

MAGAZYN  
WARSZAWSKI,

Pięknych nauk, sztuk, i różnych  
wiadomości dawnych, i nowych, dla  
zabawy, i pożytku osób obojczy Płci,  
wszelkiego stanu, i smaku.

p. A. P. H. P. *Swickowski*

ROKU PIERWSZEGO.

CZĘŚĆ I.



W WARSZAWIE 1784.

Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,  
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Znajduje się też we Lwowie u tegoż samego.





## W S T Ę P.

**P**rzekonany, wielu dobrze myślących zdaniem, i większej części krajów Europejskich doświadczeniem, że nie masz krótszej i pewniejszej drogi, rozszerzenia między Narodem jakim oświecenia, iak przez Piśma Peryodyczne; odważyłem się pomnożyć u nas ich zwyczaj przez wydawanie co miesiąc *Pamiętnika*

(2)

BIBLIOTHECA  
UNIVERSITATIS  
JAGELLONICAE  
CRACOVENSIS



*Historyczno - Politycznego. Publicum* łaskawę, pokrzepiając wspaniale, ów krok mój pierwszy, ośmieliło mię, i obowiązało, do uczynienia drugiego. Widząc bowiem, że Piśmo moje, choć tylko za cel mające, same okoliczności *Historyczno - Polityczne*, a to jeszcze niniejsze, takie znajduję u dobrze myślących Polaków wsparcie, wniosłem, iżby go znalazło i inne, które nie miałyoby tak ciasnych, iak tamto obrębów; było przystosowane do pojętności, smaku, i pożytku większey części Czytelników; zawierało w sobie, iak naywięcej wiadomości, względem tego wszystkiego, co tylko może człowieka zdobić, bawić, i interessować, a przeto zbliża-

ło się iak naybardziej do końca istotnego, wszystkich dobrych książek, którym jest *wydoskonalenie Społeczności*.

Ta to ufność w wydającym się coraz bardziej wspaniałym, i patryotycznym sposobie myślenia, większey części Polaków, jest mi powodem, iż się odważam znowu, na wydawanie tego Piśma Peryodycznego, pod tytułem: *MAGAZYNU WARSZAWSKIEGO*. Względem iego zamiaru, i układu, już jest wiadomo *Publico*, z obwieszczeń poprzedzających. Część zaś ta pierwsza *Magazynu*, da jeszcze lepiej poznać, czy iego przedsięwzięcie, może być użyteczne Społeczności krajowej,



a przeto czy jest godne, iey łaskawego wsparcia.

Ja nie zaniedbując niczego, co tylko to nowe ustanowienie, mogło by uczynić iak nayużyteczniejszym dla kraiu, wzywam, i upraszam wszystkich, którzy tylko czuią w sobie, cokolwiek Patryotycznej chęci, przyśłużenia się Naukom, Kraiowi, i Społeczności, aby mi raczyli pod adresem, do *Pamiętnika Politycznego* nadsyłać uwiadomienia, względem okoliczności, iakie następują.

1.) O różnych w kraiu trafiających się Fizycznych przypadkach, iako to skutkach nadzwyczajnych piorunów, wiatrów, nawałnic, gradów, o stopniach naywiększych, ciepła zi-

mna, na *Termometrze* postrzeżonych; spuszczeniu się i podwyższaniu nadzwyczajnym *Barometru*, okazywaniu się osobliwszym Zorzy Północney (*Aurora Borealis*) i t. d.

2.) Osobliwsze choroby i ich leczenia opisy, rzadkie przypadki przyrodzeniu, i śmierci ludzi; panujące choroby, i zarazy między ludźmi, i bydłety, z ich przyczynami, i sposobami leczenia, z ochotą przyjęte będą do Magazynu w czym osobliwie nasi zawołani JJ. PP. Doktorowie, naybardziej się przyśłużyć mogą Kraiowi.

3.) Wiadomości Ekonomiczne, z wielką wdzięcznością, przyjmowane będą, osobliwie o przedniejszych



produktach, iakiey kraiovey okolicy, a mniey ieszeze wiadomych, o pomnożeniu, i polepszeniu dawnych produktów, i w prowadzeniu nowych, toż sposobach, obchodzenia się z niemi; — o osobliwszych urodzaiach, lub nieurodzaiach, i ich przyczynach prawdziwych, lub mniemanych; — o cenie zwyczajney produktów furowych; — o poprawach, wynalazkach, i różnych doświadczeniach gospodarskich. Ponieważ także każda poprawa w gospodarstwie, iest prawdziwą przyługą dla kraiu; służy rzecz, aby imiona obywatelów, którzy ie czynią, były kraiowi oznajmione, i potomności podane.

4.) Uwiadomienia, o poprawie, i

pomnożeniu dawnych, i założeniu nowych manufaktur, osobliwie za teraźniejszego Panowania, ich powodzeniu, zbywaniu, przyczynach dla których się udaia, lub nie udaia.

5.) Opisy tak całych okolic, iako też mieysc szczególnych, Topograficzne, i Mineralogiczne.

6.) Podróże przez iakie nasze Provincye, z uwagami względem charakteru, przemysłu, i majątku lub niedostatku, różnych mieysc mieszkańców.

7.) Uwiadomienia o wszystkich wychodzących w kraiu książkach; ale te powinny być od Autorów, lub Bibliopolów *Franco* przysyłane.

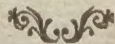
8.) JJ. PP. Poeci, ieżeli nie chcą



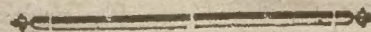
użyć inney drogi, do drukowania prac swoich, znajdą zawsze dla nich gotowe miejsce w Magazynie, aby tylko były krótkie, Religii, przystoyności, i sławy żyjących, nie rażące.

Ponieważ tego wszystkiego prócz Poezyi, znajduią się iuż w tey I. Części wzory i przykłady; przeto nie trudno będzie Autorom wybierać okoliczności, względem których być uwiadomionym życzę sobie. — Którzy zaś swą pracę żądać będą iakiey nadgrody, raczą ją w swym piśnieniu wyrazić.

W reszcie niech *ps. Publicum* raczy pamiętać na to, iż to ustanowienie jest nowe, a przeto z czasem dopiero, iak wszystkie inne, nabyć może przyzwoitey sobie doskonałości.



# MAGAZYN WARSZAWSKI CZĘŚĆ I.





REGISTR ARTYKUŁOW

CZĘŚĆ I.

	karta
I. Myśli względem panujących za dni naszych uroisk	1
II. Listy do Angeliki	20
III. Charakter Niemców	30
IV. Przypadki szczególne iedney An- gielskiej Damy, Lady Ackland w Canada, pod czas ostatniey woyny Amerykańskiej	47
V. Anna Boleyn, i Henryk VIII. Król Angielski	55
VI. Osobliwsze zwyczaje, i obyczaje niektórych Narodów	64



# R E G E S T R.

	karta
VII. <i>Szczęścia osobliwsze w zamęściu Królowey Angielskiej</i>	74
VIII. <i>Podróż przez niektóre Prowincye Polskie</i>	83
IX. <i>Nie trzebali wcale zakazać zaszczepiania Ospy? Zdanie ieney matrony</i>	103
X. <i>Ballony latające. Zegluga powietrzna</i>	110
XI. <i>Meteorologia czyli nauka powietrzna. Niektóre ważne doświadczeniem potwierdzone, a Gospodarzom użyteczne wiadomości o powietrzu, i t. d.</i>	128
XII. <i>Postrzeżenia względem sławney mgły Roku przeszłego</i>	137
XIII. <i>Niektóre przykłady piorunów z ziemi do góry biących</i>	141

# R E G E S T R.

	karta
XIV. <i>Mineralogia. Mineralogiczne osobliwości góry St. Gotthard</i>	145
XV. <i>Obserwacye Lekarskie. List P. Bogumila Lebrechta Fabri, Doktora lekarskiej nauki, i Towarzystwa zgromadzenia Fizycznego w Halli</i>	160
XVI. <i>Ekonomia. Zasadzenie lasów swoimi i obcemi Drzewami, i sposoby przyspieszania ich wzrośtu</i>	167
XVII. <i>Sposoby poprawienia Tabaki Kraiowey</i>	177
XVIII. <i>Sposób robienia dobrego miodu</i>	183
XIX. <i>Różne Ekonomiczne wiadomości</i>	186
XX. <i>O Fabryce Igiel w Akweisgronie</i>	192



# R E G E S T R.

	karta
XXI. O sławnych od niedawnego czasu fu Superintendencie Ziechen	198
XXII. O mniemanej influencyi Gwiaz- dy Kapella	212
XXIII. Fizyczne szczególności i wy- tąski	217
XXIV. Krótkie wiadomości o Artystach uczonych, i ich dziełach	221
XXV. Tabelle i obserwacye Meteorolo- giczne	225

I. Myśli



## I.

*Myśli względem panujących za dni  
naszych uroień.*

**Z**ważając po trzy razy w roku prze-  
szłym wydrukowane u nas Pismo,  
w którym godny politowania Ziechen, prze-  
powiada prawie połowie Europy bliską  
zgubę; toż pomniąc, że się nie dawno zna-  
leźli matacze, którzy iak innym wielkim  
Miałom, tak i naszej Warszawie grozili  
zniszczeniem; nie mogę zdami się otworzyć  
użyteczniemu MAGAZYNU tego, iako gdy na-  
stępniące iednego Uczonego w nim prze-  
łożę myśli, do których już nie raz były mi  
powodem, panujące za dni naszych, bała-  
mućwa.

Mag. Warsz. Cz. I. R. 1784.

A





Żyjemy w tym wieku, w którym dzięki Bogu! nie trzeba się obawiać, aby dzieki jakie Narody, światło rozumu, i nauk zgasiwszy, miały znowu po Europie rozpostrzeć grubą ciemności powłokę. Ale gnieździ się między nami inny nieprzyjaciel, którego nie postrzegamy, chowamy go, i pielęgnujemy, a który i sam pochodząc z ciemności, i na okół ią siebie rozposcierając, zdaie się szerołą torować do tego nieszczęścia drogę. Jest to owa coraz wzmagająca się, wielorakich uroień zaraza, i szeregająca się marnych snów choroba, która sła bi rozum, umarża zdrowy rozsądek. Na co tu naybardziej ubolewać trzeba, iest to: że temu podlegają naybardziej, albo żywe umysły, które mają wielką moc wyobrażenia, albo też dobre dusze, obdarzone szczerą chęcią, i gorliwością przychylną.

Niektórzy z *Teologów*, a czasem i nie pośledni, zawracają sobie głowę, wyobrażaniami mistycznymi, giną w niedostępnych myśli ludzkiej przepaściach, nie przestają nam dowodzić cudów, i wznowiać dzieie ukazujących się duchów. *Moralistowie* mówią nieustannie, o instynkcie tklivosti, i



nieodpornym nagleniu czułości. Skutki ztąd pochodzą różne, według różney umysłów sposobności. Jeden się zapala burzliwym *Antuzyzmem*, drugi wpada w milczące zachwycenie, tak iako owa czarodzieyska *Cyrce* różga, dawała różną różnym postać. Nie wspominam o małym owym uroieniu, które pięknym litości chrzczą imieniem, a słaźnieby go dzieciństwem zwać trzeba, z którym się to rade popisują kobiety, gdy idzie o zabicie iakiego komora, lub muchy, lubo się wcale nie wzdrygają, brać życia karom, gołębiom, rybom i rakom. Ale tego pominąć nie można, że się taka litość znayduje nawet w *prawodawcach*. Starają oni się gorliwie, zachować kraiovi, drogę iakiego łotra życie, i gdy przedtym, według naturalnych maxym, zbóycę iakiego, który istotny związek społeczności zerwał, równie winnym śmierci sądzono, iak iawnego nieprzyjaciela, który zkądinąd na pustoszenie kraju przychodzi, i owszem ieszcze bardziej, ponieważ on iest niebezpieczniejszy, i sam się dobrowolnie nieprzyjacielem społeczności słaie, teraz potępiają raczey niewinnych, i pokrzywdzonych, ażeby kultaia, i jeżeli nie





otrzyma wolności szkodzenia na potym, żywili przez całe życie, i podeymowali. Tu należy i to przydać, iż, aby pobłażać niepowściągliwości, chcą znieść niektórzy nietylko karę, ale też i wstyd występku tego. — *Filozofów* także wyfoki sposób myślenia, przywodzi, ile mi się zdaie do uroienia, kiedy nietylko o wszystkich istotach zewnętrznych, ale też i o swoich nawet rozumia, nie tak, iak są w rzeczy samey, ale iak im się w próżnym wyobrażeniu, wystawiają. — Nie iestże to skłonnością do uroienia i to, że *Poeci* bawią się naybardziej romanсами, i zmyślonych Rycerzów dziejami, albo też szkodnym podburzaniem gwałtownych passyi? — Atoli Poetów można wymówić, ponieważ to ich iest kunsztem nadrabiać, imaginacyą. Lecz przynajmniej nauka natury, powinnaby się zafadzać, na dojrzałym doświadczeniu. — Wszakże dzisieyszy niektórzy *Naturaliści*, puszczają mimo siebie, tę poznawania natury drogę, a zamiast niej, szperaia w bezrozumney słów niezrozumiałych mieszaninie; w niej sobie podobaią, i innym ią zalecaia. — Nakoniec ofobliwsza okoliczność uroienia, są to duchy. Dzieie ia-



kiego *Swedenborga* (\*) maią za szacowne, *Schröpfer* wierutny kuglarz, przez samo udawanie zaklinania duchów, znalazł wielu, nawet między znacznieyszymi, uczniów, którzy go i po okropney śmierci nie odstąpili. — Ciemne i skryte badania, nabyły iakiegoś stopnia ważności, iż nawet osoby znakomite, daią się zwabiać do owych sekret obiecuiących Towarzystw, i w niey się dopuszczaią ogarniać mgłę ciemney. — Jak ieszcze może zayść daleko ten rodzaj uroienia! gdyż, co może Fanatyzm zawżse pogardzaiący rozumem, dowodzą dzieie Nowo-chrzcęćców, i uroienia wszystkich czasów i Narodów. Ale to iest nayniebezpiecznieysza, iż on się pod płaszczykiem cnoty i gorliwości kryie, a przeto wielu nawet dobrze myślących mami.

Nie sąż tam prawdziwe nauki, i umiejętności wzgardzone? Tak, nawet i te, które się ściagaią do potrzeb, i okoliczności życia tego, do których to owe sposobności umysłu, według przeznaczenia naszego pomagać maią, nawet i te, które uczą pozna-

---

(\*) Wydano nie dawno w Niemczech książkę o iego z Duchami przedstawianiu.





wać iawną mądrość Stworzyciela w rozporządzeniu wzajemnie podległym wszystkich pod oczy podpadających istot. Zaś na ich miejsce, obiecują tam oderwać umysł od rzeczy niskich, zmyslnych, widocznych, i nikczemnych, a zatopić go w bredniach, które udaiają za szczerzo duchowne, a są w rzeczy samej nierozumne, niakie, grube. — Ciemności przeszłych wieków znowu się pomału wracają: prawieśmy już nie daleko od *Chiromancyi*: i nie dostaie tylko, ażeby *Astrologia*, zamiast *Matematyki*, podniosła głowę, czego pewnie dokaże nie długo iaki następca *Ziehena*, gdy wynaydzie nieoszacowaną książkę *Chevilla*. — Godna rzecz uwagi, iż książki, które ledwie można się było spodziewać, aby mogły być napisane w szalonych domu, teraz bywają drukowane, często przedrukowane, i z wielką ochotą czytane. To się dzieie nie tylko u nas, ale też i w kwitnących bardzo, co do Litteratury, krajach. Dowodem tego *Annulus Platonis*, czyli Fizyczno-Chemiczne wytłómaczenie natury, przez iedno Towarzystwo wydana książka w Niemczech, *Des Erreurs de la Verité*, która wyszła w Franeyi.



To osobliwsza, że z sobą za zwyczaj towarzyszą *Chemiczne* głupstwa z balaństwami *Theosophicznymi*, i moralnemi, które się zawsze prawie trafiają w pismach Alchimiistów, i złoto robić chcących. Należałoby myśleć rozumnie, iż choćby kto wynalazł sposób robienia złota z ołowiu, czyż mógłby się przeto mieć za lepszego, i rozumniejszego, iak inny, który z mąki, lub gliny robiłby ołów? Ale nie dziw, pisma takie, są nieomylnym środkiem do pomniejszania rozumu, gdyż go odwodzą od wszelkiej porządnej, i iasnej umiejętności, iako też i od sposobów iey dochodzenia. — Człowiek błąka się po tych ciemnych przepaściach, szuka rozumu, i nauki w fantastycznych rachunkach, i figurach, w których go nigdy nie było; a przez to ślepe macanie, przyzwyczaja się we wszystkich innych rzeczach do chwiejących się, i niepewnych myśli. A gdy uprzedzenie raż górę weźmie, czyni się ów przedziwny wniosek: ponieważ to pismo iest nierozumne, przeto musi być w nim ukryta iaka wyższa mądrość; ponieważ to, co Autor napisał, ogólnie wzięte, iest bezrozumne, przeto musiał w tym mieć iakie głębokie myśli.





Trzeba sobie więc sufzyć nad tym głowę, aby to zrozumieć, co iaki napisał pół-główek, który nie chciał, żeby go rozumiano, a może się i sam nie rozumiał po większej części. Do tego przydać trzeba, choć nieukròconą doyscia tego, czego się szukało, która tym bardziey osabia myślenie, iuż i tak wyfilone uślawicznym natężaniem go do iednego celu. Ten zaś oddala się coraz od oczu, równie iak i łódka nadziei doyscia iego, która nakoniec iak dym niknie. Tu więc zbierają się wszystkie siły, i przykłada się starania, aby tego dopiąć nadprzyrodzonym sposobem, czego nie można było otrzymać zwyczajnym, a tak z nadziei i rozpaczey, rodzi się nakoniec prawdziwe szaleństwo. Chańba to iest dla naszych czasów, iż w prawdziwey Chymii, tey szlachetney odnodze umiejętności natury, w której przez dokładne dociekania tyle iuż rzeczy odkryto, a ieszcze do nasycenia prawdziwey ciekawości, tak wiele rzeczy iest w niej niewiadomych, udują się niektórzy do czytania owych pism starzych, i samego pełnych bałamuctwa. Rzucmy ieno okiem, na ich Autorów niby to mądrość. Wszystkie doświadczenia, i roz-



wiązania prawdziwych Chymików, i Fizyków, są im nie znaiome, a te nietylko wyższe, szczególnieysze, nowsze, ale nawet i pospolitsze. O wyprobowanych własnościach metallów, pół-metallów, ziem, soli, ciał palnych, toż ognia, i powietrza, nie nie wiedzą, iako ani o roślinach, i zwierzętach. Wielorakich stopniów Chymicznej atrakcyi, które iednak muszą dać główny klucz do wszystkich fenomenów, nigdy nie zważyli. Tak oni myślą się nawet w fałszywych wyrazach około rzeczy iuż dobrze wiadomych: np. siarki, soli i t. d. Swój merkuryusz, i arszennik przyznają rzeczom, w których nikt go nie posstrzega nigdy. (\*) Jeżeli kiedy trafiło im się co znaleźć między swemi węglami, by-

---

(\*) Na probę przytoczmy tu parę takich micyse *Annul. Plat.* p. 500. siarka, iest to olej suchy — olej, który się zbiegł do kupy, p. 525. *Spiritus salis*: iest to spirytusowe alkali, p. 532. że złoto ma w sobie merkuryusz i siarkę, to wszystkim artystom wiadomo: ale iednak, że więcej iest w nim siarki, niż merkuryuszu, o tym wątpić nie można, gdyż merkuryusz, i wszystkie inne arszenniczne subiekta robią się z siarki. Co za bałamuctwa!





to to ślepym trafem, i sami nie wiedzieli, iak do tego przyszli, albo co znaleźli; gdyż oni nigdy nie zważają, co separują, komponują, lub co zostaje: ale biorą rzecz, która się nayıpierwey nawinie, i podchlebia ich uprzedzoney imaginacyi. Ich pełne mądrości wnioski, są im tylko samym właściwe: np. złoto oznaczają pospolicie przez cyrkuł  $\odot$ : ponieważ zaś cyrkuł znajduje się w znaku żywego srebra  $\oslash$  i *antimonii*  $\oslash$ , zatem w merkuryuszu i *antimonio*, musi być koniecznie złoto. — Nie mają oni zwyczajn dochodzić gruntownie, co jest prawdziwego, i co tylko do prawdy podobnego, ale im większe igrzyska obiecuie wyobrażeniu rzecz iaka bezrozumna; tym oni się iey chciwiey chwytają. (\*) — Na takiey znajdując się więc drodze, i z ta-

(\*) Jak się mało znajduje przywiązania do prawdy, lub dociekania prawdy, i zdrowego rozsądku w podobnych pismach, i iak wiele ich Autorowie trzymali o mniemaniu, i rozumie swych Czytelników, chcę tylko nowym okazać przykładem. W wspomnionym *Annulo Platonis* przepisano z dawnego ich nauczyciela *Porta*, to co następuje, bez żadnego zastanowienia się: „Popiół z raków złożony na iakim miew-



kiemi przewodnikami, czyż możemy się spodziewać doysć prawdy! Nawet ich ta wielka nauka nie ściąga się do samego tylko tygla, gdzie przecie możnaby prawdziwe produkta oddzielić od dymu; ale co naygorzsa, wszystkie inne nauki, wszystkie wyższe umiejętności, nawet o rzeczach duchownych i Boskich, mają według nich wynisć z tej mgły, i w tym się dymie mają ukrywać. — Księgarzom, którzy się spodziewają, że przez wydawanie takich książek, mogą pomoc swemu szczęściu, i dla tego wyszukują chciwie, co tylko może być w tym rodzaju; radzę, ażeby ich wy-

„seu wilgotnym, albo też wodą deszczową polany, wyda z siebie we 20. dni niezliczoną „moc robaków drobnych; które jeżeli się policie krwią wołową, to z nich porobią się „tym raki: „ — przydają ci biegli natury obserwatorowie: „To doświadczenie nie podlega żadnemu powątpiewaniu. *Digby*, przysłał „do Paryża jednemu swemu przyjacielowi ca- „ły pułmisek takich robaków, które sam był „prawie utworzył, a zaś *Paracelsus* uczy, iak „podobnym sposobem przywrócić do życia iakiego „spalonego ptaka. „ Co za szaleństwo, ktoby mógł z prochu zrobić raki, byłoby mu trudno zrobić konia, wołu, i t. d.?





dawali iak mogą naywięcey. Nie trzeba im będzie, tylko nazić iakiego Alchimiſtę, który na ſzukaniu nadaremny złota, ſtracił cały ſwój majątek, i zawrócił ſobie głowę. Ten muſi im wszelkie Teologiczne, zwy-  
czayne ſpoſoby mówienia pomieſzać z Chi-  
micznymi znakami, i wyrazami, a będzie z tego książka, przez którą Księgarze zape-  
wne nabędą złota. Iż ona nie będzie  
znaczyła, to nie nie ſzkodzi, im ona bę-  
dzie głupsza, tym lepsza, gdyż iej tym  
więcey przyznają głębokich, i trudnych  
taiemnic.

Alé mówmy nakoniec bez żartów. Ja-  
ki może być ſpoſób, ażeby przecie zacho-  
wać między nami zdrowy rozſądek? —  
Dochodzicie ſe prawdy poſtrzegli z codzien-  
nego uważania mocy duſznych, iak bardzo  
ſkłonność do rzeczy nadzwyczajnych, i  
pozór cudów mających ludzi porywa, (\*)  
iak namiętności, a oſobliwie podchlebiające,

---

(\*) Jeden z naywiękſzych tego wieku Filo-  
zofów mówi bardzo ſtoſownie. *C'eſt un mal-  
heur des hommes de ſe degouter enfin de la  
raison même & de s'enſuivre de la lumiere. Les  
chimeres commencent à revenir & plaiſent parce*



toż zawiedzione nadzieie zwodzą rozum —  
iaką mają moc nagromadzone, i nie nie-  
znaczące wyobrażenia, albo żywe uczucia  
przy uſtawicznym nateżeniu myśli nad ie-  
dnymi obiektami, do potłumienia wſzyſt-  
kiego zdrowego rozſądku, do wyſtawienia  
ſobie nayśmiejſzych rzeczy, i do mie-  
nia ſwych uroień za rzetelność ſamę. —  
Jak ſię można przyzwyczaić do zawiłych  
wyobrażeń, i opaczego ſpoſobu myślenia,  
na kształt dzieci, które chcą częſto zyo-  
watych naśladować, i iak ſobie człowiek  
pełen uroień w nich podchlebia, tak, że  
z nich nie chce być wyrwanym, i wſzyſt-  
kie zdrowe uwagi odrzuca. Nakoniec  
z iaką ſię łatwością zaraza fantazyi ſzerzy,  
iako ſię to daie widzieć w drżących (Trem-  
bleurs) i innych fanatykach.

Życzyćby ſobie zatym trzeba, ile mi ſię  
zdaie, ażeby ludzie, którzy pilnym okiem  
prawdę od pozorów rozeznawiają, i czu-

---

*qu'elles ont quelque chose de merveilleux. Il  
arrive dans les pays philosophiques, ce qui est  
arrivé dans le pays poétique, on s'est lassé des  
romans raisonnables, & on est revenu depuis  
quelque tems aux contes de Fées.*





waią nad tym, aby społeczności nieprzerwanie dochować prawdy, złączyli z czasem wszystkie swoje siły na rozpróśzenie snów tych coraz się szerszących. Muszą oni prawda wycierpieć wiele, dla tak chwalebnej rzeczy, gdyż gorliwość uprzedzenia zachodzi daleko, i nie raz się widzieć dało, iak tych, którzy się urojeniom opierali w publicznych pismach lżono, różnie prześladowano, albo przynajmniej, według zwyczaju łagodniejszych uroicieliów, sławę ich czerniono. Pisma iakie peryodyczne, i naybardziej czytane, w którychby przeciw temu złemu, od czasu do czasu podawano lekarstwa, posłużyłyby bardzo do tego użytecznego zamiaru. Ale imiona obróńców zdrowego rozsądku, iako w bardzo delikatnym przedsięwzięciu, powinny być z wielką pilnością zataione. A iakże na błąd sam uderzyć będzie trzeba? — Około tych, którzy iak mówią, już są omamieni, nadaremna jest praca. Jak my możemy tego wyprowadzić z ciemności, który rozumie, że go wewnątrz nad przyrodzone objaśnia światło? ten, któremu się здаie, iakby muzykę niebieską słyszał, będzie nam miał za złe, gdy go ze snu tak



miłego budzić będziemy chcieli. Jeden tylko na to środek здаie się być pewnym, który niekiedy sam trefunek podaje. Jest to obrócenie takowego umysłu do rzeczy prawdziwych, które bardzo do siebie pociągają, i zatrudniają. Te osobliwie, gdy nagle na człowieka napadają, mogą go z owego, iakby zachwycenia, powrócić do siebie, właśnie iak we śnie chodzący (*somnabules*) ocucają się, gdy na nich zawołają po imieniu. — Jeden poczciwy człowiek wyznał, (\*) że był z wielką usilnością pragnął wewnętrznego oświecenia, którego też, iako mu się zdało, doświadczył nakoniec, gdy dzień, i noc całą na kolanach przetrwał. — Być to może, odpowiedział mu przyjaciel, ale iakżeś z tego urojenia wyszedł? Umarł mi był brat, rzecze: i przez długi czas musiałem chodzić około bardzo pilnych, i przykrych interesów, a gdy po ich zakończeniu chciałem się wrócić do siebie samego, jużem owego światła nie znalazł więcey w sobie.

Wszakże w tym zachodzi trudność, że tego sposobu nie można użyć, gdziebyśmy

---

(\*) Götting. Mag. 2tes Stück 1782. p. 251.





elicieli. Ale przynajmniej to jest w nas-  
szej mocy, żebyśmy młodzież jeszcze nie-  
omamioną, zachowali od tego zawracają-  
cego głowę napoiu. Rozum młodego czło-  
wieka, gdy nie jest uprzedzony, poznaie  
sam z siebie bałamućstwa, aby mu tylko  
nie były przełożone z jakimś zaleceniem,  
przez coby w swym rozważaniu już nie był  
wcale wolnym, i obojętnym. Tegom ja  
sam doznał na sobie, gdy mi w młodości  
historye o duchach pokazujących się, i ich  
zaklinaniu podawano tylko dla zabawy, ia-  
ko dzieciństwa, i starych bab wymyśli;  
czytałem je, śmiałem się z nich, i za bay-  
ki je poczytałem. Toż samo spostrzegłem  
i w innych dzieciach, gdy przeciwnie wie-  
my, iż gdy te wymyśli dzieciom iak za  
prawdę wrażono, ciężko im się było po-  
tym, mimo wszelkiego oświecenia, uwol-  
nić od nich. — Jeszcze to większy skutek  
sprawi, gdy będzie można okazać, co jest  
w iakim urojeniu śmiesznego. — Jeden  
*zawrócony* w Londynie swemi mowami,  
udaniem, i krzyczeniem, zwabił był do  
siebie wiele ludzi; nic nie pomagały grun-  
towne Teologów przeciw niemu pisma.  
Sławny Aktor *Foots*, który miał wielki ta-  
lent



lent do udawania każdego, począł repre-  
zentować tego natchniętego przez jedną zi-  
inę na Teatrum bardzo często. Wnet za-  
tym zgaśła jego sława, i potym miano go  
za tego, czym był, to jest za zawrócone-  
go, i szwankującego na rozumie! — Wy-  
sławmy tylko jeszcze nie dosyć ożywionej  
myśli fanatyka, który w ciemnych Alchi-  
mistów pismach szuka oświecenia; który  
w głupich kabały rachunkach, albo bezro-  
zumnych figurach, które tylko nierozum  
ciemnych wieków mógł wydać, chce od-  
kryć tajemnice, który wzrok swój na sie-  
bie tylko obracając, zawsze ma przed ocz-  
ami dym swych węgli, i w nim postrzega  
unoszące się iakiś duchy; który z śmie-  
sznym w samym sobie ukontentowaniem  
szaleństwa zwyczajnym, gardzi nami bie-  
dnemi ludźmi, iako nie godnemi tak wy-  
sokich objawień. — Uczeń nasz, nie bę-  
dziez się śmiał i litował nad nim; i niedo-  
puścił głupiemu pójść daley głupich dro-  
gą? Nie trzeba będzie, tylko rzucić okiem,  
na wszystkie nauki i umiejętności, aby to  
postrzegł młody, iż w przeszłych wiekach  
nie przekonano się było o konieczney po-  
trzebie gruntownego dochodzenia, tak hi-





historyczney, iak i Fizyczney prawdy, ani nawet nie wiedziano, iak sobie w tym miano postąpić. Ztąd to wszystkie bez braku pisma, iak tak podrzucano, i bez zastanowienia się żadnego przyjmowano. Ztąd to, według przesądów owych czasów, z tak wielką pewnością przyjęte mniemania o czarach, pokazujących się duchach i straszidłach, iako też o smokach, gryffach, i bazyliżkach, o których teraz tam tylko jeszcze wierzą, gdzie nie doszedł promień oświecenia; ztąd też poszły owe z wielką prostotą przyjęte, i podane w książkach sposoby robienia złota, raków, przywrócenia do życia spalonych ptaków i t. d. które dowodzą, czego się mamy spodziewać, co do objaśnienia, i zbliżenia się do prawdy po owych czasach, i żyjących wielu w nich Autorach? — Nie trzeba tylko się obeyrzyć na Narody, i ich dzieje we wszystkich wiekach, aby to uznać, iż powłoka ciemności, i skryte tajemnice, zazwyczaj bywały właściwe, albo nierozumowi, albo też oszukaniu: iż prawda szczerą, nie powinna być wystawiona, i szanowana pod żadną postaćią: (\*) iż załony symboli-

(\*) Zdawałeś się: iż wyfoki element ognia



czne, i pokryte ceremonie, nigdy nie służyły do objaśnienia, ale tylko do zaćmienia umysłu, a że tylko przyzwoite były dzieciństwu ludzkiego umysłu, nie zaś dozierającemu jego wiekowi, w którym nawet sam prosty rzemieślnik z tych się matactw śmieje, i wstydzić się ich zaczyna.

Ale nie jest to moim zamierzeniem, dawać względem tego obszernie rady, tylko raczey zastanowić uwagę nad tą wieku naszego wielką wadą, a ludzi sposobniejszych, osobliwie urzędników, i nauczycielów zachęcić, aby za każdą sposobnością otwierali młodzieży oczy, i przeto społeczności, której życzyć należy postępu w dochodzeniu prawdy, wielką przysługę wyrządzali. — Luboć nakoniec zdaie mi się, że niebezpieczeństwo to wystawił zanadto wielkie; gdyż miałem być pomnieć na to, że podobne umysłów ciemności, nie raz były ziemię okryły, a znowu od promieni pra-

---

mógł być niewinnym obrazem Bóstwa, iako najwyższej mocy, która wszystko ożywia. Przecież i to wyobrażenie odwiodło od poznawania istoty wyobrażonej, i sprawiło Sektę głupią ognio-czścicieli.





wdy rozpędzone zostały, tak, że tylko ledwie gdzie na owych gniących błotach pozostały jeszcze.



## II.

*Listy do Angeliki.*

## LIST PIERWSZY.

**D**otrzymuję ci słowa, moja kochanko, którem ci ongi dała, gdyśmy z sobą rozmawiały o szczęściu i uciechach. Pomniśz, iż moje zdanie było, że Opatrzność wyznaczyła jaką ich część dla ludzi każdego stanu i wieku: i że, gdy ludzie narzekają na stan, w którym się znajdują, pochodzi to ztąd, że mają o szczęściu, i uciechach fałszywe mniemanie. Twój żywy i prędki umysł, ledwie mię nie zmieszał, gdyś mię się spytała: „Co ja mam sądzić o twoim szczęściu, któraś od dawnego czasu twych Rodziców, a teraz nayukochańszą utraciła bratową. „



Moja Angeliko! ta troiaka utrata, jest zapewne wielkim na twój wiek nieszczęściem. Ale ponieważ to było Boskie rozrządzenie, które cię pozbawiła Oycowięcego starania, i Macierzyńskiego opatrywania; przeto powinnaś temu wierzyć, iż były tego mądre, i istotne przyczyny, których my ludzie dociec nie możemy; a przeto powinnaś tym pilniey zważać twoie szczęście, które ci pozostało. Twój wspaniały i szacowny Brat, nastąpił na myślcę twego godnego Oycy, a twoja Ciotka, na mięślcę twej naymilszey Matki. Cokolwiek minęło, już to nie jest w mocy ludzkiej, tym tylko możemy władać, co jest przytomnego; a w tym okażę ci, jaki możesz mieć rodzaj szczęścia, i jakie pociechy.

To nayprzód za szczęście poczytać należy, że pochodzisz z Rodziców, i żyjesz między takimi krewnymi, którzy ci dać mogli dobre wychowanie, które samo iedynie wrodzone przymioty ferc, i umyśłów naszych, może udoskonalić. Jak wiele ginie nadaremnie wybornych talentów, dla tego tylko, że młodzi ludzie, którym je dała natura, mają podłych, i ubogich Rodziców? Powiem ja o tym jeszcze wię-





cey, gdyć będę odpowiadała na inne twoie pytania, i coraz, to wątpliwości twoie, to moje rozwiązywania ich, przytaczała.

Nie wdawaj się w istotne obowiązki, którychś, jako Chrzęścianka dopełniać powinna, gdyż masz do tego nauczyciela, którego proszę, abyś nauk słuchała. Religia, jest to pełne błogosławieństwa, i serdecznej pociechy uczucie, we wszystkich życia okolicznościach. — Ale mój Aniołku! musi to być rzetelne uczucie, nie fałszywe słowo.

Masz ty lat 15, moje dziecko! Jest to wiek, w którym się bezrozmysłność dziecinna zamienia w uwagę rozsądną, i możesz mówić: „Bóg mię dotąd zachował „przy życiu, zdrowie czerstwe obiecuje „mi go lat wiele, zbliżam się do lat, których każdy będzie miał prawo wyciągać „po mnie rozumu, i dobrych postępków. „Chciałabym dogodzić tym żądom, i zaraz się o to starać. Widzę przed sobą „wiele niebezpieczeństw WcPani, masz się „dziwość i doświadczenie, dajże mi w „tym radę.”

Zasieganie rady, moja Angeliko! pochodzi z żądzy szczęśliwości, którą wszyscy



mamy: wiesz o tym, że cnota jest drogą do wiecznej, a roztropność do doczesnej szczęśliwości. Uprzątnę ja najprzód wielką przeszkodę do pomyślności w tym życiu, ażeby iey niewinne, i dobre serce twoje nie uznało. Ta przeszkoda w tym się zasadza, żeśmy rzadko kiedy z naszego stanu i majątku konterfci, a to z przyczyn wcale niegodnych, iakie są — wziętość, stróy, i t. d. Ztąd się rodzi zazdrość, i ku innym oziębłość. Załóż, moje dziecko! przedstawianie na twoim majątku i stanie, za grunt pomyślności twojej, mów do siebie: — „Nie można sobie dać Rodziców i braci — mogłabym była urodzić się w takim stanie, któryby mię przywiódł po tym do służenia za dziewczynę. Teraz „nie doznaię ani zbytku, ani niedostatku „— wszystkie zabawy takiey Panienki, iak „ja, są przystoynne, a mój umysł może przy „nich nabyć tyśięcznych, i użytecznych „wiadomości.”

Moja Angeliko! nie masz stanu tak wysokiego na świecie, którego by złym życiem nie można upodlić; ani tak podłego, żeby go nie można pięknemi, i dobrymi przymiotami podwyżżyć. Czytaj ienodzie-





ie Gospodarza Filozofa (\*) i uważ, ieżeli on nie jest czci godniejszy, niż Pan iaki, który swej władzy i mocy czynienia dobrego, używa do czynienia złego! — Jaka służąca dziewczyna, która z pilnością, i wiernością odprawia swą służbę, i swej roztropności używa na dobro swych Panów, ich surowość, i wyniosłość znosi cierpliwie, jest daleko szlachetniejszą osobą, iak iaka Pani, która swego ślepego szczęścia używa na złe, i ludzi, którzy muszą u niej na kawalek chleba służyć, nie ma za bliźnich swoich, politowania godnych, i zamiast, co by z dobrocią i troskliwością miała im ulżywać losów, obchodzi się z nimi surowo, i z wzgardą.

Podobne uwagi, moje dziecko! sprawia to, iż nie będziemy utyskiwać na nasz stan, a oraz będą próbą dla naszego serca. Prócz tego nie powinniśmy się, tylko nad naszym stanem, w którym nas Opatrzność postawiła zastanawiać, ale się obzierać przed sie-

---

(\*) Pod tytułem: Sokrates Wieśniak, przez Jeymę Panny Katarzynę i Ludwikę Sosnowskie, Pisarzowne Lit. z Francuzkiego przetłómaczone, w Warszawie 1770.



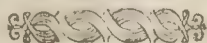
bie i za siebie, i stawiać się na miejscu tych, którzy są od nas wyższymi, i maśniętniejszymi. Toż uważajmy, iakie serce nasze czyni przedsięwzięcia. Okazuieli ono się skłonny do litości ku drugim, i do wspaniałości, ciełzmy się więc z tego, ale pytajmy się znowu, co byśmy czynili w ubóstwie i poniżeniu? Mówi ono — potrzeba nam sukni do odziewania się, i żywności do naszego utrzymywania się. Pilność i zręczność, może mi dodać rzeczy potrzebnych, iia których można przestać, ieżeli moja wyniosłość nie wznieca we mnie żądz obfzerniejszych. Moie łagodne postęпки, moja pilność w robotach baczna, a nie chępliwa do usłuzenia gotowość, ziedna mi przyiaciół, gdyż kto nieprzerwanie dobrze czyni, zawsze ich znajdzie.

Tu moje dziecko trzeba się obrócić do siebie, i mówić: — prawda, że jest tysiącami takich, którzy są odemnie maśniętniejsi i znaczniejsi: ale jest też znowu tysiącami odemnie podlejszych i ubódszych. Jakież ja mam mieć prawo, ażeby mię Opatrzność z rządu ludzi innych wyłączyła? na wieki trwać mające zalety duży i serca, są w moiej mocy. Te dary podzieliła natu-





ra Macierzyńską ręką między wszystkie stany: we wszystkich znajdą się ludzie dla cnot, i wiadomości szacowni. Głód, pragnienie, zimno, upał, choroba, i śmierć przypadają bez braku na wszystkich. A na koniec pomniemy na to, moja kochanko! iż ludzie przy śmierci niczego bardziey nie pragną, iako, żeby byli mogli być w życiu iak nayszczęśliwsi. Ustąpiliby oni na ów czas wielkiego urodzenia, godności, sławy, piękności, bogactw, i wszystkiego, aby tylko mogli zakończyć życie, mając to piętno na sercu. To iedyne i prawdziwe szczęście, moja Angeliko! jest w twojej, i wszystkich ludzi mocy; a tu nie mogę ia ci nic powiedzieć lepszego, iak to, czym ieden Autor zamknął swe uwagi o zasługach. „Naypotrzebniejsza, i nayistotniejsza ze „wszystkich umiejętności, jest zawczasu „uznać, nietylko do czego się ma sposo- „bność, ale też, co według swego stanu „i majątku dobrego czynić można.”



## LIST DRUGI.

**M**oia Angelika jest ze mnie konten-  
ta. Chce, żebym do niey wię-  
cey listów pisała: poieła! wszystko, i  
wszystko iey się podobało, com do niey  
napisała. — Teraz moje dziecko opowiem,  
cobys, iako piętnastoletnia Panienka, do-  
brego, i użytecznego innym czynić mogła,  
— mówisz, „do dawania iakmużn nie ie-  
„śles bardzo bogata, a iakbys mogła być  
„użyteczną, nie wiesz sposobu.”

Bardzo się mylisz, moje dziecko, co do  
obu punktów, gdyż zaraz od dnia dzisiej-  
szego możesz być użyteczną, i dobroczyn-  
ną. Staray się, aby każda Matka życzyła  
sobie, aby iey piętnastoletnia córka była  
podobna tobie, aby mogła mieć twoją po-  
wolność, twoją dobroć serca, i twoją ochotę  
do nauki. Ucz twoich Towarzyszek, al-  
bo służebnych roboty, którą umiesz dobrze,  
a one iey nie umieją: powtarzay im, co-  
kolwiek nauczyłaś się dobrego, opisyuj  
pociechę, którą w sobie czuiesz z dobrych  
postępków, i wykonania powinności: opo-





wiaday im pochwały, które słyszysz, że dają jakim cnotliwym i wspaniałym osobom, i zachęcaj ich razem z sobą do usilnego starania się o to, aby kiedy na podobną pochwałę zasłużyli. Ponieważ przykład, który się drugim daje do szacownych cnot, do pilności nauk i grzeczności, jest prawdziwym dobrodziejstwem.

Ubogim także nie dając wiele, można im wiele dobrego uczynić: na przykład — dając im z miłą chęcią — pytając się o okolicznościach i przyczynach ich ubóstwa, — dając im jaką radę — wstawiając się za nimi do innych, — nie pogardzając nimi dla ich biednej postawy, i mizernego odzienia, — zamiast wstrętu, okazując ku nim politowanie, — nie wydając się z niecierpliwością na ich naprzykrzone prośby, myśląc, co by się z nimi działo, gdybyśmy tak ubogimi, jak oni, byli. — Trafiają się między nimi, których ludzkość, i litość dającego tak pociechą napęlnia, jak jałmużna fama, i którzy jeden grosz z takiej ręki, z większą przyimują tkliwością, niż talar od człowieka dumnego, i nieczulego.

Bardzo też wiele dobrodziejstw się czyni, kiedy mając roboty, którym sami w do-



mu poradzić nie możemy, szukamy ubogich, aby sobie u nas na kawałek chleba zarobili, i dobrze im płaciemy: gdyż przez to zachęca się ich do pilności w pracy, a iak mię nauczała, moja droga Matka, jest to nieśfusność, kiedy człowiek majątny, zamiast podarowania czego potrzebemu, chce pożytkować z jego nędzy, i iak najmniejszą mu za jego pracę dać nadgodę. — Pracowitość, jest to cnota, — trzeba więc zachęcać do niej, jeżeli chcemy, żeby się w niej kochano. Kiedy pracowita ręka odbierze słuszną część, i szczerą nadgodę, zapewne się wiele innych do niej ubiegać będą.

Ale ponieważ okazujesz tak wielką ochotę do słuchania moich rad, i powodowania się nimi, przeto przepiszę ci jeden wyborowy sposób życia, stosujący się do wieku, i stanu twego, od którego zacząć na potym list trzeci. Tym czasem uważaj twego Brata, gdy się znajduje w ogródku swoim, samymi kwiatami zafadzonym. Osobliwie zważaj, iaką sobie zadać pracę około goździków, ażeby były iak najzdrowsze, i iak najpiękniejsze. Między temi, jest jeden krzaczek, który ja odtąd Angeliką zwac





będę: miej go moja kochanko, iak za two-  
ie wyobrażenie. Postrzegay w staraniu Bra-  
ta twego około tego kwiatu, troskliwość,  
którą ma o tobie, i która do tego zmierza,  
żeby nietylko twoie zdrowię, i twoja pię-  
kność były kwitnące, ale też twój umysł,  
i twoja cnota, doszły iak naywiększey do-  
skonalskości, i swoim niby zapachem, wszy-  
stkich, którzy cię widzieć będą, wdzięcznie  
napelniały.



### III.

#### *Charakter Niemców.*

**K**iedy się kto spyta Angielczyka, Fran-  
cuza, Włocha, iaki mają chara-  
kter Niemcy? Szypko odpowiedzą, nie ma-  
ją żadnego! a to według tego, iak oni czę-  
sto uważali Niemców, dosyć ślusznie. Są-  
dzą oni o narodzie, według kilkudziesiąt  
owych pół-główek, którzy w Paryżu lub  
Londynie, iaki rózeczek hulali, żeby potym  
w swoim kraju całe życie klepali biedę. —  
Niektórzy z nich rozumie, że cały swój ma-



Dawny Niemiec.



iątek bardzo dobrze obrócił, kiedy od swych skażycielów mógł ułyszeć tę pochwałę, iż może wyszcigać się konno, iak Angielczyk, trillować, iak Francuz, i iesć makarony, w których sobie każdy we Włoszech przekupień korzeni, naybardziej smakuie. — Nie mieć żadnego charakteru, — być tak ukutym, iżby się można zmieszać z charakterem każdego Narodu, w którymby się tylko znajdowało; byłby to już tym samym charakter, i osobliwsza cecha Niemców, po któreby ich tak można rozeznąć, iak obozowych piekarzy Pruskich po błękitney kukardzie na kapeluszu. Ale kto się Niemcom pilniey przypatrzy, ten w nich nie uzna do udawania wszystkich sposobności. Głupia część tego narodu, chciałaby prawda zostać pół-Francuzem, ale się iey to nie udaie! Sprzyśnięty się przeciw niey natura, nie dopuszcza nigdy, ażeby z wielką pracą pokleione do kupy obce iakie pokosty, zakrywały wrodzone iey przymioty: co iest bardzo do twarzy Francuzowi, lub Angielczykowi, tego nie można znieść w Niemcu, i nic nie może być śmieśniejszego, iak sprzeczność wrodzonych Niemca własności, z udawaniem małym





obcych wytworów. Z tej skłonności do małpowania, która jest niby zaścziepiona w niektórych pół-główkach tego Narodu, nie można wnosić, że on czuje niedostatek oyczystych własności. Jestże Angielczyk bez charakteru dla tego, że Samuel Foote najprzedniejszy wzory do swego *Anglika w Paryżu* pobrał, z pomiędzy swych rodaków? Gdzie tylko są puste głowy, tam musi być i małe naśladowanie.

W tym tedy przeświadczeniu, że Niemiec ma swój własny charakter, ośmielam się wystawić go przed oczy. A że najlepiej jest rzeczy wszystkich dochodzić od samego początku, przeto udam się do grobowey dawnych Niemców mogiły, i tam charakteru tego Narodu szukać będę. To, co o charakterze dawnych Germanów *Tacit*, *Cezar* i *Strabo* powiedzieli, jest jeszcze gruntem charakteru Niemców teraźniejszych.

Sam tylko kształt zewnętrzny jest odmieniony; niektóre cnoty zaginęły, albo się przyćmiły, niektóre wady zniknęły, albo się zmniejszyły. Dawni Niemcy, według wyrazu swych współczesnych, byli sąsiadami, i nieprzyjaciółami. Narodem wojen-

nym,



nym, a duchem wolności, i niepodległości natchniętym. W całej ich postawie widać było męstwo.

Wzrost wielki, członki ogromne, a mocne, zazwyczaj oczy błękitne, ale pełne ognia, żółte włosy, i twarz żołnierska, różniły Niemca, i lubo były liczne ich narody, atoli tak sobie w tym byli podobni, jak żydzi nosem. Skóra zwierzęca była ich odzieniem, na piersiach zapięta, nie zatrudniała żółtawych ramion, włosy ich, albo zwieszane były na kark naturalnie, albo też na wierzchu głowy zebrane w czuprynę, i węzłem przytwierdzone. Do broni z młodu przyuczeni, byli na przemian to myśliwcami, to wojownikami, i umieli znosić swych wodzów i Xiążąt rozkazy, ale nie uciskające Rzymian iarżm. Ich widowiska i igrzyska, ich obrządki kościelne, ich niebo, którego się po śmierci spodzielali, ich kobiety. — Wszystko to było wojenne, a nawet podarunek ranny dla niożenica po pierwszej nocy, był miecz i tarcza. — Z niejakim barbarzyństwem, które jest prawie zawsze właściwe wojennym Narodom, łączyli oni nabożeństwo, wierność nienaruszoną, gościnność i czy-

Mag. Warsz. Cz. I, R. 1784.

C





stość. W ich Religii widać było owę miłą jedność. Gruntem ich wiary było mniemanie, że Bóstwa (*Allwater*) nie można zawierać w kościele; ani go wyrażać w posągach, sądzili, że było przytomne wszędzie. Czčili go w gęstych gaikach na brzegach rzeki, i samotnych pagórkach. Im w mieyscu iakim większa panowała cichość i osobność, tym bardziey w nim zdawali się czuć Bóstwa przytomność. Wiedzieli o życiu po śmierci, i obiecywali swym Bohatyrom przez śmierć przeyscie do nieśmiertelności. Trudno temu wierzyć, żeby dopiero z czasem ich wyobrażenia o Bóstwie, stały się grubszemi. Zawsze u nich słońce, księżyc, i ogień były Bóstwa obrazami, — nigdy nie były Bogami. — Niemieckie narody miały swych ulubionych Bohatyrów, wieki siwe, czyniły ich im cześć godniejszemi, niż wielkie czyny, a to pozanowanie, zamieniło ich nieznacznie w pół-Bogów. Krwawe także ofiary były w zwyczaju u Niemców, iak u wszystkich prawie dawnych narodów. Tak w boju, iak i wierności, Niemiec był prawdziwym mężem: Słowo, słowo; mąż, mąż; była to ich naysławniejsza maxyma, która



w światobliwszym u nich była zachowaniu, niż nayostrzeysze u wielu narodów prawa. Nie znał on wykrętów i chytrności, był tak uprzedzającym i otwartym, iż go to nic nie kosztowało przyiąć nazajutrz z podeyrzliwą oziębłością tego, ku któremu dziś okazywał nappoufalszą przyiaźń.

Ludzkość w przyjmowaniu gości, jest to osobliwsza niektórych grubych narodów własność. Ale z tey cnoty, tak osobliwie slynęli Niemcy, iż między niemi była to największa zakała, odpędzić od drzwi swoich iakiego obcego. Każdy gościa podejmował według swej możności, i jedno to było zapukać do Niemieckiey haty, co i do niej być przyjętym.

Inna daleko rzadsza cnota, z której się bardzo mało narodów chlubić mogą, cnota, która podobno naybardziey więk nasz zadziwia, jest to czystość dawnych Niemców. Gdyby ona pochodziła z ich flegmy, ich przyrodzoney oziębłości, toby nie godna była żadnego podziwienia. Ale lud tak żywych przymiotów, równie na duszy, iak i na ciele nie osłabiony, uczył się czystości w szkole wojowania, hartowania się, sławy, i męskiego nad sobą panowania. —





Młodzież czekała na swoje dozrzenie; i załatwienie swych nerwów, aby mogli być z chwałą, i Oycami i Rycerzami. A im się dłużej tego kunsztu uczyli, tym więcej nabywali chwały. — Panienki były czystością jak oszańcowane; ani uczty, ani widowiska, ani gadatliwość nie torowały drogi do skażenia niepokalanego serca. Na gachowaniu nie znały one się bynajmniej; o biletach nie wiedziały. Uczyły się przez Panieńską wstrzemięźliwość być wiernymi, i dobrymi żonami; a nawet musiały! gdyż wielką cześć miały między *Germanami*. Nie panowały one nad mężami, ale królowały w domu, którym wcale rozrządzać musiały. *Germanin* był czułym na ich powaby. Żona i dzieci zapalały męstwo jego do boju: i żona opatrywała najlepiej rany jego. Cudzołóstwo między tym licznym narodem, było bardzo rzadkim występkiem. Niestetyż! jeżeli która z tej drogi wstrzemięźliwej kobiet Niemieckich zdrożyła. Małżonek skrzywdzony, był iey sędzią, a nie zgłodzona nieśława, iey karą. Z ostrzyżonemi włosami wypychał ią obnażoną z domu swego; i w przytomności iey krewnych, oprowadzał ią po całym sie-



dliśku, trzymając za rękę, i biczem poganiając.

W pokarmach także panowała między Niemcami równa wstrzemięźliwość, równy wstręt od miękkości. Przy gorących tylko trunkach ginęła ta mierność ze wszystkim. Przy każdej uczcie, — przy każdej w święta uroczystości, nawet przy ich obradach kielich był nayglówniejszą zabawą. Z tą skłonnością do pijaństwa, łączyło się niezimierne do gry przywiązanie. Ich żywy charakter, nie mógł być beczynnym podczas pokoju. Zawsze on wyciągał zatrudnienia, któremu, że ani polowanie, ani napoje nie mogły dogodzić ze wszystkim, a zabaw w pięknych naukach nie było, przeto czczość owę chcieli grą napęłnić. W tej tak się daleko zapuszczali, że nawet samę wolność, dla której życie, jak niełożyli, przegrywali i tracili. Tak tedy wielkie przywary pomieszane, równo z cnotami składały charakter ten. Mocne namiętności pielęgnują zazwyczaj wielkie wady, a grube narody, tak mają sobie właściwe cnoty, jak i występki. Okrucieństwo nie mogło pochodzić z skłonności w narodzie, który był tak prostym w obyczajach, szczer-



rym i bogoboynym; ale w szturmie namiętności, mogło wojenne jego męstwo zamienić się w frogosć. Jako to, gdy zwyciężywszy Rzymian, ich Staroście język żywo wyrwali. — Zazwyczaj, mówi *Pomponius Mela*. Niemcy zakładali słuszność w przemocy. (\*) „Ztąd to owe krwawe pojedynki, które dotąd trwają między tamtejszą Szlachtą, i szkolną młodzieżą, zdaie się, iż podają od pokolenia do pokolenia, ów starożytny sposób, którym spory wzajemne roztrzygano. — Nawet zdobycz, kiedy tylko była wzięta za granicą małej okolicy, w której się zostawało, nie była ani rzadka, ani niesławna. Często na nią wysyłano, dla wprawy młodzieży, i utrzymywania iey w żywości pod czas pokoju. Osobliwie zaś wielka między Niemcami panowała skłonność do prywatney przemocy. Już Karola Wielkiego ustawy (*Capitularia*) przeciw niej były wydane, i 12. krainowych ugod (*Landfrieden*) dążyły do iey wyłączenia; ale ani owe *Capitularia*, ani usta-

(\*) Europa; a osobliwie nasza Polska doznała tego, że się w tym Niemcy terazniejszy bynajmniej od swych przodków nie odrodzili.



wy, ani te ugody nie mogły znieść owych zbrojeckich Zamków Szlacheckich, aż póki powszechna odmiana woionania sposobów, i lepsza edukacya, nie wytepiły do szczętu złego.

Kary śmiercią, bardzo były między niemmi rzadkie. Zdradę, i przeyscie do nieprzyjaciela, karano szubienicą; — a zaś pierzchanie z pola, i roskofz przeciwną przyrodzeniu, topieniem w bagniskach. Za wszystkie inne występki, karano tylko, albo odjęciem dóbr, albo też honoru. — To niedokładne dawnych Niemców odmalowanie, możeż służyć terażniejszy? możnaż mówić, że prócz występków, też same dziś Niemcy mają cnoty? Prawda, średnie tu trzyma mieysce. Niemców cnota nie ma owej dawney opoczystey prawie stałości, ale też ani ich występki są tak burzliwe, i gwałtowne, jak dawnych *Germanów*. Znać jednak Przodków, w większey części potomków. Dobry Niemiec, jest dawny Niemiec!

Oświecenie, wypolerowanie, i zbytek, są to trzy wielkie stopnie, przez które naród ten, od czasów Rzymian, przeszedł w szród różnych odnian. Nie bawiac się tu





długo nad Litteraturą jego, mówię tylko, że Niemcy teraznieyfi, co do nauk, tak się różnią od dawnych, iak się niemi różnili Rzymianie za czasów Augusta, od Rzymian pod czas pierwszych Konfulów. — Niemiec, słowa są iednego nowego Autora: „ jest dobry i mocny, iak iego Rhyńskie wino, i *Pumpernickel* (chleb potężny) ale nie jest słodki, tkliwy, ani bawny. „ — Jakóż Niemcom brakuie owej porywczey żywkości Francuza, owej poważney oschłości, i Filozoficzney ciężkości Angielczyka; owego wybornego Włocha smaku, który się wydaie z takim wyrazem w iego mowie, iego Poezyi, iego Muzyce; ale niemasz równie w iego charakterze flegmy ociężałej, ani tępey nieposobności. Jest w nim siła; ale bardziey, ieżeli mi wolno tak powiedzieć, *intensiva*, niż *extensiva*. Nie obeymuie on wiele okolicności; a żadney z nieuważnym pośpiechem; ale co raz przedsięweźmie, to zrobi dobrze, i dokładnie. Niemiec nie jest porywczy, ale mocny, — nie unosi się z łatwością, ale gruntuie z statecznością. A ten charakter widać we wszystkich okolicnościach, i we wszystkich stanach.



Wszakże nigdzie on się nie wydaie bardziey, iak w uczonym Niemcu, obiera on z uwagą okoliczność, względem której ma natężyć wszystkie rozumu swego siły, a co obierze, tego się nie puści. Ztąd nie tak się często, iak w innych narodach trafiaią między niemi takie głowy, co się na raz do wielu umiejętności zdadzą, albo ze wszystkich, cokolwiek w się ciągną. Ale też mało jest uczonych, którzyby nie byli w swym rzemieśle gruntownymi. Większa część czytaią, i rozważaiają wszystko, z oglądaniem się na swoją naukę tylko; a rzadko poważaiają umiejętność tę, którą się sami nie bawia. Ale ztąd pochodzi to, iż w jakiey nauk odnodze musi być punkt bardzo ukryty, żeby go Niemiec nie doszedł, i nie odkrył. — Tenże sam jest Niemiec w wyższej pożycia sferze, — i w wielkim świecie. — Nie ma on rozmaitych zamierzeń, — nie czyni niestateczney próby, nie zapala się prędko, aby ieszcze prędszy ostygł; ale czyni kroki prawdziwie męskie, a niekiedy wyniosłe ku wielkości! Ta stałość czyni go w przedsięwzięciach powolnym, nie gwałtownym, i osirożnym, a nie podeyrrzliwym, lub frasobliwym.



Serce jego prezentuje się w takieyże postawie. Na niemieckim gruncie udają się przyjaźni, i społeczeństwa, które bywają tak proste, mocne, i zadawnione, iakiego dęby. Dłuze przyrastają tam prawie do siebie, ale się nie mieszają w kupę. Przyjaźń niemiecka, nie zdobywa się na słodkie oświadczenie, i mnieyszą się zewnątrz okazanie, niż jest wewnątrz. W oczach się nie tak wydać, iak raczej w silnym ręk ścisnieniu, i przyciśnionym, choć nie głośnym, iak bywają chłopskie pocałowania. Niemiec zabiera prawda wiele owych pól-żniomości, gdyż jest towarzyski; ale co do przyjaźni, zazwyczaj przestaje on na jednej i drugiej, iak we wszystkich innym, co go ma bardzo interesować. A w kochaniu? Niemiec małżonek, kocha prawdziwie, niż Francuz, ale Francuz swej miłej, z którą się poznał dopiero od wczoraj, więcej napowiadał bawnych, i za serce uymniających rzeczy, i okazał się iey bardziej interesującym, niż stateczny Niemiec swojej *Racheli*, o którą się może już od siedmiu lat starał.

Ten niedostatek porywczey żywości jest przyczyną, że Niemiec lubi w rzeczach da-



wność. Według niego przodkowie jego postępowali sobie mądrzej, byli szczęśliwszymi nad niego, i modli się nabożniey w kościołach, które starożytność poświęciła, niż w tych, które dopiero od wczoraj powstały.

Niemiec nie mógłby mieć tyle, ile ma mocy, gdyby nie był oraz wojennym. Prawda, że jego starodawnym przodkom nie było tak dobrze pod czas pokoju, iak iemu. Lubo też za to nie mieli tamci tyle sposobów przepędzania czasu, i unikania tęskliwej spokoyności, co on. Przecież teraznieysze Niemieckie obozy, gdy wyniędą przeciw nieprzyjacielowi, są one tak nieoślabione, nie pożyte, i mężne, iak bywały przedtym. Prawda, że woyska Rzeszy całe, dla niedostatku wspólnego ćwiczenia się, i dla różnicy interesów, nie mogą więcej dokazywać cudów. Ale szczególnie Rzeszy Stany, które mogą same woyska wyprowadzać w pole, okazują iawnie, iż nie niedostatek mężstwa jest przyczyną, że czasem Niemiec pobitym zostanie. Umie on słuchać, i znosić niewygody, a to czyni dziś urodzonym żołnierzem. Szlachta





tamteyſza, tak, iak za naydawnieyſzych czaſów, cała ſię udaie na wojnę. Oprócz woſka, nie zoſtaie ſlachcicowi co innego, chyba zoſtać Paziem. Być uczonym, ieſt to u niego być tylko w pół-ſzlachetnym. Zaſ kupczyć, ieſt być wcale nieſzlachetnym; i wielu maia tak małe dobra, a wielkie familie, iż nie mogą ſię oſtać bez ſłużby wojenney; który ſię bez tego obeydzie: ten ieſt zazwyczaj myſliwym; a przeto ze wſyſkich ſwych wſpół-Obywatelów, ieſt naypodobnieyſzym do ſtarodawnych Niemców. Zamiast pſtrey ſkóry, noſi frak zielony, a zamiast związanej na głowie czupryny, przyciſka zwińnięte włosy w loki, z piórem kapeluſza. Nie ieſt wcale niewypolerowanym, ale też nie zatrudnia ſię polityką, iak Angiełſki kawaler; piie mniej piwa, niż on, ale wina więcey. Rzadko on ieſt tyranem ſwych poddanych, iak Kurlandczyk, a czaſem i Polak; ale zawsze chce udawać wielkiego Pana, choć *in duodecimo*. Nie zapomni on nigdy o ſwoim Szlachectwie, i ma to za uwłóczące ſobie małżeńſtwa, kiedy iaka bogatego kupca córka, oſwobodzi dłużne Szlachetnego męża ſwego dobra. Czego, żeby nieiako po-



prawil, daie iey lewą rękę, a prawą płaci Xieźdu, który mu dał ſlub z nią.

W ogólności, zewnątrz Niemiec nie ieſt bardzo udatny, ale wewnątrz ieſt dobry, nieſkażony, i ma więcey zaſługi, niż kunſztu do iey okazania. — Szczerość ta oſobliwſza dawnych Niemców cnota, ieſt ieſzcze i nowych zaletą. Przyſłowie owo iednego narodu: „głupi, a poczcuiwy iak „Niemiec;” ieſt prawdziwe przynaymniej co do drugiego. Co do wſtrzeźliwości w pokarmach, bardzo Niemiec odſłapił od przodków ſwoich. Bieſiaduje on długo i koſztownie, kiedy może. Są niektóre okolice w Niemczech, gdzie weſele trwa cały tydzień, a codzien ſtoł nowożeńców, gnie ſię pod mnoſtweſm pieczeń, i placków. Chrzcziny, imieniny, narodziny, pogrzeby, ſą Niemcom okazyą do zbytków ſtołowych. Chęć do gry ieſt w nich naymnieyſza z namiętności; ale ſkłonność do pſiańſtwa tam, gdzie ieſzcze nie rozeſzło ſię nauk ſwiatło, zachodzi aż do przymuſzania gwałtownego goſci, aby ſię zalewali trunkami.

Czyſtość nie zaginęła ieſzcze między temi, którzy opodał mieſzkaia od miaſt wiel-

kich. Znajdują się jeszcze okolicę, w których ramionami wzruszają nad wczesnym bardzo młodziem dożrzewaniem, i gdzie żona nie wierna; a nawet i zwiedziona dziewczyna, wieczney ochydy nosić musi cechę. Rzadko się to trafia, ale też tym większa bywa ztąd rozpacz, która tak często, aż do samego dzieciobòystwa przywodzi.

Nakoniec, Niemiec jest dla obcego ludzki, a w przyjmowaniu gościa wiele ceremonii zachowujący; szczeróść jego, jest przyczyną, iż go prędzey podeyść można, niżby się trzeba spodziewać, po tak zdrowym jego rozsądku. W obcowaniu bardziey on jest na wszystkim przestającym, niż wesołym; wszakże bywa żartobliwym, kiedy wino krew-iego poruży.



## IV.

*Przypadki szczególne iedney Angielskiej Damy, Lady Ackland w Canadzie, pod czas ostatniej wojny Amerykańskiej.*

Nie trzeba o tym uprzedzać, że nas piękna płeć, co do łagodnych cnot serca daleko przewyższa, i że ludzkość, pomocna litość, do przyślug gotowość, i interesująca się staranność, z osobliwzemi powabami wydaia się w kobietach. Wszakże nawet serce męzne, i odwaga w narażaniu się na niebezpieczeństwa, które to ludzi naybardziey podwyższaia, i od gminu zwyczajnego różnia; toż stateczność w znoszeniu przeciwności, są to przymioty, które nie raz Damy charakteryzuią, i honor im czynią. Następujący przykład rzadkiego bohaterstwa, i niewzruszoney duszy wielkości, wzięty jest z opisu Generała *Burgoyne*, swoiey wyprawy nieszczęśliwey do *Canady*, i wystawia nam obraz bardzo interesujący, duszy iedney tak śmiałej i odwa-





znę, iżby go trzeba mieć za zmyślony; gdyby przykład nie był świeży, i zaręczył za jego prawdę nie tak dowodny.

*Lady Henriette Ackland*, udała się była za otwarciem kampanii, na początku roku 1776. z mężem swoim, który miał rangę Maiora w woysku Angielskim do *Canada*. Pod czas tej Kampanii, musiała ona przebyć wielką część tego kraju, w śród odmiennych, a bardzo przykrych czasów, dla nawiedzenia swego męża w iedney chłopskiej hacie pod *Chamblée*, i służenia mu w chorobie, która go była od niejakiego czasu na łóżku trzymała.

Przy otwarciu Kampanii 1777, zatrzymała ona się na miejscu z wyraźnego rozkazu męża swego, który iey nie dopuścił, iak koniecznie nalegała, być towarzyszką Josów swoich, i iść z sobą pod *Ticonderoga*, ponieważ w oblężeniu miejsca tego, wielkie dla siebie przewidywał niebezpieczeństwo. Ale gdy nazajutrz po wzięciu tej fortecy, został ciężko rannym, wsiadła ona na iedną łódź, i przez iezioro *Champlain* pośpieszyła do niego.

Jak tylko został uleczonym, udała się z nim *Lady Henriette* do obozu, postanowiwszy



wszy mocno u siebie, nie odstępować go więcej, przez resztę kampanii. Tym końcem, dostała ona sobie, iednego wozu o dwóch kołach, który był zrobiony pod artyleryą; maior *Ackland* iey mąż kommanderował Angielskich grenadyerów, którzy się byli złączyli z korpusem generała *Frasera* i formowali przednią straż woyska. Ich pozycja, była przeto bardzo niebezpieczna, i częstym napściom podlegała, tak dalece, iż nikt nie mógł się kłaść spać, tylko ze wszystkimi ubrany. Na iednym stanowisku, trafiło się niešťczęście, iż namiot, w którym Maior spał, z żoną swoją, począł się nagle palić. Jeden sierżant od grenadyerów, który był na ordynansie u niego, odważył się z oczywistym niebezpieczeństwem uduszenia się od dymu, wyrwać z niego pierwszą osobę, na którą natrafił. Pokazało się, iż to był sam Maior, ale w tenże sam moment, za rozporządzeniem Opatrzności, wyratowała się także iego żona, wyskoczywszy wpółpięca, i o sobie niewiedząca, w rów bliski, którym było miejsce owó obwiedziono. Pierwszy widok, który iey wpadł w oczy gdy



przyszła do siebie, był maior z drugiey strony namiotu, który powtórnie w ogień skoczył, dla szukania iey, ów sierżant wyratował go znowu, ale gdy się już był znacznie na twarzy i po całym ciele popalił. Wszystko cokolwiek mieli z sobą zgorzało w namiocie owym.

To nieszczęście trafiło się trochę wprzód za nim wojsko poszło nad *Hudsonsbay*; ale to nie odmieniło ani postanowienia *Lady Henriette*, ani stałości iey umysłu. Puściła ona się daley z wojskiem, i dzieliła wszystkie niebezpieczeństwa, którym tylko przednią straż podpadała. Wszakże wnet się nadarzyła okoliczność, w której okazała innego rodzaju odwagę swoją, ale ta była długa, i okropna. Ponieważ w marcu 19 Września grenadyerowie spodziewali się co moment bitwy z nieprzyjacielem, przeto Maior rozkazał, ażeby iechała była za artylerją i bagażami, które nie były w takim niebezpieczeństwie. W tym przyszło do potyczki, ona znajdowała się w ten czas, przy iedney pusley hatce, do której schroniła się. Ale gdy widziano, że bitwa stała się generalną, i bardzo krwawą, feld-



ezerowie lazaretowi, obrali owę hatę, jako w wygodnym miejscu leżącą, do dawania pierwszego opatrzenia rannym. Tak tedy *Lady Henriette* musiała przez kilka godzin, patrzeć prawie na batalią, wytrzymywać huk nieustanny armat, i ręczney strzelby, i co moment, wyglądać nowiny fatalney, o mężu swoim, który dla swego z grenadyerami położenia, był w największym niebezpieczeństwie. Miała ona trzy towarzyszki, swego utrapienia, to jest generałową *de Riedesel*, córkę Ministra Pruskiego *Massow*, i dwie damy, Angielskich officyerów żony. Ale które iey w tym razie nie mogły dać żadney pomocy. Nie długo bowiem przyniesiono do haty maiora *Harnage*, który był mężem iedney z tych dam, a drugiey dano znać o zabiciu męża poruczniczka *Reynell*. Nie trzeba tu pomagać myśli, żeby sobie wystawiła okropny stan, tey całej kompanii.

Od dnia tey batalii, aż do 7 Października, musiał niepokonany umysł, tey damy, nappotężnieysze co dzień prawie wytrzymywać proby. Znajdowała ona się znowu tak blisko miejsca drugiey batalii, iż





wszystko słyść mogła. A na koniec odebrała nowinę, o powszechnym nieszczęściu, i swoim prywatnym; to jest, że Amerykanie wojsko Angielskie zbili, i iey męża rannego wzięli w niewolę. Dzień 8 Października, musiała, z swemi towarzyszkami przepędzić, w największym utrapieniu, i nie mogła dostać, ani żadnego namiotu, ani innego schronienia, iak tylko szopę, którą obrócono na lazaret, także dzień ów cały przetrwała, między rannemi, i umierającemi.

Nie długo potem wyprawiła do mnie *Lady Henriette* iednego posłańca prosząc, ażebym iey dopuścił, wykonać ieden zamiysł, ieżeliby się zgadzał z memi zamiarami. Zamiysł ten był, udać się do obozu nieprzyjacielskiego, i wyprosić sobie pozwolenie, aby mogła służyć rannemu mężowi swemu.

Lubom ja zawsze był skłonny do wierzenia temu, iż stateczność umysłu, i cierpliwość, iak inne cnoty, mogą się wzbić do wyfokiej doskonałości, w kobietach tklivych; wszakże zamiysł ten, wprawił mię, w wielkie zadumienie. Aby bowiem iedna kobieta, którey umysł już



tak długo był w wielkim pomieszaniu; którey ciało nie tylko dla długiego niełpania, ale też i dla niedostatku żywności, z sił było wyniszczone, i która prócz tego, przez całe 12 godzin na deszczu zoliwała była, mogła czego dokazać, przeysć do nieprzyjaciół, a to ieszcze w nocy, gdzie mogła w paść niewiedzieć w czyie ręce, zdawało mi się to przewyższać ludzkie siły. Na nieszczęście! nie mogłem w tych okolicznościach, nic prawie uczynić dla niey, nie miałem dla niey nawet ani kieliszka wina; przecież dowiedziałem się, że od kogoś szczęśliwszego, dostała była trochę rumu, i mętney wody. Wszystko com iey mógł dać, była to łódź niepokryta, i kilka wierszów, na brudnym, i zmiętym papierze napisanych, któremi ią, generałowi *Gates* zaleciłem.

*P. Brudenel*, kapelan artylerii, podiął się chętnie odprowadzić ią. Zaczyn puściła ona się z wodą z iedną tylko służebną, i kamerdynierem męża swego, ku ostatniey batalii w plecach mającym, ku nieprzyjacielowi. Ale nie tu koniec iey przeciwności! już była noc nadeszła, za nim iey łódź przy płynąć mogła, do przed-

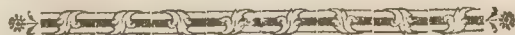


pocztów nieprzyjacielskich, i warta polna, niedopuszcila iey ani daley płynąc, ani wysieść na ląd. Nadaremne P. *Brudenel* okazywał flagę bezpieczeństwa obosronnego, nadaremnie opowiadał przyczyny, tey nadzwyczajney drogi. Warta, która się w tym obawiała zdrady, i punktualnie ordynanse swoje wypełniała, groziła daniem ognia do łodzi, gdyby się przededniem, z mieysca ruszyć miała. Tak tedy musiała, ieszcze 7 — 8 godzin, przetrwać pod gołym niebem, na zimnie, na wodzie w śród ciemności nocnych, w trwodzie, i smutku naywiększym; prócz tego, tak grube pierwsze przyęcie siebie, nie mogło iey obiecywać, żeby miano na potym iakie względy na nią. Wszakże przyznać trzeba generałowi *Gates*, tę słuszność, iż ją przyjął nazajutrz, ze wszelką ludzkością, i poszanowaniem, iakich iey ranga, osobne zasługi, i okropne losy wyciągały.

Kto się nad tak wielką statecznością, i pogardą frogich niebezpieczeństw, tey cnotliwej małżonki zadziwia, ten niech zważy, iż ona była damą, bardzo delikatney komplexyi, powolną i łagodną



w obyczajach, i do wszystkich wygod przyzwyczajoną, których stan wysoki, i znaczny majątek wyciąga; prócz tego już od 5 miesięcy, była ona w owym stanie, który iak naywiększey spokojności, usług, i wygod potrzebuie. Zaisie iedna tylko dusza, taka iak iey, mogła się odważyć, na tyle przeciwności, i znieść ie statecznie!



## V.

*Anna Boleyn, i Henryk VII. Król Angielski.*

**E**ditor MAGAZYNU KAMBRYGDSKIEGO (*Cambridge*) wydrukował nie dawno list następujący *Anny Boleyn*, który charakteryzuie pierwsze owych czasów wychowanie dam Angielskich. *Anna Boleyn* była córką nieiakiiego *Sir Thomas Boleyn* czyli *Bullen*, a potym panną dworską, królowey Katarzyny Arragońskiej, żony Henryka VIII. króla Angielskiego. Wspomniany iey oyciec, był znakomite-





go rodu szlacheckiego, spokrewniony z wielkimi domami, i ożeniony z córką książęcia *Norfolk*, która była matką *Anny*.

*Anna* była niewymownie piękna, i bardzo się była we Francyi wypolerowała. *Henryk VIII.* najrospuśtniejszy, ale oraz najuczeńszy i najokrutniejszy z królów, którzy razem z nim żyli, zakochał się w niej; aże *Anna* nie chciała się być słowem do jego woli, rozwiodł się bezprawie z żoną swoją *Katarzyną*, i wyniósł *Annę* do tronu. Ale niesłateczny *Henryk*, wnet był syt tego nowego kochania. Rozkochał się znowu w niejakiej *Joannie Seymour* i kazał, gdyż samowładny tyran, wszystkiego mógł dokazać, *Annę Boleyn* sądzić, i ściąć publicznie. *Anna Boleyn*, która znała dobrze tyrana, gdy iey dekret oznaymiono, napisała z *Tower* do króla, dowodząc niewinności swojej, gdzie między innemi pamiętne są iey słowa: „Wy-  
„niosłeś mię królu z prywatnego stanu, i  
„uczyniłeś mię nayprzód hrabiną, a po-  
„tym królową, a teraz pomagasz mi,  
„żebym była męczenniczką w niebie.”  
Gdy iey mówiono, iż sprowadzono dla niej kata z *Calais*, który był sprawney-



szy, niż wszyscy mistrze w Anglii, ona uderzając małą rączką, w piękną szyję swoją, rzekła: „Mój kark nie potrzebo-  
„wał takich kosztów.” Nazajutrz po iey straceniu, *Henryk* tyran, pojął *Lady Seymour*. Wróćmy się teraz do owego listu, który nieszczęśliwa królowa pisała, zostając jeszcze w prywatnym szczęśliwym stanie, do iedney przyjaciółki, na wli mięszkającej.

„Moja Marysiu! jużem jest prawie mie-  
„siąc w Londynie, a nie mogę mówić,  
„żebym w nim, wiele przyjemnych rze-  
„czy znalazła. Wstałiemy z rana bardzo  
„nie rychło, arządco przed 6 godziną, zaś  
„kładziemy się późno w noc, i rzadko  
„przed dziesiątą godziną: mówię ci, iż  
„ten sposób życia, wcale memu zdrowiu  
„szkodzi, i gdyby mię nie utrzymywały  
„piękne podarunki, które prawie co dzień  
„odbieram, to z niecierpliwości, wróci-  
„łabym się z pośpiechem na wieś. Mo-  
„ja nayukochańsza matka, kupiła mi  
„wczoray pięknego płótna na 3 koszule,  
„łokieć po 14 *Pence*, a nie długo na Bal  
„*Lorda Norfolk*, dostanę parę nowych trze-  
„wików materyalnych, które przynay-



„mniey 3 szylingi (6 zł.) kosztować będą. Dla nieregularnego życia, które tu muszę prowadzić, zmniejszył się mój apetyt, którym przed tym bardzo dobrym miała. Wiesz, iż zazwyczaj na śniadanie jadłam przedtym sztukę wieprzowiny wędzoney, i wypłam przytym dzbanuszek piwa, czego tu teraz, ani w pół nie jem, i nie piję, lubo bardzo nie rychło obiadujemy, i w przedniejszych domach, rzadko przed 12 obiad daią. Kochana Marysiu! pod czas moiej nieprzytomności, pamiętaj proszę o moich kurczątkach, ubogie stworzenia! Żal mi, że ich sama nie mogę żywić więcej. Jeżeli Małgorzata, z czerwonej wełny, zrobiła już rękawiczki, to mi bardzo przyjemną rzecz uczyni, gdy je tu przez nayspieszą okazją przysła. miej się dobrze moja dobra Marysiu! idę teraz na mszę, książkę do nabożeństwa obiecana, wnet dostaniesz *Anna Boleyn*. Urodziła się *Anna Boleyn* roku 1507, a była stracona 16 Maia roku 1536.

Z tej okoliczności przytoczę tu cokolwiek o charakterze, tego fregiego tyrana Hen-



ryka VII. Wiem prawda, że już wiele pisano o nim, ale jednak sądzę, że jeszcze wszystkiego nie wyczerpano.

Porzucił on żonę swoją Katarzynę Aragońską, i pojął *Annę Boleyn*; gdy sobie w Annie sprzykrzył, która mu powiła Elżbietę, co potym była, sławną królową Angielską, kazał iey głowę uciąć, aby się iey pozbywszy, miał na iey mieysce *Lady Seymour*. Tę, śmierć uwolniła, od niestatecznego tyrana. Zaczyni pojął za żonę księżną *Annę z Kiliwii*, którą sobie wnet obrzydził, ponieważ mu się nie tak zdała być piękną, iak ją przed nim udano. Więc na iey mieysce Katarzyna *Howard* córka księcia de *Norfolk*, została iego żoną. Ale w rok potym, kazał iey Henryk głowę uciąć, pod pozorem, że ją nie znalazł być Panną. Przyczyna zaś prawdziwa tego morderstwa była ta, iż serce swoje obrócił był, ku nieciakiej Katarzynie *Parre* wdowie, nie wymowney piękności.

Henryk kazał potym ogłosić przez ieden wyrok; iż wszyscy, którzyby wiedzieli, o wykroczeniu, przeciw wstydowi przyszłej królowey, a nie dali znać otym,





podpadać mieli karze śmierci, i że ta miała się stać winną obrażonego maiestatu, która idąc za króla, iako panna, ofzukałaaby go w tey mierze. To ofobliwze prawo, sprawiło wielki śmiech, po całej Europie, i Anglii, a było przyczyną wielu satyr, przeciw królowi: iedna z tych, w której mu radzono, aby dla swego uspokoenia, pojął za żonę iaką wdowę, zdaie się, iż uczyniła wielki wyraz, w iego umyśle: gdyż ożenił się na koniec po szóstym raz, z wspomnioną wdową *Parre*, która była wydana za Lorda *Lartimer*, i była bardzo roslropną i cnotliwą damą,—  
Przystąpmy do iego religii.

Ponieważ papież nie chciał zezwolić na iego rozwod, z pierwszą żoną *Katarzyną Arragońską*, odszczepił się wcale od stolicy Rzymskiej, i kazał się Parlamentowi ogłosić, za głowę kościoła w Anglii. Zniósł zatym wszystkie klasztory, których bogactw potrzebował bardzo skarb iego wyniszczony. Kazał on w tey okoliczności obalić z gruntu 90 różnych Collegiów, 2,374 kaplic, i 110 Szpitalów. Gdy w kościele S. Tomazsa Kantuarijskiego, który także obalono, znalazł skarb



ieden wielki, i w nim tak wiele złota, iż go ledwie 8 ludzi unieść mogło, kazał tego świętego zapozwać, i o zdradzieństwo sądzić, i potępić. Zaczyn iego relikwie spalono, i iego imię z kalendarza i brze-wiarza wygluzowano.

Co iest dziwniejszego i śmieszniejszego, Henryk przytym wszystkim, chciał być mianym za prawdziwego katolika. Wzywania świętych nie zabraniał, tylko go określił: Kazał przelożyć biblią na Angielski ięzyk, ale zakazał świeckim pod gardłem, aby iey nie czytali. Pisał znaiomą książkę przeciw D. *Lutherowi*, a sam zniósł powagę papieską w państwie swoim.

Naród szemrał na takie gwałtowności, ale król miał po sobie panów, których łupami kościelnymi, i klasztorami zbogacił. Z równą zaiadłością, prześladował on katolików, iak i lutheranów. Jako według owych czasów, bardzo uczony, ułożył sam nowe wyznanie wiary, do którego wszystkich poddanych przymusił, a lubo większa część, chciała być powolną iego dziwacznyim mniemaniom, przecież nie mogli mu dogodzić, gdyż sam prawie co dzień, odmięniał artykuły wy-



znania swego. Miał on nadętość niewypowiedzianą, i wielkie o sobie mniemanie. Z tym wszystkim, nie wstydził się odprawić dysputy publiczney z iednym bakalarzem niejakim *Lambertem* w Londynie „względem przytomności ciała i „krwie pańskiej, w Sakramencie ołtarza.”

*Lambert* wydał był iedno pismo, w którym przeczył tey przytomności, i oświadczył, że tego zdania, gotów jest bronić przeciw naywiększemu z uczonych, to jest: królowi. To wyzwanie *Lamberta*, bardzo podchlebiało Henrykowi, który rozumiał, że znalazł naylepszą sposobność, okazania iawnie wielkiej swoiey nauki.

Wystawiono zatym w *Westminsterhal*, dla słuchaczów ławki, a dla dysputujących *teatrum*, na którym król okazał się ze wszelką okazałością siedząc na tronie. Wielka liczba prałatów, stała po prawey stronie jego, a zaś lordowie świeccy po lewey. Za biskupami i prałatami, stali uczeni w prawie, zaś dworzanie, za panami świeckimi.



Przed tak znacznemi słuchaczami, stanął biedny bakalarz *Lambert*. Król starał się wszystkimi dowcipnemi scholastycznemi sztukami pokonać go i zagadać, ale mimo wszystkich *sylogizmów* królewskich, i pochwał, które Henrykowi wśród okrzyków, wszyscy dawali, *Lambert* nie dał się przegadać. Gdy król ustał, kanclerz i inni kończyli dysputę. Po pięciu godzinach, wielkiego krzyczenia brakło *Lambertowi* z głosem i oddechem dowodów; gdy już słowa nie mógł przemówić więcej, król odezwał się, i spytał go. Czy był przekonany, i chciał błąd swój odwołać? — *Lambert* stał przy swym uporze, zaczęto kazać go zaraz w wolnym ogniu spalić.

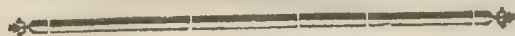
Henryk pod czas swego panowania, kazał wielu poddanych swoich, dla religii potracić. Między innemi, z rozkazu iego, spalono trzech ludzi uczonych (z których ieden był doktor Barnes,) którzy się byli za reformacją oświadczyli, z trzema innemi, którzy przy dawney katolickiey wierze obstawali. Ci niefortunni, zapomniawszy prawie o straszliwym ogniu, w którym, żywo być mieli pieczeni, na-





rzekali, iż ich razem z kacerzami palić miano, i ich popioły zmieszać z heretykami. Można się domysleć, iak się przez spory o religią, zapalała nienawiścią umyśły jednych przeciw drugim!

Na koniec Henryk pisał teologiczne książki, w których osobliwie starał się w mówić w poddanych swoich potrzebę ślepego przeciw sobie posłuszeństwa, i umarł w 56 roku wieku swego, królówawszy prawie 38 lat.



## VI.

*Osobliwsze zwyczaje, i obyczaje niektórych Narodów.*

### GRZECZNOŚĆ.

**M**andygoerowie naród Afrykański, są bardzo delikatni co do punktu honoru, i swego urodzenia. Witając się, biorą ręce drugiego, i niemi chwiał dłużej. Ale kiedy mężczyzna wita damę, to ręce iey przykładą spokojnie do swe-

go



go nosa po dwakroć. Witac lewą ręką, jest to u nich wyrządzać największą wżgardę. — Zaś między mieszkańcami brzegów *Malaghette*, kiedy zniydą się dwóch znaiomych, to kładą ręce ieden drugiego na ramionach, i mówią: *Coma*. Potym spuszczaia sobie ręce aż pod pachy, mówiąc: *Towa*. Nakoniec bierze ieden drugiego za palec, naciaga go, iż trzeszczy w stawie, i woła: *Enfanemate!* „Przyiacielu, iak się, masz? „ — Między Murzynami złotych brzegów, ta osoba, która przyimuie wizytę od inney, bierze gościa za rękę, i składa średni swój palec do kupy, co jest znakiem, iż mu jest rad, gdy ta wizyta jest pierwsza. Ale jeżeli jest druga, albo trzecia, to przydaie do tego te słowa: „Poszedł, i przyszedł. „ Na co gość odpowiada: „Tak, przyszedłem znowu. „ To mają oni za największą grzeczność. — W *Tunquinie* wszystkie wizyty oddaia się z rana. Byłoby to przeciw obyczajności, gdyby kto przyszedł do iakiego znacznego domu pod czas stołu; gdyżby go musiano do niego zaprosić. — U *Laponczyków* miejsce pierwsze dla gościa, jest między mężem i żoną. — U *Katmuków* zaś przy stołach

Mag. Warsz. Cz. I. R. 1784.

E



i zabawach, ma pierwsze miejsce Gospodarz, a potym goście. Gdyby przy częstowaniu miał którego z gości pominąć, to by to miano za ostatnią wzgardę, i godną wszelkiej zemsty. — My Chrześcianie Europejscy, zdeymuiemy czapkę lub kapelusz przed jaką osobą znakomitą; Turcy zaś Pantofle. My robimy ukłon nogami, oni zaś ręką. My odkrywamy głowę, kiedy się z kim na ulicy witamy, oni zaś kładą prawą rękę na pierśsiach nad sercem, i trochę głowy schylają.

#### P R Z Y I A Ż N.

Kiedy iaki *Kamszaczek* chce wnieść w przyjaźń z iakim sąsiadem swoim, to zaprasza go do domu swego, napaliwszy w nim wprzód, i iść tyle nagotowawszy, iżby było czym nakarmić dzieśnięć osób. Gość przybywa na godzinę naznaczoną, i rozbiera się razem z Gospodarzem. Ten sadza go przy stole zastawionym potrawami, i daie mu iaką zupeł z wielką durzłakową łyżką. Pod czas, gdy gość zaiada, Gospodarz polewa wodą rozpalone kamienie, ażeby ielszcze tym bardziey gorąco w



swey izbie pomnożył. Gość ie i poci się tak długo, iak tylko wytrzymać może, i póki nie iest przymuszony prosić Gospodarza, aby mu pofolgował, którego to nie obchodzi, i może z swoiey haty wychodzić tyle razy, ile mu się podoba. Zawisł tu bowiem honor na tym, ażeby ieden iak naybardziey dogrzewał, a drugi, żeby to niezmiernie gorąco iak naydłużej znosił. Aż nakoniec, gdy iuż gość daley nie może wytrzymać, wdaie się z Gospodarzem w ugodę, i prosi o pofolgowanie, czego iednak nie dōślepuie, aż póki mu nie podarnie iakiej dobrej fukni, albo plów wybornych. Po tey ugodzie, wychodzi dopiero gość z owej łaźni, i wraca się z umowionym podarunkiem, za które odbiera wzaiemnie iakie stare gałgany, lub pisko kulawe. Ale za to nabywa prawa zaproszenia do siebie nowego przyjaciela, gdzie mu znowu pod czas stołu tak długo okrutnym gorącem dopieka, aż póki mu za to, cō wziął z prowizyą nie nadgrodzi.

Daleko wspanialey zawierają przyjaźń *Morłakowie*, którzy w tym zakładają część Religii swoiey, i te święte węzły przy Ołtarzach zaciągają. W przytomności cale-





go ludu, daią z wielką uroczystością błogosławieństwo nowym przyjaciółom, lub przyjaciółkom. L'Abbé *Fortis* znajdował się przy zawieraniu przyjaźni dwóch Dam w iednym ich kościele. Z oczu i twarzy tych dwóch osób znać było pociechę niewypowiedzianą, którą wewnątrz z tego związku czuły. Przyjaciele tym sposobem skojarzeni, nazywają się *pół-bracia*, a zaś przyjaciółki *pół-siostry*. Ale iak przyjaźni między *Morlakami* są mocne, tak nieprzyjaźni, gdy się zawezmą, są niekończące.

#### MAŁŻENSTWA.

Między mieszkańcami złotych brzegów, przyrzeka żona mężowi pod przysięgą, że go ma kochać, i być mu wierną. Zaś mąż obiecuje tylko kochać ją, a o wierności nie wspomina.

Szczęśliwi Pasterze na Alpach, które się między Szwajcarskim Kantonem, i Waliżerską okolicą podnoszą, zwykli święcić pamiątkę iakiego wesela ofobliwszym sposobem. To jest: robią oni fery iak naylepszę, ze wszelką pilnością, i wyrażają na nich imiona młodey pary, i dzień ich słū-



bu. Te fery chowają kilka lat, a czasem i wiek cały, i nigdy ich nie przedają. Jest to ofobliwszy znak szacunku ku podróżnym, gdy z tych serów dadzą im cokolwiek.

Inny wcale ofobliwszy zwyczaj, jest w Dobrach do Wielkorządztwa *Balingen* należących, w Xięstwie Württembergskim: z nayosiadleyszych chłopów obierają tajemnie iakiego pocziwego, i nienagannych obyczajów człowieka, którego nazywają *Datte*, co w Szwabskiej mowie znaczy Ojciec. Ten dobiera sobie dwóch pomocników. Jak *Datte* pożyłszy, że się iacy małżonkowie kłócą, i że między sobą źle żyją, dowiaduje się z wielką pilnością o prawdzie tej wieści. Jeżeli jest tak w rzeczy samey, idzie z swemi pomocnikami w nocy przed dom małżonków niezgodnych, puka do drzwi, i na pytanie kto tam, nie więcej odpowiada, iak tylko: *Datte przychodzi*. Odchodzi potym nazad, gdyż tą razą nie miał innego zamiaru, iak tylko napomnieć niezgodne stado do zgody. Jeżeli mimo tego trwają ieszcze kłótnie, przychodzi znów w noc ciemną do domu, puka bardziej, i woła głośniey: *Datte przychodzi*. Gdy zaś i to powtórne napomnienie nie pomo-



że, i swary w domu owym między małżeństwem nie ustają, przychodzi po trzeci raz do niego, ale już nie darmo, bo za drzwi otworzeniem, albo też wybiciem, gdyby ich nie otworzono, biorą wszyscy trzy osoby z owego stadła, która jest winniejszą, i bez miłosierdzia ją różgami wyfiekają. Ten sposób godzenia, utrzymywał w bojaźni nayniekarniejszych. Ale, że raz jeden *Datte* przebrał był miarę w gorliwości swojej, i jednego niezgodnego gospodarza strasznie był zkatował; przeto lat kilka temu, iak rząd tamtejszy, za zanieśieniem skargi, zwyczaj tego zakazał.

#### MNIEMANIA O PIĘKNOŚCI.

*Hinczykowie* zakładają piękność osoby męskiej, w tym, kiedy jest tłusta i mocna, ma szerokie czoło; oczy małe i płaskie, nos tępy, wielkie uszy, długą brodę, i włosy czarne. Damy, iak wiadomo, naywiększą piękność zakładają w tym, ażeby miały iak najmniej nóżkę; przeto już od dzieciństwa, tak im nogi ścisną okrutnie, iż potem wcale nie mogą chodzić. Uczestni *Hinczy* przestrzegają tego, aby mieli u



rąk iak naydłuższe paznokcie, a to dla okazania tego, że się nie bawią pospolitemi robotami ręcznymi. W *Tunghang* iednym Hińskim mieście bywają tacy, którzy sobie zęby okrywają złotemi blaszkami, na znak, że są bogatemi. Inni farbują je czarno. Taż czarność zębów, uchodzi za piękność w *Tunquinie*, iako i długość paznokci.

Kiedy Hiszpani z *Panama* wyszli na odkrycie *Peru*, natrafili na ieden naród, w którym w twarzy noszono złote ćwieki, w dziurach tym końcem porobionych.

W Królestwie *Arrakan*, długie uszy mają za naypiękniejsze u *Schicofchas* iedney hordy w Północney Ameryce, zakładają piękność w płaskiej twarzy, iak talerz, dla czego ią też od dzieciństwa ścisną między dwóma deskami. — Na wyspach *Maryaniskich*, mają za wielką piękność czarne zęby, i białe włosy. Dla tego tamtejsze Damy z wielką pilnością farbują sobie zęby czarno pewnym korzeniem; a zaś włosy bielą, w wodzie z przyzwoitemi do tego korzeniami ugotowanej.







## S T R Ó Y.

Aby uznać, iak wielka musi panować, co do stroju między wszystkiemi narodami różnica, nie trzeba, tylko porównać nasz Europejski z Tureckim. My chodzimy zazwyczaj z odkrytą głową; Turcy nakrywają ją, i trzymają bardzo ciepło. My zwijamy nasze włosy, oni je golą. My gołemy brodę, oni ją zapuszczają, rozumiejąc, że bez tey ozdoby męskiej, nie można być, tylko albo dziecięciem, albo kobietą. Nasze suknie są krótkie i opięte; ich zaś są długie i obfzerne. My nosimy hałsztuchy, u Turków kark jest zawsze odkryty. My do odkrycia niższej połowy ciała używamy spodni, podwiązek, pończoch; Turcy zamiast tego wszystkiego, mają tylko jedne spodnie. Nasze są opięte, i krótkie, ich długie, i pełne fałdów. My nosimy trzewiki, oni pantofle. My mamy u obuwia korki, oni ich nie zażywają. My zapinamy na guziki suknie, oni je przepasują pasami bogatemi. My nosimy zegarki w kieszonkach na dole, oni zaś na pierśiach. My mamy długie szpady, oni zaś krótkie noże. My nosimy broń po lewey



stronie przy udzie, oni swój nóż za pasem po prawey stronie. My używamy na koszule i na bieliznę płótna gęstego, i dobrze wybielonego, ich zaś płótno jest zazwyczaj rzadkie i szare. W Europie zażywają iedwabiu na suknie, w Turczach Religia zakazuje tego męszczynom. Nasze Damy noszą długie ogony u sukien, zaś Tureckie Damy u koszuli, które za niemi niewolnice w *Harem* noszą, i są na przodzie do pasa przytwardzone. Tych długich ogonów u koszul, używają tylko Damy przednieysze, i są bardzo bogato wyżywane.

## P O T R A W Y.

Rodowici *Brazyliczycowie* wstrzymują się od picia, kiedy iedzą, a w iedzeniu, kiedy pią. Murzyni z *Ardra* nie pią, aż dopiero, gdy się naiedzą. *Malabarczyk* nie może więcej być świadkiem, iak tylko raz napił się wina.

W Południowey Ameryce są takie Hordy Barbarzyńców, którzy za naydelikatniejszą potrawę mają węzowe mięso, a zaś inne, które niedoperzami i mrówkami



żyją. (\*) *Kafrowie* przekładają myszy nad wszystkie inne przyłmaki, a Tatarskie *Hor-dy*, które zazwyczaj żyją końskim mięsem, wolą zawsze kobyle mleko, niż krowie.



## VII.

*Szczęście osobliwsze w zamęściu ni-niejszey Królowey Angielskiej.*

Gdy Jerzy III. terażniejszy Król Angielski, po śmierci swego Dziada Jerzego II. wstąpił na Tron 26. Października 1760; zaraz umyślił ożenić się: a to z iaką Xieźniczka Protestanckiey Religii, i z iakiego dawnego Domu Xiążęcego w Niemczech. Przytym postanowił bardzo mądrze takiey sobie Królowey dobrać, bez żadnego względu na polityczne interesa, któreby charakter moralny był bez przygany, młodość wieku kwitnąca, i zdrowie iak nacyzerstwieysze. A że nie znał w

(\*) Olla Potrida 1783. p. 93.



Niemczech nikogo z osoby, ponieważ Jerzy III. nigdy się z swego kraju nie wyruszył; przeto z własnego instynktu wziął Kalendarz Genealogiczny w rękę, przczytał starodawne Xiążąt Niemieckich Domy, i między innemi Xieźniczkami, wpadła mu w oczy Xieźniczka *Zofia Charlotta Meklemburg-Strelitz*, która na ów czas miała lat 16.

Jerzy III. oświadczył się zaraz, iż w obieraniu sobie małżonki, na tę Xieźniczkę miał mieć oko. — Zatym przy pomocy Ministra *Münchhausen*, dostano tajemnie portretu tej Xieźniczki, (który ieden prywatny człowiek miał w *Strelitz*, a który nie bardzo był dobrze potrafiiony,) przez Konfiliarza *Kruze* będącego w Hannoverze, który miał wiele znajomości w *Strelitz*, i posłano go z Hannoveru Królowi do Londynu. Tu dopiero Król począł starać się o to, ażeby tak o przymiotach iey ciała, iako też i duszy, iak naydokładnieysze mógł mieć uwiadomienie.

Pułkownik *Green*, który w Niemczech pod czas siedmioletniey wojny służył w woysku Alliantów, był wybrany do tej tajemney posługi. Jest on rodem Szkot,





krewny *Graffa Bute*, który oprócz wiele innych talentów, ma wielki rozsądek, i nie pospolitą świata znościwość. Wyjechał on tedy cicho z Anglii, i wziął tylko list od Xieźny *Wallyi*, Matki Królewskiej, który do Matki Xieźniczki *Zofii Charlotte* napisał. Ponieważ obie te wysokie osoby, nie tylko się od pierwszej młodości bardzo z sobą znały, ale też były z sobą spokrewnione: gdyż Xieźna *Wallyi* była z Domu *Sachsen-Gotha*, a zaś Xieźna *Meklemburgska* wdowa, była z Domu *Sachsen-Hildburghausen*. W Hannoverze Pułkownik *Green* odebrał także list od Ministra *Münchhausen* do Matki Xieźniczki.

Z Hannoveru pojechał Pułkownik *Green* w jednym złym pocztowym powozie, pod imieniem iednego Angielskiego Doktora do *Neu-Strelitz*, gdzie przybył w Czerwcu 1761. Tam dowiedział się, iż Xieźna wdowa była chorą, bardzo niebezpiecznie, i że przystęp do niej wszystkim Cudzoziemcom był zamknięty. Pułkownik tedy bawił się w swej stancyi spokojnie, oglądał Miasto, Zamek Xiążęcy, i t. d. Dał potym do zrozumienia niektórym Dworskim, iż jest Angielskim Doktorem, i bardzo pra-



gnie widzieć się z Xieźną, ponieważ w iey chorobie mógłby iey pewnie pomodz. Ale mu odpowiedziano, aby się tym nie zatrudniał, ponieważ Xieźna była już oddana co najsławniejszym Doktorom. Pułkownik nie zraziwszy się tym, udał się do Nadwornego na ów czas Marszałka, Pana *Zesterfleth*, i ofiarował powtórnie przez niego Xieźnie swoje przyługi: ale go on, jako obcego, i *Szarletana*, z niczym odprawił.

Angielski Doktór i tym się nie odstraszał. Nalegał on bez przestanku na P. *Zesterfleth*, ażeby przynajmniej Xieźnie powiedział, iż był ieden Doktór Angielski, który życzy sobie bardzo, — i musi mieć koniecznie szczęście widzenia się z Xieźną.

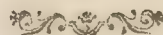
Gdy P. *Zesterfleth* przez Damę Nadworną *Seltzer* otrzymał pozwolenie od Xieźny, ażeby mógł wnieść do niej, i wchodził do iey pokoju; Pułkownik *Green* wcisnął się za nim bez żadnego pozwolenia, stanął przy łóżku Xieźny, i powiedziawszy kilka słów, oddał iey oba listy, a nie czekając na żadną iey odpowiedź, wyszedł z pokoiów, i udał się do swojej stancyi. P. *Zesterfleth* człowiek surowy, miał ten postę-



pek Doktora za bardzo zuchwały, a iego samego za awanturyera.

W tym Xiężna odpieczętowawszy oba listy, dała je do przeczytania P. *Zesterflethowi*, iako pierwszemu Ministrowi; ale ten tak był rozgniewany, i żądanie w liście miał tak za nie podobne, iż o Doktorze *Green* sądził, iak o człowieku bez charakteru, i miał go za oszusta. Xiężna rzekła do niego: iż znała podpis Xiężney Wallyi, gdy ieszcz z nią, iak z Xiężniczką *de Sachsen-Gotha* korrespondowała. Ale stary P. *Zesterfleth* miał list za zmyślony, i Doktora za zuchwałego oszusta, któremu nie należało się dać oszukiwać; ponieważ on wiedział z doświadczenia, iacy się na świecie trafiają awanturyerowie. Tak się to cała ta okoliczność zdała nie podobna temu przeciwnemu, ale bardzo na swym zdaniu zasądzonemu człowiekowi.

Gdy się to działo, sprowadzono na pokoe Konfyliarza *Seip*, który niegdyś był Sekretarzem u Ministra *Münchhausen* w Hannoverze, i spytano się, iezeliby znał rękę Ministra tego? — odpowiedział, iż znał bardzo dobrze, i upewnił, że ręki iego nie można naśladować, gdyż była wca-



le osobliwsza. Okazano mu zatym list Ministra *Münchhausen*, w którym on uznał zaraz prawdziwą rękę iego. Rozkazano mu zatym pójść zaraz do P. *Zesterfletha*, i przekonać go o tym. Czego on też dokazał, lubo z wielką trudnością, i po uczynionej przysiędze, że list ów był pisany prawdziwie ręką Ministra wspomnionego; okazał mu także, iż w tym nie było nic niepodobnego, że Król Angielski zmierzał do ożenienia się z Xiężniczką *Charlottą*, która była z starodawnego Xiążęcego Domu. Staruszek *Zesterfleth*, lubo wcale nie dowierzał temu osobliwyszemu przypadkowi, iednakowoż musiał on z rozkazu panującego Xiążęcia, i Xiężny wdowy Matki iego odmienić sposób postępowania swego, i tegoż samego dnia posłać Xiążęcy Ekwipaż po Doktora Angielskiego, aby go na kollacyą sprowadzić, i Familii Xiążęcey prezentować.

Tu dopiero pułkownik *Green* widział pierwszy raz xiężniczkę *Charlottę*, której przyczyna iego bytności, wcale była niewiadoma. Odtąd iadał on co dzień u dworu, i rozmawiał z xiężniczką, która na koniec dociekła przyczyny iego przyjazdu.





Pułkownik *Green* wywiadywał się z największą pilnością, o okolicznościach zdrowia xiężniczki, i nie żałował ani pieniędzy, ani podarunków dla osób niższych, które się przy niej znajdować mogły. Gdy się o tym zupełnie przekonał, i mógł już być względem tego spokojnym; a prócz tego postrzegł w niej charakter słodki, powolny, i kochania godny, odmalował iey portret co do duszy, i do ciała tak dokładnie, iż w nim xiężniczkę ze wszystkim potrafił. Postrzegł on był także: że z prawey strony czoło było trochę bardziej zarosłe niż z lewey, czego dotąd nikt z całego dworu *Strelitzkiego* nie uważał, gdyż to ledwie w padało w oczy. To dokładne opisanie, podał on potym samey xiężniczce, i powiedział iey, że go posłał królowi swemu.

Jerzy III. skłonił się tedy zupełnie do xiężniczki, i kuryer nazad powracający, przyniósł o tym uwiadomienie Pułkownikowi *Green*, który, zaraz z tą nowiną poszedł do Xiężney matki, już na śmiertelnym łóżku będącey. Umarła ona we dwa dni potym, iak się dowiedziała, że iey córka miała być królową Angielską. *Green* od-

dał



łał potym xiężniczce portret królewski, który ona jednak już w przód widziała była.

W kilka dni potym, przybiegł drugi kuryer z listem do xiężniczki samey, własną ręką królewską pisanym, który *P. Green* w wieczor, w przytomności liczne- go dworu, oddał xiężniczce; po którego przeczytaniu, xiężniczka *Zofia Charlotta* była ogłoszona przez tegoż pułkownika *Green* przyszłą małżonką króla Angielskiego. Zaraz potym oddał on iey królewski honor, upadając przed nią, według Angielskiej etykiety na kolana, i dał iey tytuł: Jey Królewskiej Mei. Zaś dla uroczystego xiężniczki pojęcia i sprowadzenia, wysłany był od króla graff *Harcourt* iako poseł do *Nen-Strelitz*, a zaś admirał *Anson*, poszedł z czterema wojennymi okrętami do *Stade*, dla wywiezienia ztamąd xiężniczki do Londynu.

Zatym xiężniczka w szód Sierpnia 1761. wyjechała z *Nen-Strelitz* do *Stade* graff *Harcourt*, pułkownik *Green*, toż Meklemburski konsyliarz *Deitz*, który iako Meklemburski rezydent, iechał do Londynu, udali się w tę drogę z xiężniczką,

*Mag. Warsz. Cz. I, R. 1784.*

F



jako też W. Kanclerzyna *Cocceji*, i inne *Strelitzkie* damy.

Przy wyjeździe z *Strelitz*; trafiły się bardzo wielkie grzmoty tak, że po drodze do *Miro*, nie daleko od karety więźniczeki, uderzył piorun w drzewo i zapalił go. — W Stade zaślała więźniczka więźnę d' *Ancafter*, z innemi Angielskimi damami, i admirała *Ansona*, gotowego na iey przyjęcie, i odprowadzenie. W drodze do Londynu, doznała więźniczka na morzu wielkiej niepogody, tak, że przeszło 14 dni, ta żegluga trwała. Wszakże przeto najmniejszego szwanku na zdrowiu, ani nawet zwyczajnych nudności, nie doznała. Z owych piorunów, i tych burz na morzu, Meklemburskie matrony i inni staruszkowie, obiecywali więźniczkę wielkie niepomocności. Z tym wszystkim małżeństwo to, było dotąd iedno z najszczęśliwszych.

Nakoniec 11. Września owegoż roku, przybyła więźniczka wieczór do Londynu, i była zaraz z królem zaślubiona, — kto w tym krótkim opisanu nie uzna skutków osobliwszey opatrności! — Tym bardziej, że ta królewska para, jest z sobą tak szczęśliwa, iak prawie nie masz tego przy-



kładu w Europie całej. Dowodem tego tyle dzieci, które tego małżeństwa są owocem. — Anglicy mają prawie nad ludzkie ku tey królowy przywiązanie, i poszanowanie, na które też iey nadzwyczajne cnoty, i łagodne, a roztropne postęпки bardzo zasługują.



## VIII.

### *Podróż przez niektóre prowincye Polskie (\*).*

#### LIST PIERWSZY.

z Szydłowca, dnia 12. Sierpnia.

Com tylko oddalił się od miejsca, w którym dotąd zoslawiałem, natychmiast spostrzegam wiele rzeczy godnych

---

(\*) Od lat kilku wyiachał był kosztem i z zlecenia N. P. J. P. *Carosi* do *Mało-Polski* na dociekanie tającej się tam i dotąd bardzo mało znatomy natury. Osobliwie zaś dla szukania tak potrzebney dla kraju, soli. Z tey okoli-





uwagi człowieka ciekawego i naturę uważającego.

*Szydłowiec* leży około 14. mil od Warszawy, jest głównym miejscem w małości tegoż imienia, która teraz należy do książęcia *Michała Radziwiłła*. Ale iak ona jest obszerna, i wiele wsi do niej należy, iak wiele przynosi, co w niej może być osobliwzego, iaka jest iey ludność, i t. d. nie mogłem się dowiedzieć od głupich tamtejszych Izraelitów.

Miasteczko samo *Szydłowiec*, jest na dwoje podzielone, to jest: na miasteczko żydowskie, które jest drewniane, i chrześcijańskie, które przedtym było murowane. Z obalin, które w tym drugim widać, okazuje się, że to miejsce musiało przedtym być dobrze zabudowane, i że iego

ezności profitując ten pilny i biegły *mineralista*, opisał w listach całą tę podróż swoją, i w niej tak to uważał, iak co gdzie rząd krajowy lub dziedzice, czynichy użytecznie, mogli przełożyć. My tu następnie, albo całe iego listy albo też tylko z nich co ważniejszego przełożemy. Szadząc że tym do użytecznego poznania kraju oyczystego, nie mało się przyłożemy. Podróż tę opisanie wyszło w Lipsku 1781.

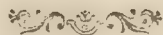


obywatele mieli się dobrze, a nawet było dawnym sposobem dosyć wzmocnione; gdyż ieszcze widać resztę grubych miejskich murów, bram, i wież; dosyć obszerny ratusz i inne prywatne budynki, lecz które co moment grożą upadkiem. Dwie ze trzech części domów miejskich, które się tu dosyć daleko rozciągają, są to stare, mizerne, z drzewa, a po części na obalinach przeszłych murowanych domów, postawione haty, a kilka murowanych domów, w których ieszcze ludzie mieszkają, wyglądają tak, iżby się nikt niespodziewał, żeby w nich ieszcze siedzieli ludzie. Jeden stary drewniany szpital, który zwierzęchu dobrze się wydaie, przypomina podróżnym, albo litość nad nędznemi, przeszłych tego miejsca panów, albo dobre mienie i wspaniałość, dawniejszych obywatelów. Gdyż terazniejszy chrześcianie mieszczanie, wysłani i uciśnieni od chytrego potomstwa *Jakoba*, nie mają nic więcej z swego stanu, iak tylko samo imię. Mieszczanin tutejszy uboższy i biedniejszy, iak który z chłopów, żyje tylko iak oni, z samego nie wielkiego pola swego, ponieważ żyd wszystek przemysł, i zarobek miejski umiał pocią-



gnąć do siebie. Ztąd to żydów trzebaby mieć, tu i gdzie indziej za bardzo bogatych. Ale wiem z doświadczenia, iż żyd bogaty, jest to bardzo ptak rzadki.

Żydowskie miasto jest całe z drzewa, ale jest daleko większe niż chrześcijańskie; budynki, które tu bardziey iedne przy drugich w kupie stoją, są dosyć w dobrym stanie, ale ulice nie mają porządku, i mimo kamienistego gruntu, są zawsze błotniste, i śmierdzące. Jak dobrze uczynił *Moyżesz*, że swemu narodowi ochędostwo, iako obowiązek religii zalecił, a przecież i ten sposób iak mało im pomógł! Miarkując po rozległości żydowskiego miasta i zwyczaju tego narodu, który się tak na kupę ciśnie, liczba ich musi przynajmniey dzieśięć razy przenosić chrześcian. Prowadzą oni tu według maxym swoich, sami tylko wszelki handel. A to nie tylko produktami zagranicznymi, ale też i krajowemi. Między któremi są przednieysze: żelazo w szynach i lane, drzewo do budowli i opału, kamienie młyńskie i do ostrzenia, które we wsi *Pogrzeżała*, do tey maiećności należącey robią, potym wapno, zboże, wódka, skóry i t.d. Co z tych



produktów, ma iść do innych prowincyi, to trzeba prowadzić na wozach przez 7. mil, aż do *Solca* nad Wisłą. Ale gdyby mała rzeczka *Itza*, która pod *Solcem* w Wisłę wpada, była spławna, choć dla pomniejszych statków, to by się ładem przez to na 5. mil drogi oszczędziło.

To oczyszczenie i przysposobienie do spławu niektórych rzek naszych, powinno obrócić na siebie uwagę Rządu naszego; powody do tego, są tak wiadome, iż ich tu nie trzeba przywozić (\*). Woiewództwo Sandomirskie, iuż ma od natury samey wielką do tego sposobność, będąc prawie na okoł od dwóch głównieyszych rzek naszych oblane. Gdyż tam, gdzie Wisła z woiewodztwem Krakowskim graniczy t. i. pod *Koszykami*, oblewa ją, według terażnieyszych granic, rzeka ta aż do tego mieysca, gdzie *Pilica* w nie wpada. Od tego mieysca, ogranicza znówu ta druga rzeka woiewodztwo po większey części aż

---

(\*) Można między innemi zważyć wielkie pożytki, z kanałów i rzek spławnych; w Pamiętniku Historyczno-Politycznym C. V. k. 476 roku 1783.





do *Konieczpola* tak, że ztąd aż do *Koszyca* nie masz, iak tylko mil 12. To prawda, że *Pilica* nie jest dotąd spławna, aleby być mogła, ponieważ szrodek *Sendomirskiego* wojewodztwa, jest to kraj jego najwyższy, z którego się wszelka moc różnych potoków, na wszystkie strony, ku jego granicom kręci. Nawet możnaby złączyć *Pilicę* z *Wartą* pod *Zytnem*, albo *Gidlami*, tym łatwiej, że te dwie rzeki, w wspomnianym miejscu ledwie się już nie stykają z sobą, przy pomocy iednego strumyka, który tam płynie. Ale myśl ta pełna życzliwości, niech się schowa na lepsze czasy; ja wracam się do mojej podróży.

Z *Warszawy* do *Szydłowca*, iedzie się, *Pilicę* i niektóre mniejsze padoły wyjąwszy, po równinie nieznacznie się podnoszącej, i podobieństwo wałów na wodzie mającej, której grunt najwięcej składa się z gliny, a czasem z piasku, albo też ziemi pomieszanej, ma ona dobre łąki, piękne gaiki, i cokolwiek lasów. Owo podobieństwo do wałów wodnych, pomnaża się widocznie, im się bardziej iedzie ku górom, które na wschód ku *Pilicy*, zaś na zachód, daleko od niej rozciągają się.



W gliniastej części tej strony, rzadko widać po rozruncane tu i owdzie kamienie, nawet i w piaskach, rzadko się trafiają. Najzwyczajniejsze są: *Granit*, *Gnejs*, małe ułamki *Quarzu* różnego ułożenia i koloru, i cokolwiek krzemieni. Ale kryształ, iaspis, drobne skałki, a nawet i wapienne kamienie same albo też z przymieszanemi, odmienionemi iakiemi bryłami, są tu wielką osobliwością; przynajmniej iam tu żadnego nie znalazł, wyjąwszy kilka sztuk twardego brunatnego kamienia wapiennego, z przyrośłemi do nich małemi *chamitami* i *kamuszalkami*, którem w iednej grobli kamiennej pod *Przytykiem* szlacheckim, miaścyczkiem dwie mile ztąd natrafił.

To jest osobliwsza, że lubo ta okolica jest tak odległa od gór starodawnych pierwotkowych, a zaś bliska późniejszych, przecież tak wiele znaków znajduje się pierwszych, a bardzo mało, drugich; okoliczność, której przyczyny dōść nie mogę. Ułamki granitu, quarzu są z natury cięższe, niż kamienie wapienne i piaszczyste, a przeto nie mogły być od wód, z ta-



ką łatwością naniesione jak owe, a przecież zdaie się, że się to stało.

Tak tedy aż do *Szydłowca*, nie znać żadnych odnóg prawdziwych gór iakich; ale o ćwierć mile od tego miejsca, zaczyna przezierać opoka z piaszczystego kamienia, przez wielki piasiek, którego tu pewnie wiatry i deszcze z wyższych miejsc naniosły. Przecież grunt miejsca tego, nie jest tu ieszcze, tylko do wałów podobny, tak dalece, że na weyrzrenie niktby się nie spodziewał, żeby już miał się znajdować na opoce. Jak ona idzie daleko w ziemię, ciężko zgadnąć; ale że tu studnie bywają głębokie na 50. i 60. łokci, wykute w samej skale, która tym jest twardsza, im idzie w głąb daley, przeto można wniesć, że musi się w ziemię, daleko zapuszczać.

Tutejszy kamień piaszczysty, według powieści miąższkańców, ma być bardzo miękki, a przeto niezdatny do zwyczajnego użycia. Ale gdyby go szukano głębiej zdaie się rzeczą pewną, iżby miał twardość, iakiej potrzeba. Powierzcho-  
wne warzty, są do kupy, przez iakąś wapiennistą glinę pokleione, gdyż wydają nie iaki szum, gdy się ich cokolwiek włoży



w iaki kwas (*acidum*), są wcale białe, albo też żółto białe i nie mają w sobie żadnych cząstek żelaznych, przez co by się bardziey w kupie trzymały, a przeto nie dziw, że są miękkie. Zgad jednak ten jest pożytek, iż tu prawie wszystkie piwnice są wykute w tej piaszczystej opoce. Mimo wszelkiego starania, nie mogłem nigdzie spostrzedz, iakiey bryły obcey w kamień zamięnionej. Wreszcie ta piaszczysta opoka, ma jak zazwyczaj różne odnogi, i porządne przedziały czyli parowy, które jednak albo są próżne albo też wypełnione ziemią marglową i piaszczystą, a nie mają żadnych minerałów w sobie. Zaczynam w *Szydłowcu* i po bliskości, żadna się ruda nie znajduje, czego jednak nie trzeba rozumieć o całej miąższkości. Nie dawno bowiem w jedney tutejszey wsi rzeczoney *Markiew*, zaczęto łamać kamień, żelazo w sobie utrzymujący, i założono z pożytkiem hutę żelazną. Także przy wsi *Kamień*, jest ruda żelazna, gdzie wierzchem znajduje się kamień piaszczysty, po nim następnie warzta gliny, a dopiero na 19. lub 20. łokci w głąb, znajduje się ruda żelazna, którą dla wielkiej trwardości, pro-





chem rozśladzać muszą. Radbym był te kopalnie przejrzał z pilnością; ale to musiał do innego czasu odłożyć. Dla tego też dopiero potym opiszę rudy żelazne, które na kilka mil iedne od drugich, w *Smagowie, Przysuchy, Drzewicy, Końskich*, i t. d. znajduią się.

### LIST DRUGI.

z Kiele, dnia 14. Sierpnia.

Przez te dwa dni, nie uiechałem prawda, iak tylko mil 7. z tym wszystkim, bardzo mi się ten czas zdawał krótki, dla wielości i różnicy obiektów, które uvažalem. — Dnia 13. wyiechałem z rana z *Szydłowca*. Grunt na pułtory mili drogi iest ieszcze bardziey piaszczysty, pomieszany nieco z krzemieniami wapiennemi, polnemi, i piaszczystemi kamieniami. Polnego kamienia było najmniej; w reszcie droga zdawała się iść, iak po wałach wodnych, przecież w ogólności zdawała się być równą, lubo postrzegłem na koniec, że im daley tym bardziey grunt podnosił się. A gdym uiechał godzinę, w bliskim lesie, poczał giąć nieznacznie mialki piasiek, i z znaczne-



go potracania się kół mego powozu, po- znałem że m się już znajdował na opoczy- stey górze, która się składała z bardzo twardego piaszczystego kamienia i drobno- ziarnistego (*kleinkörnigen*). Nakoniec spu- ściłem się w iedną dolinę, czyli nieco w wielki wąwóz, gdzie iest ruda żelazna.

Ruda ta zowie się *Bzin*, leży dwie mile od *Szydłowca*, ku Południó. Wschodowi, i należy do klasztoru Wąchockiego Cyster- fów, która już dawniejszych czasów, dla swego dobrego żelaza i stał *flyngła* (\*). Rudę kopią o pół mili ztąd na boku w le- sie, znajduie ona się na 10. — 15. i 30. łokci pod ziemią. Warzty tej kopalni w ogólności, są następujące. Nayprzód zie- mia tłusta, pod nią kamień piaszczysty, po- tym iel siwy tłusty, a pod nim ruda. Mię- szosć i obszerność tego szybu i jego rudy, nie iest wiadoma dokładnie, gdyż nie cią- gnie się iednakowo. Nayczęściey leżą trzy plaskury rudy, iedna pod drugą, które różne warzty iła przeplatają. Spod tego szybu

---

(\*) *Starowski* mówi: *Polonia abundant...*  
*Halibe & ferro apud Wąchociam. Rzeczyński,*  
potwierdza toż samo.



ile jest wiadomo, jest to piaszczysty kamień bardzo, twardy, drobno - ziarnisty i siwy; jeszcze go nie przekopano. częścią, iż jest bardzo twardy, częścią dla tego, że wody nieumiejętnego górnika, ze-  
wzład ściśkają. Przez czas krótki bawienia się tu mego, postrzegłem następujące odmiany między tutejszą rudą.

1.) Ciemno-brunatne i okrągławesztuki kamienia żelazistego, które się znajdują we-  
wnętrz kamienia jasno-brunatnego, i z nim formują jedną masę, i dosyć mocną kompo-  
zycją. Niewiem czy to jest kamień oso-  
bny, który się znajdował na wierzchu, czy  
też gdzie składa właściwą rudę: iam go  
znalazł przy kupie żużków, czyli osłatków  
rudy, które z pieca wyrzucają.

2.) Brunatny, iłowaty, żelazisty kamień,  
nad którym się uformował inny chropowa-  
ty, czyli kroplisty, nakształt drzewa. Przez  
środek idzie na pół cala gruba żyła mie-  
dziana.

3.) Łupny w listki, czarny i kroplisty,  
żelazisty kamień, tu i owdzie czarniawe  
cetki miedziane mający.

4.) Dziurkowaty, iłowaty, i czerwony  
kamień żelazisty, w którym czarny, i miedź



w sobie utrzymujący kamień żelazisty znay-  
duie się, tak warstami, iak w gruzolkach.

5.) Takież, ale który jest iakby wpra-  
wiony w inny kamień żelazisty, czarny dy-  
chtowny, a po wierzchu kroplisty. Pewnie  
oba są z iedney rudy.

6.) Czerwony i brunatny, iłowaty, a  
nie dychtowny kamień żelazisty, który  
po wierzchu jest takimże kamieniem, ale  
czarnym powleczoney.

7.) Czerwony i czarny, pełen rozpa-  
dlin, a po wierzchu kroplisty; kamień że-  
lazisty, który zwierzchu ma brunatną wa-  
piennistą rudę.

8.) Kroplisty, do nerek podobny, czar-  
ny, dychtowny, kamień żelazisty, który  
się znajduje w iele rudawnym i wolnym.

9.) Rzadki, czerwony i żelazisty *Kalk-  
spath*, który jest pomieszany z wielu okru-  
chami skamieniałych muszelek morskich,  
po wierzchu jest kroplisty kamień żelazisty,  
który znowu jest powleczoney rudą żelazną  
wapiennistą (*Eisenoher*).

10.) Sino-zielony, drobno żarnisty, i  
nieco żelaza mający *Kalkspath*, na którym  
po wierzchu znajduje się kroplisty, bruna-  
tny kamień wapienny.





Gatunki rudy Nró 9. 10. znajduią się w iedney żyłe wapiennej leżącej tuż przy kopalni, rudy żelaznej i używają ich przy topieniu rudy, na przydatek (*Zuschlägen*). Z znajduiącego się w nich, lubo nieznacznie żelaza, można sobie wnosić, iak w nie obfituje, cała ta okolica. Co do wspomnioney wyżej rudy miedzianej, która się znajduje w rudzie żelaznej, niedbaią tu nic o nią, ale ją razem z tamtą, w iedną kupę mieszają; szkoda żąd, iak się można domysleć, dwójaką; gdyż nie tylko miedź nadaremnie ginie, ale też psuje oraz bardzo przednie tutejsze żelazo, na co się też rzemieślnicy w Warszawie około żelaza robiący żalą (\*).

Bzin ma piec dofyć dobry, i iedną hamernią, która zapewne mogłaby być lepsza, i kilka kuźnic, w których stal podle-

---

(\*) Kazałem potym rudy Nró 2. 3. 4. próbować, którey 100. funtów, dało 50. żelaza, a trzy, cztery miedzi. Nadgrodziłaby się tedy praca, za odłączanie miedzi, zwłaszcza, iżby się to dzieć mogło przy kruszeniu rudy; a piec do tego, ieszczeby się zdał użyteczniejszy.



go gatunku robią. To pewna, iż tu tylko niedostaie lepszego rozporządzenia, aby mieć lepszy ten metal.

W piec co godzina sypią 35. Cetnarów Rudy, którą roztopioną co 7, albo 9. godzin z pieca wypuszczają, zaś Gęli (sztuki odlanego z pieca żelaza) ważą 7, lub 9. Cetnarów.

W tutejszey hamerni kują tylko szyny, i pręty żelazne, zaś bardzo mało, albo nic nie leją tu z żelaza. Jedna pomierna siługa, która przez tutejszą okolice przechodzi, poruśza wszystkie wspomniane machiney.

Góry podnoszą się coraz, im się bardziej ku zachodowi postępuie, ale tego nie można z łatwością spostrzedz, gdyż lasy wszystko zakłaniają. Lubo tak wielka tu jest obfitość drzewa, trzeba się iednak obawiać, żeby go kiedyś nie brakło, jeżeli zawczasu nie zapobieży się temu przyzwoicie. Na okół znajduje się wiele pieców i hamerni, w których z drzewem wcale się nie po gospodarstwu obchodzą; chłopci także w okolicznych wsiach mieszkający, przyspieszają umyślnie, iż tak rzekę złośliwie, wyępienie lasów, ponieważ na swóy opał do-



mowy naleyse tylko, i naygrubsze pnie scinaia; zaś pniaki, gałęzie, i wierzchołki zostawia; dopieroż nie tkną oni się gałęzi od wiatru połamanych; i drzew od wichru nadwierzonych; iak zaś wiele nie psuie się drzewa ponacinanego, lub weale obalonego!

Z *Bzina* przyjechałem przez górę i dolinę, ale zawsze podnosząc się wyżej do wioski *Roiew*, która ma należeć do Szpitala Rzymkiego *della Carita*. Zawiaduią nią pewni Duchowni, których nie umiano nazwać. Tu także jest piec, i hamernia, ale dosyć w złym stanie. Ruda kamienista, którą tu kopią, zdaie się być podobnieyszą do Rudy błotnistey; kopią ją o pół mile ztąd na stronie w lesie, nie mogłem tedy bez opóźnienia widzieć tuteyszey kopalni, zaś od *Cyklopów* nie mogłem otrzymać ani iedney rozumney odpowiedzi. Pojechałem tedy ztąd z nieukontentowaniem; i nie długo przyjechałem do wioski rzeczoney *Baranów*, która należy do Xięcia Biskupa Krakowskiego, iak i inne następniace mieysca, aż do Kielc. Nie znayduie się tu, iak tylko iedna hamernia, w której szyny, i pręty żelazne kują, zaś piece, które



wydaia surowe żelazo, i których tu ma być wiele na okół, znayduia się w lesie na stronie, iak i rudy, których dobywaią. Musiałbym był tedy kilka dni strawić, gdybym ie był chciał tylko choć iak tak zobaczyć, czego na ów czas nie mogłem uczynić.

Potym przyjechałem do wsi Biskupiey *Suchenionwa*, gdzie jest hamernia, w której robią szyny i blachy; wszakże zastałem ją już od kilku tygodni próżnującą, z przyczyny, że tuteyszy Mayster, który miał być bardzo zręczny, z nieukontentowania, udał się był do końskich. Robił on tu nietylko czarną i białą blachę, ale też żelazne piece, i różne naczynia białzane, które miały wielki odbył. Ponieważ o takich ludzi bardzo w kraju trudno, Bóg wie! kiedy ta hamernia zacznie znowu robić. Tak to robią nasi PP. Kommissarze! — Kiedyż przecie ten gatunek ludzi poprawi się u nas? gdyż to pewna, iż oni temu nayczęściej winni, że się tyle dobrych przedsięwzięć nie udaie. Kiedy iaki obcy Rzemieślnik nie robi im czego darmo, którego oni mają iak za chłopca, tedy, gdy mają iaką nad nim władzę, traktuią go, iak iakiego galgana, i choćby





był iak Anioł, to go przymuszają prawie, aby się stał lada czym.

Moja droga szła zawsze przez las, który tędy owędy przerywają próżne mieysca, i na noc przybyłem do wioski *Jędrowa*. Jest tu dobra hamernia, w której żelazo w piecach na stronie w lesie znajdujących się przygotowane w szyny i pręty, kują.

Podobnych hamerni znajduje się na około 5, lub 6. ale wszystkie daleko od drogi. Ponieważ karczma bardzo była miżerna, przeto udałem się na nocleg do *Hamernika*. Z rana przed wyjazdem, obejrzałem z tym *Cyklopem* warsztaty, którym znalazł w bardzo dobrym stanie, i puściłem się daley w drogę przez tenże sam las, przez góry i parowy. Góry są tu jeszcze także same, to jest z kamienia piaszczystego, drobno ziarnistego, i rudawego, z którego floty i powietrze robią także piasek; przecież przeziera tu już w niektórych mieyscach, osobliwie w pochyłych, kamień wapienny drobno ziarnisty, twardy, siwy i biały, zaś na dolinach, znajduje się czasem cokolwiek ziemi gliniastej i tłustej. Zamtąd iechałem na *Jednaków*, gdzie jest jedna hamernia, i *Samsonów*, gdzie jest ie-



den piec wysoki, i pięć hamerni, które należą do Xiecia Biskupa, a szósta do tutejszego Wóytostwa, w której Wóyt kupiwszy Biskupiego żelaza, każe ciągnąć w szyny na swój zarobek. Ponieważ tu nicem nie spostrzegł nowego, ani osobliwszego, przeto też nie będę się bawił nad mieysc tych opisaniem. Ale żem dotąd nic nie wspomniął o tutejszym sposobie kopania w górach, przeto napomnę tu tylko, że to jest poziemne, czyli obłągowe kopanie. Dół wszystkie są otwarte bez najmniejszego pokrycia, cembrowanie jest dane z całkowitego cienkiego drzewa, które nie mogłoby wstrzymać najmniejszego naciśnięcia ściany iakiej. Dół mają zazwyczaj dwa łokcie w kwadrat, oprócz cembrowania, pokładki i drabin; windowanie jest temuż podobne, niemasz w całym rusztowaniu ani za złoty żelaza, i chwiele się całe za najmniejszym dotknięciem. Drzewo w nim jest okrągłe, tak, iak go uformowała natura, tylko, że z niego gałęzie poodcinano. Mierzyć głębokości w tutejszych szybach nie można, iak tylko w pośredku, bo inaczej, albo się iey nie doydzie, albo też trzeba w nie spuszczać się



w drewnianym nie okutym kiblu, i po linie dosyć zbutwiały, a na pół cala tylko grubey. Te, częścią przechodne, częścią zaniedbane, zapadłe, i zawałone szyby, znajduią się w każdej górze kopalney, do kilku tysięcy iedna przy drugiey, a tylko na 3. lub 4. łokcie; a czasem ledwie na pół łokcia oddalone od siebie; a że pospolicie kopią za nayobfitszą żyłą rudy, przeto kopalnia ma podobieństwo do iakiegoś ganku, gdyż większą część przebitkę dano w tę stronę góry, gdzie idzie owa ruda żyła, czyli *plaskura*.

Z tego, co się powiedziało, można sobie wystawić, iaka to jest sposobność tutajszych górników. Jak tak wyfadać prochem ściany; jest to już naywiększa ich umiejętność. Nie trzeba tu dopiero przesirzegać o tym, iakie z tego partackiego gór dobywania wynikaia, osobliwie na czas przyszły, szkody. Nawet teraz jest ono już przyczyną, że daremnie niektóre nowe szyby odkryto. Nadto czyni ono kruszec droższym, ponieważ gdy wykopią wszystko na dwa, a naywięcej trzy sążnie na okół, opuszczają ten szyb, a inny znowu nowy robią, który, jeżeli się przez nieostrożność



zbliży do pierwszego, to pierwey się zawali, zanim można z niego cokolwiek rudy dobyć.

Pewnie się WaćPan zadziwiał nad tak wielką liczbą rud żelaznych, których tu dobywają. Ale ieszcze to podziwienie będzie większe, kiedy powiem, że ledwie trzecią część dobywają z tych, które się w tej Prowincyi znajduią. A przecież używamy daleko więcej Zagranicznego, niż krajowego żelaza; iakby się nasze fabryki żelazne nie pomnożyły, i nie poprawiły, gdyby tylko swemu całemu krajowi same żelaza, i wszystkich żelaznych narzędzi dodawały! Ta okoliczność godna jest z wielu miar wielkiey uwagi rządu naszego, i t. d.



## IX.

*Nie trzebali wcale zakazać szczepiania Ospy? Zdanie iedney Matrony.*

**P**onieważ żeś się koniecznie zawzięła na to, moja miła córko! Niechce





ci się więc sprzeciwiać. Zalzczep tuzino-  
wi twych dzieci ospę iak nayprędzey; ży-  
czę ci w tym pomyślności z całego serca.  
Ale pomniy na to, iak będzie mogła wy-  
dać za mąż ośmioro twych dziewcząt; gdyż  
muszę ci to przepowiedzieć, iż żadne z te-  
go nie umrze. Nasi Lekarze są dziś w za-  
szczepianiu ospy tak biegli, i tak bardzo  
szczęśliwi, że ci w tey przyśłudze ani ie-  
dnego posagu nie oszczędzą.

Ale na czymże się to proszę skończy, ie-  
żeli rzeczy tak pòydą, iak teraz, i jeżeli  
ten drobiazg zupełnie dochowany, z rò-  
wnym szczęściem pomnażać się będzie, i  
nic z niego nie odeydzie? Przedtym iaka  
taka matka dziękowała Bogu, kiedy się z  
nią równo podzielił, a nawet i nadto wziął  
do siebie z iey trzodki iakiego Aniołka;  
miano to, iak za pewne natury prawo, iż  
połowa dzieci przed dziesiątym rokiem od  
ospy umrzeć musiała, i według tego miar-  
kowano się z położami. Ale na potym trze-  
ba będzie, albo samym matkom dzieci u-  
pierśi trzymać, a przeto co dwa roki tylko  
połogi odprawiać, albo też już w dwudzie-  
stym roku poprzestać ich, żeby świat dla  
dzieci nie stał się zaciśnym. Trzeba te-



mu wierzyć, moje dziecko; że nam Opa-  
trznosc nie darmo *Ospę* dała. Okazała ona  
się razem z swoją siostrą *zarazą*, w ten sam  
prawie czas, kiedy włóczęgi; i przechody  
narodów, że już wszędzie było pełno ludzi,  
ustać musiały; zaczym, według wszelkie-  
go podobieństwa służy ona do tego, ażeby  
na świecie nie było wielkiego tłoku. Nie  
trzeba więc przeskadzać do tego iey za-  
miaru, a Lekarzom zabronić tego sposobu,  
który do tego tylko dąży, żeby młode i  
zgodne małżeństwa poniewolnie się z sobą  
rozstawały.

Bo gdy się to nie stanie, iak będą nie-  
szczęśliwi Panowie w przyszłym wieku!  
Jaki taki będzie miał w domu swoim tuzi-  
nami synów i córek. A biada kraiowi, kie-  
dy to młode mnostwo iest z wyższego sta-  
nu, i każde chce mieć tytuły i herby! Jak  
wiele na ów czas potrzeba będzie czynić  
funduszów kosztem gminu pracowitego,  
dla opatrywania wszystkich owych Panie-  
nek? Jakich nie trzeba będzie utrzymywać  
woysk, i pomnażać Urzędów, ażeby ka-  
żdy syn miał przynajmniey kompanią, al-  
bo inny dochód uczciwy? Dopieroż iak  
wiele potrzeba będzie oderwać od rolni-



stwa i rzemiosł ludzi, aby każdy z nich miał swoje usłużenie? Zaś owe znaczne substancje w co się nie obrócą, gdy się niemi co raz całe tuziny braci i siostr dzielić będą? wcaleby było co innego, gdyby tylko to staranie o dzieciach rozciągało się do chłopskiego stanu! gdyż kiedy ten bardzo się pomnaża, można go w pole wyprowadzić; i kartaczami przeredzić. Ale go nikt nie przymusza, aby się poddał zaszczepianiu, lubo nie dawno ospa naturalna w iedney Parafii przez 4. niedziele 73. niewinniętek do nieba posłała; zostawia go wcale albo swoim własnym uprzedzeniom, albo też samey naturze; tak dalece, że czego ona z miłości macierzyńskiej nie zabierze, to tamte uprzętną. Właśnie, iak gdyby tylko sam chłop miał mieć prawo, wszystko iak tak po swojej woli czynić.

Prawda, że nie zbywa na sposobach, aby i Szlachetnie urodzonych o śmierć chwalebłą przyprowadzić; i Monarchowie nie przestaną starać się troskliwie, aby do tego nie brakło sposobności. Atoli przez to nie pomoże się dziewczętom, tylko się nierówność między oboją płcią przeciw Boskiemu rozporządzeniu ieszcze tym bardziej pomno-



ży. Zatem dla nich byłoby lepiej, gdyby ich tak, iak teraz w niewinnym wieku, póki ieszcze nie wiedzą, co się znajdzie na świecie, ospa do połowy z niego uprzętna, i nie dopuszczała im zostawać na nim osimdziesiątletniemi męczennikami. Ale nie, gdy nie było takiej sprzeczności w zdaniach, iak teraz. Staraią się bez przestanku, ażeby się imię, familia rozrosła w drzewo wielkie i okazałe, a z drugiej strony zostawiają niezliczone ze pnia wystrzelające gałązki, które go wyniszczają. W zbytkach iaki taki nie zna żadney miary, rozprasza wszystkie swe dochody, i wiele prócz tego zaciąga długów, a przytym wszystkim, jest troskliwym o zachowanie licznych swoich sukcesorów. Inni narzekają, że ich dzieci kosztują co dzień więcej, a z drugiej strony ganią swoich przodków, którzy za owych szczęśliwych czasów, patrzali na to obojętnie, gdy ie ospa do połowy z tego świata zabierała. Wiek nasz mruczy przeciw Xiążętom, a przecież chce przez zaszczepianie utrzymać przy życiu mnóstwo Xiążątek. — Ale któż wyliczy sprzeczności, w które się człowiek wkle? Wiedziałam iak iednego złodzieja, który miał



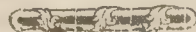


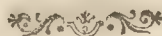
być nazajutrz powieszonym, ale się dziś sam powieścił, wszystkimi sposobami starano się przywrócić do życia, aby mu go jutro odebrać urzędownie. Podobnym sposobem postępują sobie nasi Lekarze: utrzymują oni przy życiu, osobliwie przez zaszczepianie ospy mnóstwo ludzi, którzy naturalnie, gdy ich nadto będzie na świecie, muszą od głodu umierać. Jeżeli przyjdą do skutku wszystkie owe Lekarskie ustanowienia, o których ten nasz wiek zbyt o życie ludzkie troskliwy zamyśla, to zobaczymy, że się będą musieli włóczyć wszędzie Rodzice z swemi dziećmi, wnukami, prawnukami, i praprawnukami, a nakoniec dopuszczać się zabójstwa i morderstwa, aby dla siebie jakie miejsce na świecie znaleźli.

Z początku, kiedy Pan Bóg świat stworzył, żyli ludzie po tyśiącu lat, ponieważ pol i ogrodów było podostatkiem, a ludzi nie wiele; potym, gdy się ludność w Żydowskim kraju pomnożyła, ledwie już dochodzili średniego wieku od pięćset lat. Nakoniec najstarszy wiek był do stu lat, i widzimy oczywiście, iż wiek ludzki tym się bardziey skraca, im się bardziey ludzie rozmnażają na świecie. Nie jestże to ztąd



dla nas naturalna nauka, iż, jeżeli żyć chcemy długo, nie powinniśmy zabiegać o utrzymanie przy życiu wielu dzieci? zaisie, jeżeli zaszczepianie ospy nie będzie zawczasu zakazane, dziwne się rzeczy na tym świecie dziać będą; wlek ludzki za 50. lat skróci się do lat 30. pewnie, i na ów czas rzadzić będą światem dwudziestoletni starcy. Przedtym pamiętano na to: że im kto gęsciey zasiewa, tym cieńsze zbiera kłosy. Ale nasi PP. Doktorowie odstępnią od tey reguły na doświadczeniu zasadzoney, i nie chcą nawet, aby chude i słabiuchne kłoski były wyplenione. Nie wiem, iak im społeczność za to wdzięczna będzie. Co ja, to przy naturalney ospie obstać, która w każdym podworku iedno tylko tłuste iagnie, i smaczne do iedzenia zostawia, i usławicznie tak wiele Aniołków do nieba posyła. Zamilczam tu, abym iakiego głupstwa nie powiedziała. Miec się dobrze.





## X.

*Ballony latające. Zegluga powietrzna. (\*)*

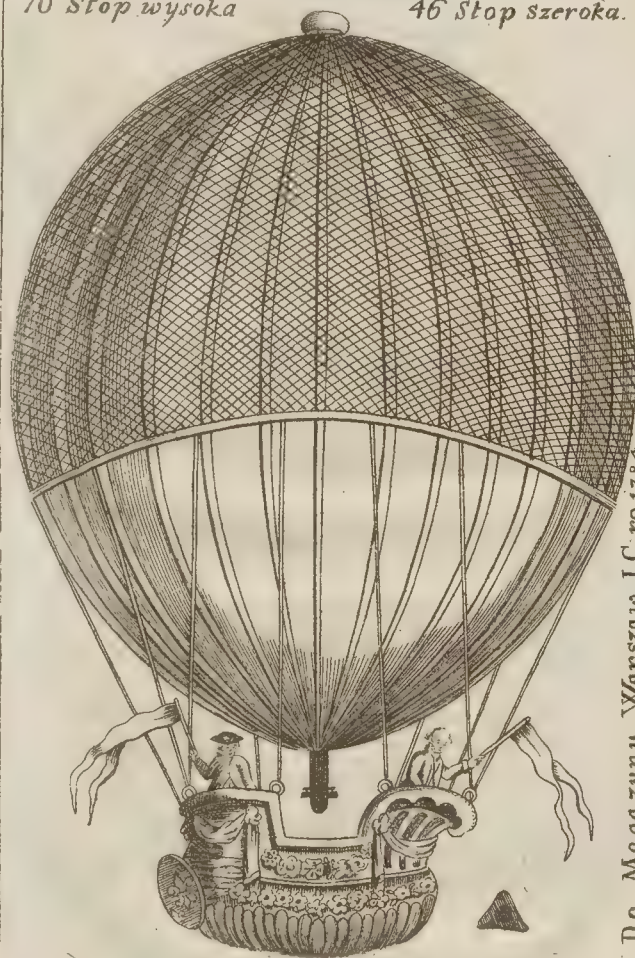
**N**inie wynalazcy wiatraków, jest nam nie znaiome. Równie nie wiele wiemy o tych, którzy wynaleźli *Teleskopy* i *Drukarnie*. Nie wiedzieć nawet komu przyznać wynalazek prochu, kompozycji równie straszney, iak okazały, którey *Epocha* powinna była zostać w długiej u ludzi pamięci. Nakoniec naydoskonalsza z machin, naydowcipnieysza, naydzielnieysza, i której ułożenie i poruszenie naybardziej się zbliża do nayprzednieyszych utworów natury, *Pompa ogniowa* przyszła na świat bez żadney okazałości.

Nie tak się stanie z machiną, o której tu mowa. *Ballony Aerostatyczne* uczciła w pierwszym ich początku niezliczonego mnóstwa ludzi przytomność: czas ich wy-

(\*) Linguet Nro LXXX.

70 Stop wysoka

46 Stop szeroka.



Do Magazynu Warszaw. I.C. ro. 1784.

Ryssunek Machiny aerostatycznej Ktora 1. Snu  
O 1 godzi po południu z ogrodu Thuilleries.  
z P.P. Charles i Robert w górę poszła i we dw  
godziny potym pod Pontoise Zwolna spu  
ściła się. Wazyla ona 1650 funtów.

J. Perle i Orany.



nalazku zapewniono Medalami, sprawiły one iakis z radości zawrót wszystkich głów przynajmniej w *Francyi*. Obooby oboiey płci, i wszystkich stanów, równie były napełnione ich *antuzyazmem*.

Ich użyteczność wyrównaż uprzedzieniom tak chwalebnym? Życie ich będzie tak okazałe, iak ich narodzenie? Roztrząsne to, czego się można po nich rozumnie spodziewać, powiedziawszy cokolwiek o ich naturze, i ich ułożeniu.

Kunszt latania był we wszystkich czasach celem żądź, i doświadczeń wielu mechaników, iak sekret robienia złota zapalał chęć *Alchymistów*: równie pierwsi, iak i drndzy, nie byli w tym szczęśliwi. W samych tylko baykach znajdujemy *Dedałów* i *Midasów*. — Przecież pierwszy z tych dwóch kunsztów, zdaje się, iżby nie powinien być tak trudnym. Człowiek nauczył się od ryb pływać, czemużby się od ptaków nie mógł nauczyć latać? Ta to może sama myśl, to było podobieństwo, które uwiodło mechaników, a które nie było iak tylko opacnym wyobrażeniem.

Człowiek wynuczony pływa z łatwością, ponieważ woda będąc elementem bardzo



ciężkim, a ciało jego z nią prawie w równości, utrzymuje się na niej; zaś poruszenia potrzebne, dla utrzymania go pomagają jeszcze, aby się mógł obracać i pomykać według upodobania.

Ale powietrze, będąc nieskończenie lżejsze, człowiek nie znajdował w nim tychże pomocy. Trzeba było, ażeby był mógł iak ptaki, robić w nim co moment, dosyć z wielką mocą i szypkością, dla oparcia się, prędkością i żywością w tym robieniu, swemu własnemu ciężarowi, co jest prawie rzeczą niepodobną; ponieważ jego ciało, nie jest tak ułożone, iak w ptakach, do tej czynności, a potym że będąc daleko cięższym niż one, maszyny potrzebne dla odparcia tego wielkiego ciężaru, wyciągałyby siłę, na które on się zdobyć nie może.

Nie trzeba było zatym myśleć o *lataniu*, ale o *żeglowaniu*, to jest: o wynalezieniu na powietrzu iakiej podpory, iakiego naczynia, które będąc w równoważności z tym elementem, pływając po nim, iak łódzie po wodzie, mogłaby utrzymywać i unosić z sobą, cokolwiek zbytniego ciężaru, któryby mu powierzono. Ale trudno



дно było o to. Łódź nie tonie na rzece, na morzu, iż formuje czczość, do której woda nie ma przysiępu; i póki tylko ciężkość jej nie przewyższa ciężkości owej wody, którą zastępuje, i jest z nią w równoważności, pływa. — Gdyby tedy było podobno, wyciągnąć powietrze z iakiego naczynia, iakiej maszyny nieco rozległej, i żeby jego ściany, jego powłoka, nie były cięższe iak powietrze, któreby zastępowało; naczynie to pływałoby po powietrzu, iak łódź pływa po wodzie.

Ale w wodzie, sam jej własny ciężar dopuszcza ścianie, która ją ma oddalać, i brzegom statków, dać taką miąższość, taką moc, a przeto i ciężar taki, który wyrównywa gwałtowności, z którą je ścisła element, od którego są otoczone i utrzymywane: gdy przeciwnie powietrze ma dwie własności, które zdawały się odejmować wszelką nadzieję, do podobnego nad nim, iak nad wodą panowania, swoię *lekkość*, i swoię *sprężystość*. — Z przyczyny jego lekkości, trzeba było, dla utrzymania z nim równoważności, i wyniesienia się w górę, postarać się o czczość, w jakim naczyniu potężnym: i żeby nie





nie zmieścić pomocy wynikającej z tej czczości, trzeba było, żeby ściany iego były także iak naylekksze, to jest: bardzo cienie, niechby było z materyi, iakiey chciało: ale powietrze przez swoją sprężyłość, byłoby ścisnęło te ściany z mocą gwałtowną, trzeba więc było, ażeby były także iak naymocniejszy, a zatym bardzo ciężkie, niechby były z materyi iakiey chciały, co zdawało się być, i w rzeczy samey było, sprzecznością.

Nie uważano tego, że *parę, dymy*, i w powszechności wszystkie *exhalacye*, mają jedną własność, która zdaie się być daną od natury na zwyciężenie, i wniwecz obrócenie własności powietrza; to jest: mają one razem daleko większą lekkość, i większą sprężyłość.

Napełnieniy niemi iaką objętność (*capacité*), nayprzód wypędzają z niey powietrze, potym wewnątrz utrzymują się w równoważności, z tą częścią powietrza, która uciska iey powierzchowność. Jeżeli ie bardziej natężysz, czy to zamknięciem ich dokładniejszy, czy przez ciepło większe, rozedrą powłokę, która je dzieli ich nie-



przyziaciela; pójdą go atakować z trząskiem za granicę, które ie utrzymywały.

We wszystkich prawie odkryciach, dewcip ludzki w tym się prawie okazał tylko, iż umiał użyć pomyslnie znaiomych środków. To to uczynili w tej okoliczności PP. de *Montgolfier*. Rzekli oni: „gdyby można napełnić czczość wielką iaką parą, którąby utrzymywała iaka cieniuchna powłoka, wyniknęłaby ztąd iaka bryła bardzo lekka, a może lekksza, niż masa powietrzna, którego by mieysce zajmowała: ta bryła więc pływałaby po powietrzu; a gdyby lekkość iey była daleko większa, niż powietrza, mogłaby ieszcze z sobą podnieść i utrzymać iaki ciężar, któryby nie przewyższał lekkości owego powietrza. Nie trzeba więc tylko znaleźć iaką parę, którego by rozładanie (*l'explosion*) nie było bardzo gwałtowne, którego rozpościeranie się, było tylko takie, iżby sprawowało równoważność z powietrzem zewnętrznym; którąby się utrzymywało w nacyniu bardzo cienkim, aby iak naymniey ważyło, a jednak dosyć mocnym, żeby wytrzymało natarczywość dwóch



„elementów, które trzeba od siebie oddzielić.”

O toż maxyma według której zrobili pierwszą swą machinę, i czynili swoje pierwsze doświadczenia; udały się one; płótno rzadkie powleczone najprzód papierem, potym kitayką gumowaną, były to powłoki, których użyli: para, nie jest to co innego, iak dym lekki, i wiele miejsca zabierający np. z flomy namoczoney, papieru zwiniętego, i t. d. Zaczęli stwierdzać pierwszemi doświadczeniami, łatwość, którą miały owe pierwsze *Ballony* do oddalania się od ziemi, do podnoszenia się na powietrze, i utrzymywania na nim. Upadały one nazad kiedy przez ostygnięcie i zbicie się do kupy pary, powietrze nie będąc odpierane z ich miejsca, wciskało się tam, i niszczyło równowagę, dla której dążyły w górę. Aby temu zapobiedz dowcipni wynalęzcy, dali w pośrodku piecyk lekki: ludzie śmiali podigli się być tych machin dyrektorami, utrzymywać w nich ogień, duszę cyrkulacyi, poruszenia, życia, tych istot nowych: pomysłność ukoronowała znowu ich odwagę, ich zręczność. Za każdą ra-



żą, kiedy widzieli, że machina ślabała, i spuszczała się, dodawali iey sił nowych, ożywiając ogień, który jest iey duszą.

Sposób miarkowania, podług woli tego oddychania ożywiającego, nie jest ieszcze doskonały, ale sekret i środek do tego, już są wiadome. Nie można więcę wątpić o tym, iż jest rzeczą podobną, wynieść na powietrze ciężary, i utrzymywać je na nim, bez żadney inney podpory, iak tylko, którą samo powietrze daie; nie brakuje, tylko żeby dać ieszcze tym lotnym cięłom inny drugi przymiot.

Już one mają same z siebie moc podnoszenia się *prosto* w górę, trzeba im ieszcze przydać tę, aby się mogły ruszać *po ziemi*; gdyby się nie mogły, ani pomykać przed się, ani wracać, byłyby bardziey ciekawe, niż użyteczne, ale co do tego punktu, który jest łatwiejszy, nie braknie zapewne inwencyi *Prometeuszom Paryskim*: już oni ożywili *Pandorę*; sprawić, ażeby chodziła, będzie to tylko dla nich zabawką.

Gdyby do tego brakło inney pomocy, nie możnaż iey mieć z *Ptaków*; P. de *Buffon* bardzo dobrze uważył, że gdy cała prawie natura od człowieka zniewoloną





została, ten rodzaj istot żyjących utrzymał się dotąd w niepodległości, i zachował od przemocy człowieka: morduje on z nich pojedynczo bardzo wiele, ale nie mógł jeszcze sobie podbić, tylko niektóre z ich rodzajów, z których to nawet bardziej pożytku jego żarłocstwo, niż jego industria.

Można się domysleć, iż on nie zostawił innym wolności, tylko dla tego, iż nie wiedział, do czego by miał użyć ich niewoli, owóż piękna okazja, do ujęcia w pęta tych panów powietrza, i do zupełnego podbicia natury całej. — Te nowe powozy będą z natury i potrzeby bardzo lekkimi, utrzymując się w elemencie bardzo usteżnym, który nie będzie prawie czynił żadnego odporu ich poruszeniom, nie będzież można zaprzagać do nich ptaków oswoionych, i przyuczonych do tego?

Ptak nie jest bynajmniej nie karnym. Widziemy że *kanarki* wyuczone od ludzi, którzy mają do tego równie wielką cierpliwość, iak zęczność, *tańcują*, poznawają *karty*, okazują *godziny*, wartość *pieniędzy*: inne rodzaje, nie byłyby, ani mniej pojętne, ani bardziej dzikie. Nie trzeba tylko trochę



kunшту, aby ich w krótkim czasie przysposobić do tej nowej posługi.

Ten nowy zaprząg, dla swej różnicy miałby przyjemność, ktorej nie mają konie, mogłyby się stać iakąś liberyą, i oznaczać za iednym rzuceniem oka, stan i kondycyą ich panów. Tak *Orły*, iakby z prawa, służyłyby tylko dla Królów, i Wodzów; *Jastrzębie*, *Sępy*, pojętne, a śmiałe, skłonne z przyrodzenia do wytepiania innych, dla pożytku cudzego, bardziej dobrze przystały dla Woyskowych. *Jaskółka* pilna, dowcipna w budowaniu, dobra matka, zdatna do podróży dalekich, należałaby do Kupców, Rzemieślników. *Kruk* obżarty, krzykliwy, czarno odziany, takby służył Prawnym, iżby im go nikt nie śmiał przeczyć. *Gołębie*, *Wróble*, *Słowiki*, i t. d. miałyby wnet swój Departament: nawet *Motyle* znalazłyby swą służbę, a przez to użycie, tak znaczney części sił, ożywionej natury, panowanie powszechne człowieka, zostałoby bardziej niż kiedy uznane, i potwierdzone.

Jednakowoż, można przeciw temu czynić i czynią zarzuty. Naprzód krzyczano względem niebezpieczeństwa, na które wydać



miał, wynalazek pierwszych żeglarzów, którzyby śmieli puścić się na tych słabych statkach; osobliwie że mogą być porwane, do niezmiernej wysokości: jeżeli machina wyniosłaby ich nad powietrze, którym oddychamy, mogliby mówić udusić się z przyczyny rozpiętego się wewnętrznego powietrza w ich ciele, iak zwierzęta poświęcone na ciekawe, a okrutne doświadczenia w maszynie pneumatycznej.

Ale ten zarzut jest bez fundamentu.

1.) Można napełnić maszynę podług upodobania, przy iey podniesieniu się, i pod czas całej drogi: zaczynamy można iey dać taką tylko lekkość, żeby była w proporcji do ciężaru, który ma podnieść. Pilność powodzącego, pod czas tej podróży, nie będzie bardziej zatrudniająca, ani iego niedbalstwa niebezpieczniejsze, iak nie uwaga słangreta, który powoźni koniami porwczemi, do karety zaprzężonemi. Jeżeli ruszając z miejsca, opuści im bardzo cugle, jeżeli iadąc, wstrzyma im gwałtownie, mogą zdziżyć bez wątpienia i zgruchotać karety, a przecież dla tego



nielekamy się wsiadać do karety i przypadki są rzadkie.

2.) Jak tylko gdzie nie można oddychać powietrzem, tam nie jest ono tak ciężkie, iak bliżej ziemi. Zaś machina nie podnosi się, tylko że jest w równowadze z powietrzem, albo trochę od niego lżejsza. Im się więc bardziej od niego oddala, tym się bardziej zmniejsza iey własność dążenia do góry, ponieważ nie jest już w równowadze z masą, tak wielką iak przedtem, powietrza, nie będzie tedy ona się podnosić, tylko póki ta proporcja trwać będzie; a im się bardziej zbliżać będzie ku Sferze, w którejby powietrze rzadkie, być mogło fatalne dla iey *powodników*, tym bardziej iey będzie niepodobna, w nim się zanurzyć.

Drugi zarzut: pochodzi z niezmiernej obszerności maszyny samej. Powietrze jest prawie tysiąc razy lżejsze niż woda, trzeba więc miejsca próżnego od powietrza, na tysiąc stóp kubicznych, aby podnieść iaki ciężar równy iednej *stopie kubicznej wody*, czyli 70 fontów.

Ale to jeszcze nie wszystko. Para iaka niech będzie iak chce lotna, musi mieć iaki





ciężar. Powłoka prawie Geometryczna, która ją utrzymuje, ma go także mimo swej cienkości. Te dwie okoliczności, niszczą przynajmniej  $\frac{2}{3}$  części mocy, którąby miała, gdyby nie było co od niej odrzucić, tak na przykład, iak ciężar budowli okrętowej, i jego narzędzi, zmniejszają jego sposobności prawdziwej, do znoszenia ciężarów. Według obrachowania, a ieszcze bardziey z doświadczenia, już się pokazało, iż dla podniesienia w górę bezniebezpieczeństwa, 700. lub 800. fontów, potrzeba globu albo piramidy, któraby miała dyamentu 45. lub 50. stóp. Ta masyfa potężna, jest bardzo wydana na wiatry, i podlega wszystkim dziwaństwom elementu, któremu ją powierzają. Najmnieysza burza, może zwrócić z drogi nowych *Argonautów*, uderzyć ich o budynki, góry, i zgruchotać ich na miazgę, albo zrzucić ich na puszcze nie znane, gdzie najmnieysze nadpłucie się ich powozu, przymusiłoby ich do wygnania wiecznego i zginienia od głodu i t. d.

Ten zarzut, nie jest bez fundamentu, ale iednak ani taki, żeby dla niego miano poprzestać czynienia doświadczeń, nie mia-



no się już spodziewać, że się udadzą pomyslnie. Wreszcie te niebezpieczeństwa są takie, iak w żegludze zwyczajney, a ieszcze nasi maytkowie powietrzni, mając w swej mocy pływanie prostopadłe, mieliby przez to iedną pomoc, której nie mają ich kamraci na morżu, to jest, że mogą na najmnieyszy szturm pójść na dno, a nie utonąć.

Jeżeli kiedy nasze *Ballony* stałyby się powozem, do przenoszenia ludzi z miejsca na miejsce, nigdyby niepuszczono się z niemi w drogę, aż poradziwszy się wprzód wiatru i barometru. Prócz tego przemysł szukałby i znalazł przy pomocy doświadczenia, sposobów ubezpieczających siebie przeciw gwałtownościom tego elementu, iak ie już znalazł, przeciw natarczywościom tamtego. Nie będą długo dawać formy okrągłej, albo piramidalney tym machinom, którą dotąd utrzymywano. Tak ona przeciwi się żegludze po powietrzu, iak na morżu. Nie byłoby pewnie nie podobno dowieść, iż kształt podługowaty, przyjęty powszechnie w budowlu morskiej, i dziś słusznie miany za naywiększą doskonałość w tym kunszcie,



jest przeszkodą do iego prawdziwego wydoskonalenia, ale jest rzeczą oczywistą, iż trzeba go będzie w prowadzić do arsenałów powietrznych; które jeżeli zawezmą się kiedy, stanie się, iż robotnicy pomienią się z sobą na maksymy, lubo żeglarze zatrzymają jednakowy sposób manewrowania.

Na koniec powstał ieden autor bojaźliwy, który przeklina naszą machine, jako szkodliwą dla obyczajów i społeczeńści. Zdało iemu się, iż gdyby miała przyjść kiedy do tey doskonałości, którą przewidujemy, tedy bezpieczeństwo wewnętrzne domów i honor panienek, byłyby w niebezpieczeństwie. *Ballony* zdały mu się być narzędziem bardzo ułatwiającym, tak kradzież, iak porywanie.

Jest to w tey okoliczności, być trochę surowym: nayprzód co do pierwszego punktu, trzeba było z teyż przyczyny znieść w początkach samych drabiny, ponieważ one dają także sposób złodzieiowi przechodzenia przez mury, i dostawania się w mieysca, które mają za ubezpieczone.



Co do drugiego już dawno powiedziano:

*Les Verroux Et les grilles*

*Ne font point la vertu des femmes ni des filles.*

I wszystkie *Ballony* na świecie nie osłabiały tey nie zawodney prawdy. Jest to dyspozycja sereca, a nie powozu, która ułatwia porywania. *Andromedy* niniejsze, któreby miały pokusę dać się zwieść nowym *Perseuszom*, nie potrzebowałyby, aby się mogły udać z niemi, *Pegaza* PPów *Montgolferów*, i te, które mogłyby się oprzeć poduszczeniom na ziemi, nie stałyby się przeto słabszemi, iżby kto przybył, dla iey porwania z powozem ciągniętym od *Colibrow*.

Teraz spyta się kto, iakiż może być pożytek, z tego wynalazku? Cóżko temu wierzyć, żeby nie miało być iakiego. Obiecuje on potężne siły, a z małym nakładem: w tym jest naywiększa sztuka *Mechaniki*, ażeby złączyć te dwie kondycye w iedney rzeczy. Szypkość z którą się co dzień doskonalili, niedopuszcza wątpić, aby nie został użytecznym.



Jeżeli chcemy z niego korzyści spokojnych, tyśiąc ich obiecuie: iako to łatwość rysowania kart iakiego kraiu, dawania znaków mieyscom bardzo odległym; komunikacyą szybką i łatwą między krajami dalekimi, sposobność do obserwacyi Astro-nomicznych z *Observatorium* wyższego nad dymy i wapory, które osłabiaią perspektywy naszych Obserwatoryow, i z którego można będzie widzieć daleko rozlegleyszą okolicę, niż z iakiego innego, które dotąd zbudowano.

Jeden Chimista, który teraz robi śnieg i grad w Paryżu w iednym kociołku, sądzi, iżby mógł z *Ballonem* pójść ie zniszczyć w pośrząd chmur, które ie wydaia, i odmienić ich temperaturę. *Jupiter* nowy, z tym nowym orłem, zamiast rzucania piorunów, pòydzie ie gasić.

Co do zabaw, żaden wynalazek nie był ich tak źródłem obfitym, jak ten. Nikt nie będzie chodził piechotą, mogąc sobie sprawić powóz tak mało kosztuiący. Na powietrzu zawsze będzie droga łatwa, dobra, nie potrzebuiać naprawy: iaka Ekonomia we wśzyfikim! Nie będzie więcey błota po ulicach, ani zaciągów na dróg na-

prawę. A w święta, pomyslny, iaki to widok będzie nad iakim wielkim miastem, nad którym unosić się będzie tyśiąc powozów różney formy, różnych kolorów miiając się, i przeryniając bez przestanku z szypkością piorunową, uwodząc, i pociągając usławicznie, ciekawość spektatora, bawiąc oko naybawnieyszą różnością, bez naprzykrzania się uszom hałasem, który robią koła wśzyfikich powozów, i t. d.

Nakoniec, jeżeli chcemy mieć z *Ballonów* pomocy niszczące? dodadzą ich bez liczby: ten to iest na nieszczęście los naypięknieyszych wynalazków! iż się naylepiey wydaia z strony szkodliwey. Mogą one służyć do przebywania rzek, do czynienia zasadzek, do podchodzenia fortec, do zgruchotania całych woysk pod czas ich marzu: ponieważ ieden *Ballon* maiący sto stóp diametru, może utrzymać na powietrzu w wielkiej wysokości ciężar od 15. do 20. cetnarów; a przeto przynaymniey 10. żołnierzy z pewną liczbą granat; wieńców zapalaiających, i innych środków piekielnych dzisieyszego bohaterstwa. Zaś, coby mogły dokazać bataliony, szwadrony w polu, przeciw temu defzczowi żelazne-



mu i ognistemu, któryby padał z nieba na ich głowy?

Pójdźmy dalej: 20. *Batlonów* takiej wielkości, mogą w kilku minutach złożyć w śród iakiey fortecy oblężoney 2000. Grenadyerów z ich amunicyami: w 10. minut potym, mogą ich przynieść znowu tyle: zbudowanie ich, nie kosztowałoby zapewne tyle, iak Bateriai pływających; a w cóż się obróci Gibraltar?



## METEOROLOGIA

CZYLI

NAUKA POWIETRZNA.

### XI.

*Niektóre ważne doświadczeniem potwierdzone, a Gospodarzom użyteczne wiadomości o powietrzu, i r. d.*

**U**ważanie zimna i ciepła, według *Termometru*, jest z wielu miar ważne.

*Imo.*



*Imo.* Przez to można wiedzieć każdy stopień ciepła zwierzęcego, i *P. Reaumur* doszedł przez to sposobu dziwnego, i użytecznego wykluwania kurcząt z iay w gnoiu, albo też w piecach. Hińczykowie i Egipcyanie, wiedzieli już dawno ten sposób; iako też i Cygani w Węgrzech. Z tego powodu czyniono potym w późniejszych czasach większe względem tego doświadczenia, i doznano, iż jest rzeczą podobną, przy pomocy kunsztownego ciepła od 96. do 98. gradusów, według *Fahrenheita*, albo 32. gradusów, według *Reaumur* *Termometru* wyprowadzić z iay pisklęta. W *Cassél* w Landgrafskiej Menażeryi, znajduje się iedna przednia *Pularderia*, gdzie przez kunsztowne ciepło Egipskich pieców kurczęta z iay wyprowadzają. Ten wynalazek stałby się doskonałym, gdyby kto podał sposób, iak te pisklęta z iay wyprowadzone można wygodnie, i bezpiecznie wychowywać.

Przez toż samo poznać się wewnętrzne ciepło iakiego *pszczolnego ula*, i iego proporcya do ciepła zewnętrznego, a przeto można wiedzieć, iakiego zewnątrz trzeba zimna, żeby wewnętrzne ciepło ula *pszczol-*

*Mag. Warsz. Cz. I. R. 1784.*

I





łom nie zaszkodziło. *Sprenger* doświadczył, że ciepło w iednym ulu było na 10. gradusów miary *Reaumura* w ten czas, gdy zewnątrz zimno było na 3. stopnie pod lodem; inni postrzegli w ulu 12. gradusów nad 0, gdy zewnątrz było 10. gradusów pod 0. Ta różnica w obserwacyach pochodziła może ztąd, że iedne ule były grubsze, a drugie zaś cieńsze. Drzewo wstrzymuje bardziey zimno niż śloma. — Można więc ule zostawiać pod czas zimy na swym miejscu, a pszczoły od zimna zdrewniały, nie poniosą przeto żadney szkody. W ten czas tylko wielki stopień zimna może ulowi zaszkodzić, kiedy w nim mało się pszczół znajduie, i kiedy według zwyczaju krajowego, albo też z potrzeby bardzo są cienkie, lub źle opatrzone, tak, że wilgoć do nich się dostanie, od czego pszczoły zapewne padną.

Kiedy nam iest znaiomy *gradus* ciepła iakiego kraju, to możemy wiedzieć, które obce rośliny dadzą się w nim użytecznie wychowywać, i iakiey *Temperatury* potrzebują. Wie się oraz przez to, kiedy obce rośliny znou do ciepło-domów wnosić trzeba.



*Gradus* ciepła, ażeby się iedwabniczki z swych iaiiek wydobyć mogły, iest 18. według *Reaumura*, który też maia iak za nayprzyzwoitszy dla nich, gdyż pod tym *gradusem* są zdrowe, krzepkie, i robią nieustannie; zaś w większym cieple słabieją, i więc przestają.

Ażeby piwo robiło, trzeba ciepła 60go, 70go, a nawet 80go *gradusu*, według *Termometru Fahrenh*: czyli 110 i 100, lub 200 *Reaumura*, żywym srebrem napełnionego, i dziś naybardziey używanego, lub też 140 i 240, według *Termometru Reaumura*, kiedy iest napełniony spirytusem winnym.

Ażeby mofszcz, czyli wycisk z iagód winnych robił, trzeba 100, lub 120 *gradusu*, według *Reaumura*.

*Gradus* potrzebnego ciepła, ażeby się śmietana na ser zbiegła, iest 17. według *Reaumura*.

Izby dla chorych, powinny mieć 15. lub 18. *gradusów* ciepła, według *Reaumura Termometru*.

Łaźnie zwyczajne miewają *gradusów* 104. albo 106. według *Fahrenh*: lub 32. 33. *Reaumura*.



Wiele na tym zależy wiedzieć *Temperaturę* iakiego całego roku, lub miesiąca, i zrównać ją z *Temperaturą* drugiego. Np. czas żniw zawisł od ciepła w Maiu, kiedy więc z czasu maiowego przewiduje się wczesne lub późne żniwa, można będzie uczynić według tego rozrządzenia, względem robót gospodarskich, i przedaży zbóż.

Tę *Temperaturę*, to jest ciepło i zimno iakiego miesiąca, pory roczney, albo też całego roku, znajdzie się dokładnie, kiedy się przejrzy iego co dzień znaczne ciepło, albo zimno, i tak się postąpi: najprzód trzeba znaleźć czas umiarkowany, czyli pomierny (*le temperé*) zbierając przez addycyą wszystkie liczby *Termometru* przez cały rok znaczne, a sumnę z nich dzieląc przez dni roku. *Quotient* okaże czas średni, czyli umiarkowany dnia każdego, który jeżeli znowu rozmnożysz przez wszystkie dni Stycznia, Lutego, i t. d. to będzie się miało czas pomierny owego miesiąca. Gdy się to stanie, łatwo będzie dōść *Temperatury*, to jest: ciepła i zimna każdego miesiąca. Tym końcem, zbiorą się w iedną sumnę wszystkie liczby, które według *Termometru* ciepło i zimno okazującego, przez



cały miesiąc naznaczono; i zrówna się ta summa z wynalezioną już pomiernością czasu tegoż miesiąca. Jeżeli summa ta jest mnieysza, to się ją odciąga od *pomierności*, i liczbę pozostałą wyrażającą zimno, znać się przydaną liniyką —; jeżeli summa jest większa, to się odciąga od niej *pomierność*, a reszta pozostała, wyrażająca ciepło, będzie miała przy sobie +. Jedna z tych reszt okaże *Temperaturę* miesiąca. Tym sposobem postąpi się w miesiącach innych. Na końcu roku, uczyni się addycyą, tak owych *Temperatur* miesięcznych naznaczonych —, iako też owych, które są naznaczone +; tym sposobem będzie się miało sumnę zimna, i ciepła całego roku. Odciągnąwszy potym mnieyszą od większey, pozostała reszta okaże *Temperaturę* całego roku, i będzie można widzieć, czyli zimno, czy ciepło w roku tym przeważało, a przeto czy rok był zimny albo ciepły; i do iakiego stopnia doszło iego ciepło, lub zimno. — Tym to sposobem doszedł *Toaldo*, że od roku 1725. aż do 1774. ciepło zawsze się zmniejszyło, a zaś zimno powiększało. Od roku 1755. aż do 1760. zdawało się ciepło nieco powiększać, ale po-





tym ielsze się zmniejszyło bardziej, a liczba dni pochmurnych, dżdżytych, górę wzięła. Może to jest naybliższą przyczyną nieurodzayności ziemi, która od kilku lat daje się postrzegać; gdyż ciepło jest nayprzedeyszą przyczyną do wzrostu. Ztąd to pochodzi powszechna w gospodarstwie reguła: „pomnoż siły wieloraką uprawą, „staray się przyzwoitemi środkami za- „grzać ziemię, iako to gorącemi gnojami, „wapnem, popiołami, i osuszać ją; wy- „stawiaj iak możesz pola na promienie słoń- „eczne, i znoś z nich drzewa cień spra- „wuiące. „

Doświadczenia uczą, że naywiększe gorąca i zimna nie w ten czas bywają, gdy się słońce zwraca, to jest: gdy są dni naydłuższe, lub naykrótsze, ale we 20. lub 30. dni potym.

Naywiększe ciepło dzienne, bywa dopiero o 2—3 godzinie z południa, czyli o  $\frac{3}{4}$  dnia; zaś naywiększe zimna około wschodu słońca, i w pół-godziny po iego zachodzie; średnia *Temperatura* dnia, bywa o  $\frac{2}{3}$ , albo o  $\frac{1}{3}$  dnia; a tenże sam *gradus* wraca się znowu przed zachodem słońca, albo trochę później.



Wielkie podnoszenie się *Termometru*, okazuje nagłe gorąco, które jest znakiem iakiego wielkiego porównania, i obiecuje deszcz bliski.

#### 2do. Przy pomocy *Barometru*.

Poznaemy ciężar, i przyciskanie powietrza różne, według wysokości iakiego mieysca nad morze; także poznaemy też samą wysokość, i podniesienie mieysca.

Gmin rozumie, że powietrze bywa cięższe, kiedy czas jest pochmurny, wilgotny, dżdżyty, i mglisty; ale ono w samey rzeczy jest w ten czas lekksze.

Na *wysokich górach*, jest powietrze delikatniejszy, zbywa tam na ciepło, i na żywnych parach, iako też na ciężarze, i naciskaniu powietrza, które podnosi i pędzi folki w krzewy. Dla tego nie trzeba nadaremney podejmować pracy około uprawy gór wysokich, ale je zostawić na lasy i pąsze, do czego ich natura przeznaczyła.

Wielorakie obserwacye na *Barometrze* uczą, że kiedy żywe srebro spuści się pod średnią wysokość, to nastąpi deszcz, śnieg, wiatr, i to wszystko, co nazywamy *niepogodą*.



godz. — Przeciwnie zaś, kiedy się podnie-  
cie nad pomierną wysokość, na ten czas  
trzeba się spodziewać czasu spokojnego, su-  
chego, i pogodnego: — Że te oznaczania  
*Barometru* nie prawdą się czasem, iako to:  
gdy odmiany jego dzieją się pomału, i nie  
są wielkie; przeciwnie zaś, bywają one nie-  
omyślne, kiedy żywe srebro w krótkim cza-  
sie, albo się bardzo podnosi, albo bardzo  
spada, np. w godzinie na  $\frac{1}{4}$  albo  $\frac{1}{2}$  cala, i  
że prawie zawsze wielki szturm nastąpi,  
kiedy szypko i nisko spadnie: Że się często  
czas piękny zamienia w niepogodny, kie-  
dy żywe srebro zaczyna spuszczać się ku  
miernej wysokości, lubo ielsez nie spuści-  
ło się pod niego; a że przeciwnie ma się na  
czas pogodny, kiedy zaczyna podnosić się,  
lubo ielsez nie doszło miernej wysokości.

3tio. *Hygrometer* (waga powietrza.)

Pokazuje wilgoć, i suchość powietrza, i  
służy też w domach, np. żeby wiedzieć,  
czyli pokój jaki jest wilgotny, albo suchy,  
a przeto zdrowy, lub nie zdrowy; czyli  
w miejscu jakim można trzymać zboże, na-  
sienie, likwory, i t. d. lub nie; czyli mię-



so, lub ryby solone mogą się tam konser-  
wować, ponieważ wilgoć powietrza, któ-  
ra po większej części ma w sobie cokolwiek  
jakiej pary, sprawuje zgniliznę, i sól roz-  
tapia, iż coby go miała przeniknąć, spły-  
wa z niego; ztąd z soleniem różnych rze-  
czy, pody ociągać się trzeba, póki *Hygro-*  
*meter* nie oznacza suchości, a *Termometer*  
zimna. — Oprócz tych pożytków, oznay-  
muje także *Hygrometer* z *Termometrem* od-  
mianę powietrza.



## XII.

*Postrzeżenia względem sławnej mgły  
roku przeszłego.*

z Oels w Jesieni 1783.

Po całej Europie rozszerzona mgła su-  
cha, i tu także długi czas panowała.  
Dla mnie, iż powiem prawdę, nie był to  
tak nowy fenomen, za jaki go wszystkie  
prawie gazety udawały. Przypominam so-  
bie, że w roku 1764. prawie toż samo na





powietrzu się działo, tylko, że nie tak długo; nawet, jeżeli się nie mylę, w R. 1767. czyli 1768. w Sierpniu, przez wiele dni dała się widzieć mgła podobna. Tego lata była ona nadzwyczajnie długa, i dla tego nieuważnych *Obserwatorów*, wielką trwogą i postrachem nappełniła. Naznaczać iey przyczynę też samę, która w Kalabryi i Sycylii tak okropne skutki sprawiła, byłoby to nadto daleko rzeczy sięgać. Mnie się здаie, że czas wilgotny, nagle w wielką posuchę zamieniony, jest naypodobniejszą tey mgły przyczyną. Zgadza się ona zupełnie z iednym Wittembergskim uczonym, który mgły tey przyczynę naznacza parom, czyli waporom, które здаią się mieć elektryczne własności, i sądzę, że to ztąd pochodziło, iż grzimoto i pioruny pod czas tey mglistey pory, były tak straszliwe; zaś przeciwny jestem zdania Manheimskich *Obserwatorów*, którzy rozumieją, że się to nagromadzenie elektryczney materyi, w wnętrznościach ziemi stało, gdyż mnie się здаie, że ona zebrała się do kupy w atmosferze, gdzie się podniosła była z ziemi, przy pomocy wielkiego gorąca i suchości. Ztąd poszło rozpierające, i ciężkie powietrze,

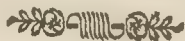


które przez ten cały czas dało się czuć, i na które każdy prawie narzekał. A że to suche, i ciężkie powietrze, nie dopuściło wilgotnym parom podnieść się z ziemi do wyższej atmosfery, która ku ziemi od nagromadzoney w górze materyi elektryczney była naciśniona; ztąd pochodziła owa wielka rosa, która się przez ten czas trafiała.

Ze tedy owe elektryczne pary, coraz bardziej do kupy ściśkające się, i gromadzące w wyższej atmosferze, gwałtem usiłowały otworzyć sobie znowu komunikacyę z ziemią; ztąd poszły owe straszliwe, i nadzwyczaj szkodliwe pioruny, na które wszędzie narzekano, a które osobliwie w górnych okolicach Szląskich tak były szkodliwe. Bo, że tam elektryczne chmury bardzo szły nisko, i prawie samey dotykały się powierzchni ziemi, czyli raczej chmury składały się z samey owey mgły elektryczney, bardzy do kupy zebranej, przeto nie mogło być inaczej, tylko, że każdy prawie piorun musiał trafiać, i wielkie sprawiać skutki. Tom ia osobliwie uważał pod czas grzmotów 12go Lipca, które nietylko w tey okolicy, ale też i w górach wielkie szkody porobiły. W Go-



szczych lasach samych, pioruny w ten dzień więcej jak 50. dębów rozwalily, a w drugim lesie, który tu należy, w niewielkiej miejscy rozległości, na 15. dębów pioruny porozdzierały. Nawet grzmot sam miał ten nadzwyczajnie głuchy. Atmosfera była na ów czas nadzwyczaj cieńna, lubo nie widać było chmur prawdziwych, tylko mgłę samą. Przeglądałem ja zaraz potem niektóre miejsca, gdzie pioruny porobiły szkody, ale nigdzie nie postrzegłem żadnego śladu, żeby pioruny z ziemi były pociągnięte ku obłokom, ale wszędzie znać było oczywiście, że wszystkie pioruny padały z góry na dół; co mię tym bardziej w zdaniu moim wyżej wspomnianym potwierdziło. *Barometer* przez ten cały czas stał bardzo wysoko. Od 20. Czerwca, do końca Lipca, najniższe jego skazowanie było 27. calów, i  $\frac{2}{8}$  linii, zaś najwyższe 28. calów, i  $\frac{4}{8}$  linii.



## XIII.

*Niektóre przykłady piorunów z ziemi do góry białących.*

Ponieważ wspomnienie dopiero uczynione o białących z dołu do góry piorunach, dziwne się, i niesłychane może zdawać niektórym z Czytelników naszych; przeto dla przyzwyczajenia ich do tego rzadkiego prawda, ale jednak wcale prawdziwego fenomenu; przytoczę tu niektóre o nim wiadomości wyjęte z *Magazynu P. Lichtenberga*, *Konfiliarza Legacyi w Gotha*.

Pierwszy przykład pochodzi prawda od jednego, który nie był Fizykiem, ale ta okoliczność może tym bardziej o tym zapewnić, iż jego powieść nie była skutkiem jakiej próżney, lub uprzedzoney imaginacyi. Pomiął on bez wątpienia niektóre ważne okoliczności; z tym wszystkim jest to lepiej, niż gdyby był inne przydał z głowy swojej. Uprzedzeni, lub passyą wielką mający *Obserwatorowie*, chcą zawsze





wszystko widzieć, a przeto im się często przywiduie.

Ale niech będzie co chce, następująca powieść, pochodzi od iednego oczywistego świadka. Znaydując on się w drodze, gdy wychodził z iednego lasu, i wzdłuż iego chciał daley kończyć swoją drogę, przyszło mu na myśl załstanowić się trochę, i niebu się przypatrzeć. Wszędzie ono było jasne, tylko nad samą iego głową zdawało się być trochę pochmurne. W tym, gdy się w tył obezrział, postrzegł wzdłuż lasu iakieś niby krzaczki poziomek, które miały bardzo dojrzałe, a wielkie jagody, właśnie, iak bywają po ogrodach. Ten widok bardzo mu się podobał, ponieważ nigdzie był nie widział poziomek w owym lesie; iednakowoż zamiast zbliżenia się do owych jagód, poszedł on daley w swą drogę; lubo oglądając się często na nie, i żałując nieiako, że ich nie poszedł sproboować. Ale gdy się na nie ieszcze raz obezrzy, widzi, iż zamiast poziomek, podnosił się tu i owdzie, prawie na pół łokcia od ziemi, mały śpiczasty płomień.

W tym poczęły się zbierać chmury, nad całym owym lasem, a podróżny tym



śpiełzniey drogę swoją kończył. Gdy się już znaydował, prawie na ćwierć mili zamtąd, obezrzawszy się znouu, postrzegł płomień, który się z ziemi, prawie do połowy drzew wielkich podnosił, i iedną chmurę, która się ku wierzchołkom drzew, bardzo spuszczała. Wnet potym usłyszał za sobą kilka piorunów, przysporzył zatem ieszcze bardziey swoich kroków, i winshawał sobie, że się swemu apetytowi, na mniemane poziomek, nie dał zwyciężyć.

Drugi przykład jest, który sławny P. *Fortis* widział na swoje oczy. Pod czas iedney podróży, grzmiało potężnie na stronie, a chmura wielka, która szła prawie w tę stronę, w którą dążył rozszerzała się przed nim nieznacznie. Zaczął on tedy gnać końmi, iak mógł tylko, ażeby ieszcze przed grożącą burzą, mógł stanąć na miejscu. W tym, tedy owedy, podnosił on oczy w górę, nie żeby się tym strasznym widokiem zabawiał, ale raczey aby widział, czy mu ieszcze było podobna przed niebezpieczeństwem umknąć. Znagła postrzegł on prawie na milę od siebie płomień, który się od ziemi podnosił. Po-



nieważ zdawało mu się, iż ten ogień rozciągał się blisko na 150. sążni, i nie mógł pomiarkować, w którymby to było mieyscu, przeto rozumiał z początku, iż to był iaki pożar, o które w Pikardyi nie trudno; aże grzmoty największe były w owej stronie, przeto wnosił sobie, że piorun dach iaki słomiany zapaliwszy, był owych płomieni przyczyną. Ale P. Fortis wnet pomiarkował, że się mylił; gdyż że ow płomień był nieco błękitny, i nie tak jasny, iak bywa zwyczajnie przy pożarach; prócz tego nie podnosił on się tak wysoko, ani się ruszał od wiatru, i żadnego dymu nie wydawał, przeto domyślił się, iż to musiał być elektryczny *fenomen*, z ziemi powstający.

Nie wdając się tu w przyczyny, które mogą sprawiać do góry białe pioruny, wspomnę tylko, iż *Teorya* sama dowodzi bardzo ich podobieństwa. Kiedy elektryczna materya znajduje się w zbytecznej obfitości, w Sferze parney, albo w iakiej iey części, tedy usiłuje ona, iak wszystkie rzeczy płynne, przyjść do równości; zaczynają rozpieranie się iey, wznieca grzmoty, z wypadającymi do góry piorunami, które z powietrza, deszcz był sprowadził.

w wną-



w wnętrzości ziemi. Podobnież ziemia w niektórych swych częściach; bywa, iż tak rzekę, przeładowana elektryczną materyą, którey z tych samych przyczyn, może się więcej, w iakie mieysce nagromadzić, z którey bywa iey za zwyczaj w iedney chmurze więcej; niż w drugiej. Zaczynają usiłować ona, przez swoje rozpieranie się, przyjść do równości, z kąd pochodzą różne owe, z ziemi płomienie, i potężne rozszczepianie, czyli iednym słowem, pioruny z dołu do góry, białe. (\*)



## MINERALOGIA.

### XIV.

#### *Mineralogiczne osobliwości góry St. Gothard.*

Góry te, z natury swojej, nigdy nie mierzkalne, a od dawnych *Summe*

(\*) Tabelle Meteorologiczne, różne stopnie codziennego w tym roku, zimna, ciepła, wil-  
Mag. Warsz. Cz. I. R. 1784. K





*Alpes* wczęzone, które się od *Belledz* aż do *Altorf* w Katonie *Uri* i od wielkiej góry *Furka* w *Walezyi*, aż do *Kryspalu* w *Gryzonach* rozciągają, nie odstraszyły ludzi nie doślatek tutejszego kraju, z obfitością Włoch złączyć chcących, do prowadzenia przez nie bardzo sławnej drogi. Gdyż *St. Gotthard*, wiąże handel między Niemcami, Szwajcaryą i Włochami.

A lubo gdzie indziej, handel zazwyczaj, wspiera nauki, atoli to jest pewna, iż dociekanie natury gór tych, bardzo szło oporem, i nie wiele posłapiło. Sławny *Scheuchzer*, i inni dawni naturalistowie, tak się nad szczególnościami ich zastanawiali, iż im nie przyszło uważać ich w powszechności. Osobliwie zatrudniano się opisywaniem i dociekaniem pozostałych prawdziwych, lub urojonych znaków potopu. Porobiono tylko inwentarze, dawnych sprzętów, niedbając o sam piękny i niezmierzony pałac, w którym one, po większej części z tre-

goci, suchości, i odmianę wiatrow, okazujące; znajdować się będą na końcu, każdej części trzech miesięcznej, Magazynu Warszawskiego.



funku, w iakich kątach jego, znajdowały się.

Z drugiej strony za naszych czasów uważano tylko samą wielkość, i chciano wystawić nam, iey początkowe utworzenie, ale na samych tylko płonnych domysłach zaśladzone. Niektórzy na koniec strzegąc się tych obydwu zdrożności, udali się średnią drogą, i starali się pomysłnie ten dziw natury sposobem nayprzyzwoitszym, poznać, i tak go, iak jest, innym wystawić.

Osobliwie jeden autor Włoski *P. Pini*, uczynił w tym wielką naukom przyługę. Zwiedził on w Sierpniu roku 1781. i w Lipcu roku 1782., lubo w czas nie bardzo pogodny, tę sławną górę, i skutek podróży tej, jest mineralogiczne opisanie, z którego tu, co może być nayważniejszego przełożemy (\*). Autor dla uniknienia wad, które się w podobnych opisach znajdować zwykły, daie nayprzód różne prze-

(\*) *Memoria mineralogica, sulla montagna e sui contorni di St. Gotthardo*, di Ermenegildo Pini C. R. B. in Milano nella stamperia di Giuseppe Marcelli 1783. 8.



strogi, względem dokładnego wyobrażenia, które mieć należy, o górach właściwych, ich wysokościach, obszernościach, i t. d. Naprzykład: wysokość góry własna, czyli *relativa* uważać się powinna; od iey spodu, aż do wierzchołku; zaś absolutna, jest od centrum, albo też od powierzchni morskiej, do góry wierzchołku.

P. P. bierze górę *St. Gotthard* w ścisłym rozumieniu, i oznacza przez nie, owę skalę niezmiernych masę, od *Airolo*, aż do *Hospitalu*. Punkt iey najwyższy, jest na górze, gdzie się znajduje Kapucyński klasztor, lubo inne góry po stronach, są jeszcze wyższe. Wysokość absolutną *St. Gotthard*, rachuje on, na  $1.431\frac{1}{6}$  sążni. P. General *Pfyffer*, znalazł Trygonometrycznym sposobem iey wysokość 1,512 sążni; *Mycheli* autor bardzo niedokładny 2,736., zaś P. *Saussyre* znalazł ją 53. sążni niższą, niż P. P. Biorąc liczbę średnią, między temi dwiema, to wysokość absolutna wynosi 1,405. sążni. Zaczyn *St. Gotthard*, byłaby niższa, niż wiele innych gór Europejskich. Wysokość własna, czyli *relativa*, jest przy *Airolo* 781, a zaś od



Szwajcarskiej strony  $555\frac{2}{3}$  sążni. Zaczyn i w tej mierze *St. Gotthard* jest niższa, niż niektóre w Europie góry, np. *Buet*, w Sabaudyi; aże tu leży prawie pod 46.  $\frac{1}{2}$ . gradusem północnej szerokości, zaczyn nie może być na niej lodów wiecznych. Z tym wszystkim, *clima* iey fizyczne, jest bardzo zimne, ponieważ jak P. P. ją bierze, leży między dwiema bardzo wysokimi, i zawsze lodami okrytymi górami, a prawie bez przesłanki, doznaje północnych wiatrów. Ztąd już nawet, w pomiernej *absolutnej* wysokości, na 950. sążni, nie rosną na niej drzewa, ani krzaki. Wyżej zaś rosną tylko trawy; ale które dają bardzo dobrą paszę.

*Granit* wszędzie prawie, składa iey opoki. *Quarz* w niej, jest kryształowaty, nieco różo-kolorowy, kamień skalnowaty (*Feldspat*), jest biały, a często kryształowaty. Szklisty kamień (*Glimmer*) za zwyczaj kolor srebra mający, a często zielonawy, albo też czarniawy. Gdyby się P. P. nie okazał bardzo biegłym w tej nauce, toby można myśleć, iż *Feldspat* wziął za *Quarz*, a ten, za tamten. Między temi opokami Granitowemi, znalazł on też tu i owdzie





kamień tłusty (*pierre de lard*) i zieloną *serpentyne*. Co się tycze wewnętrznej *textury*, opisuie on *Granit* w *St. Gotthard* trojakiego gatunku, ieden z pomierne go ziarna, a bardzo twardego, i mocno z sobą związanego, znajduje się na spodzie skał najwyższych. Nad tym gatunkiem, znajduje się drugi, już nie tak twardy. Trzeci gatunek, jest ten, który *P. de Saussure* *Granitem* w żyłki nazywa. *P. P.* twierdzi, że ten trzeci gatunek, jest bardzo piękny, i mocny, zielonym, iak szkło błyszczącym się kamieniem szklistym, na kształt wałów wodnych, poprzeplatany (\*).

Wszystkie te trzy gatunki podlegają odmianom, z strony flót i powietrza. Gatunek najtwardszy, nabiera z czasem czerwono-żółtawego koloru, zaś nie tak twarde, żółtawego albo czarniawego. Odmiana ta, którą floty i powietrze sprawiają, zaczyna się od tego, iż góra sama pęka się w ogromne sztuki, a te zaś potem w mniey-

---

(\*) Właściwie jest to tylko średni gatunek; między prawdziwym *Granitem*, i łupnym kamieniem, który iednak okazuje, że oba jednokowy mają początek.



sze, w których potem pory czasów, większe skutki sprawiają, i w piasek ię, i ię zamienić mogą. Pierwsze ryły, pochodzą po większej części z *Attrakcji*, przez którą wielkie masy, usiłują zbiedz się do kupy, i zmniejszyć, co się dzieie według różności ich ziarn, czyli części wewnętrznych i ich różnego kształtu. Z tą powszechną mocą, łączy się porym gwałt, odmian powietrza, a przeto ryły pomnażać się muszą w *Granicie*. W piaszczystych i słabych skałach padają się znowu oderwane sztuki, w tablice i listki, różnej figury i wielkości; sztuki zaś owe, które wilzą przy skałach, nabierają spiczastej i pyramidalnej formy. Twarde *Granity* padają się w mniey, lub więcej grube gmachy, a najczęściej w kończyfte, albo też przytępione niby pałki, które się z czasem okrągło zataczają. W powszechności *P. P.* postrzegł to zataczanie się okrągłe skał we wszystkich górach *Granitowych*, toż samo postrzegł na twardych *Granitach* innych krajów, osobliwie w *Austryackiej Lombardyi*, i wnosi ztąd, iż można to przyjąć za regułę, iż figura zaokrąglona iakiej góry, jest znakiem, że się składa z *Granitu*; przeciwnie góry spiczaste



ste, są z *Quarzu*, albo z kamienia wapiennego. Okrągłość gór pochodzi od wielkiej twardości *Granitu*; a że nie wiele gór składa się z tak twardej materii, przeto z tą koniekturą, nie łatwo przyjdzie się omylić.

Z tej struktury *Granitu* wnosi autor, że *Granit* w *St. Gotthard* nie jest *stratyfikowany*, czyli warstwami ułożony. A jeżeli *Charpentier*, i de *Saussure* postrzegli gdzie warstwy, to P. P. ma to za excepcją. Ażeby się o tym przekonać, dowodzi on, że do stratyfikacji potrzeba, aby się znajdowała pewna liczba warstw, któreby można iedne od drugich rozeznać; toż, żeby spajanie się warstw było równe, równo odległe, w iedną stronę, i w znaczney rozległości idące.

Czego wszystkiego nie można postrzedz nigdzie w *St. Gotthard*; bo lubo z daleka patrzącym wydaie się, iakby były w skałach tych prawdziwe warstwy, i ich równo-ległe oddziały, a zatym prawdziwa *stratyfikacja*, atoli zbliżywszy się do skał, nie można znaleźć tego żadnego śladu. P. P. upewnia, że owe z daleka wydające się warstwy, nie były co innego, iak



wielkie sztuki, które z ruin, pękających się skał granitowych pozostały, między którymi różne długie szpary, czynią z daleka podobieństwo warstw porządnie ułożonych. Smie zatym wnosić, że *Granit* w powszechności nie jest *stratyfikowany*; twierdzi, że toż samo uważał w wielu górach Włoskich, Niemieckich, i między Węgrami i Polską leżących.

Co się tycze drugiego gatunku *Granitu*, to jest: który powstał z dekompozycji pierwotowego *Granitu*, nie przeczy on tego, że w nim mogą się znajdować owe warstwy. Inne gatunki kamieni, które P. Pini w całej okolicy *St. Gotthard* znalazł; były to: białolupny *Quarz*, i iakiś *Granitowy* miękki i tłusty kamień. W innych miejscach góry *St. Gotthard*, znajduje się też gips i wapno. Co *Gruner* powiada o cyno-kamieniu, który miano w tej okolicy odkryć, to P. P. za fałsz udaje, gdyż podane sobie sztuki, takiego kamienia, który za cynowy udawano, były to kryształizowane srebrno-siarczystego i ołowianego kruszcu kawałki (*Bleyglantz*).

Równie ten autor pilny, i ciekawy, był by oznaymił, gdyby to było prawdą co nie.





iaki *Fäſt* twierdzi, że kopalnie frebrne w *St. Gotthard* znajdują się, i że około nich, z wielkim pożytkiem robią. Przedziały w *Granicie* postrzegł on, które były krzemienistym, i piaszczystym kamieniem, napelnione. Przedtym na wierzchu *St. Gottharda*, znajdowano sztuki kryształowe, na dwie sropy długie; teraz znajdują tylko pomierne, które czasem, mają w sobie inne bryły, iako to krople wodne, kamyczki siarczyste, zielony i biały *liſtkotup*, iglaste kamienie (\*) i *amiant* różnych kolorów. Potym dochodzi P.P. różnych roślinnych, i zwierzęcych ciał, które tam, według udania zwyczajnego znajdować się mają; np. co tam mają za słomę, są to ryły napelnione ziemią okrawą; mniemane włosiste drzew korzonki, są to *arbestowe*, a zamiast włosów zwierzęcych, nitki *amiantowe*. Prócz tego te niby włosy zwierzęce, są w korzeniu grubsze niż w końcu, gdy przeciwnie w kryształach znajdujące się, są tak cienkie w jednym, iak w drugim końcu. Kryształy, jedne są bardzo przezroczyſte, drugie zaś są podobne do oko-

(\*) Tak tu nazywam *Schört*, który natura tworzy iakby w sztabach po kilkadziesiąt łokci długich, i układa go po górach w organki.



pciałych topazów. Znajduie się tam także różowy *flus* (do wapiennego kamienia podobny) toż *Ametyst*. Kolor iego, jest ciemny, i jasno-fioletowy, a dostaje przy szlufowaniu, bardzo żywego lustru. Potym znalazł P.P. i minerów pomniejszych w tych *Granitach*, małe żyły, gipsu, serpentyny, kubiczno-siarczyste kamyki, dwunasto-boczne granaty, i kryształowate sześcioboczne, a czasem różowego koloru, żelazo szkliste kamienie (*Eisenglimmer*), które po wierzchu są podobne do błękitnych żelazolupnych kamieni, iakie się znajdują na wyspie *Elba*.

Miedzy wszystkimi kamieniami gatunkami, które P.P. postrzegł między *Granitami*, najznakomitszy był kamień liſtkolupny biały (*Feldspat*). Przymiot iego, ten jest osobliwszy, iż mieni się w różne bardzo piękne kolory, osobliwie w srebrny, perłowy, i zielonawy, zazym podobny jest w tym do kamieni *kocięgo oka*, *opala*, *labradoru*, i *księżycznika*. Nazywa on ten osobliwszy kamień *Adularia*, dla tego, że *St. Gotthard* w starożytności *Adula* był zwany. Czyni on porównanie tego swego kamienia *Adularia* z pomienionemi ka-



mieniami. Przekłada on go nad księżycznika (*Mondstein*), który P. P. z innemi mineralogiami, ma za jedno z listko-lupnym dla tego, że piękniejsze, i żywsze wydaie kolory; nad *Labrador*, który nie jest przezroczysty, i nie ma żadnego jednakego koloru za grunt, lubo się mieni w różne kolory. Podobnież mówić o kocim oku, i opale. Nadto, *adularia* tak ma być twarde, iak kryształ z opoki, i można go, dla pięknego iego koloru, rznąć na *camee* i pieczętki, iak *onyx*. Autor dziwuie się, iż tylu naturalistów, którzy *St. Gotthard* zwiedzili, nie uznali szacunku, tego osobliwszego kamienia, albo jeżeli go postrzeegli, że o nim nie oznaymili. Niektóre sztuki, musiały im zapewne wpaść w oczy, gdyż ich znayduie się dosyć w kolekcyi kamieni różnych, które Kapucyni, na górze *St. Gotthard* mieszkający, okazują podróżnym, którzy ich nawiedzają. Któż tedy nie będzie ciekawy, tej piękney *adularii*, i nie naznaczy iey mieysca w twoiey kolekcyi, tuż przy iakim kawałku *Labrador*a? Jak w całej naturze, a osobliwie w Mineralogii, trzeba się spodziewać, że wiele rzeczy odkrytych będzie. Morze to, nie



tak się prędko da przebyć, aby można okazać, iak *Cook* na Południowym Oceanie, iż już nie ma co odryć, znacznego. Wszakże przeciw temu nowemu kamieniowi *adularia*, są niektóre zarzuty, i powątpiewania o nim. Jeden autor dowodny P. H. z Dr. który o P. P. ani o iego *adularii*, bynajmniey nie wiedział, znaydował się 12. Grudnia 1782. u wspomnianych XX. Kapucynów, na górze *St. Gotthard*. Prawda, że w ten czas ieden tylko z tych zakonników, był w domu, gdyż drugi na kwestę, poszedł był do Włoch. Atoli pozostały w domu zakonnik, był to człowiek biegły w wiadomościach natury, i między innemi czytał obserwacye powietrzne, dla Akademii Manheimskiej. Jego imię jest: *Carlo Onofrio da Varese*, rodem z Medyolanu, któremu iego współziomek P. P. zapewne był oznaymił, o odkryciu przez siebie *adularii*. Okazał on ią P. H. i nawet darował mu iey ieden kawałek, który w Niemczech uznano, za dawno znaiomy, białowapienny gładki kamyk, który nazywają *Schwerspat*. — To prawda; iż on ma po wierzchu, różne mieniące się kolory, ale czyż inne sztuki, rzeczzonego białowapien-





nego gładkiego kamyka, albo kryształ, nie mają podobnież mieniających się kolorów?

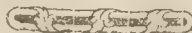
Potym powiada P. P. że te *adularia*, czyli raczey białowapienne kryształy, formują tam bardzo piękne, małe *gruppy* (\*), które z piaszczystego czasem; i twardego *Granitu*, iakby wyrastaia. Jedna sztuka największa, którą P. P. z tych białowapiennych przezroczytych kryształów, ma u siebie, jest 9 cali długa  $5\frac{1}{2}$ . szeroka, a 4 wyso-ka. Inne na samej górze, bywaią od pół linii, aż do 6. cali długie. Przeciwnie, nie przezroczyte białowapienne kryształy, nie mają pewnego kształtu, i ledwie w poprzek mają 16. linii. Robią one z siebie, bardzo miłe na wyczrzenie gruzółki, osobliwie, iż się w nich mieści naysiękniejszy kryształ opoczyły, i *listkołup* *szklisty*. Rodzaj kamienia, w którym się znajduje, jest to pospolicie *żupno-szklisty*; i białowapienny, nie kiedy z kryształowatym *Quarzem* pomieszany. — Na koniec po-

(\*) Francuzi, Niemcy, i inni, nazywaią, *gruppa*, kilka figur iakich zwierząt, albo też kamieni, krusców w kupie będących.



prawia P. P. w różnych okolicznościach, opisanie góry *St. Gotthard* przez *Grunera* osobliwie w tym, iż on na wierzchu iey miał znaleźć, podobny do *Quarzu* (\*) kamień piaszczysty, i perłowy kamień wapienny, w warstwach perpendykularnych.

(\*) *Quarz* kamień, kiedy go się rozwali, jest biało-szary, nie równy, i ostry, znajduje się nie tylko w rozpadlinach, ale też na wierzchołkach gór, którym bywaią bardzo okryte. Nawalnice, i trzęsienia ziemi, poodrywaią go sztukami z gór, i sprowadziły, to w mieysca zapadłe, to wkoryta rzek, gdzie się zrobiły z czasem okrągłemi. Kiedy ma w sobie cząstki, albo żelaza, albo miedzi, albo cynobru, albo koboltu, i t. d. to ma kolor żółty, czerwony, zielony, błękitny, albo też fioletowy, czarny, i t. d. Pospolicie zaś bywa czysty, przezroczy-ty, i bez żadnego koloru, iak woda. Takie też kamyki znajduje się czasem, po piaskach.





## OBSERWACYE LEKARSKIE.

---

### XV.

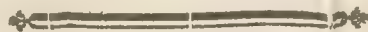
*List P. Bogumiła Lebrechta Fabri, Doktora Lekarskiej nauki, i Towarzystwa Zgromadzenia Fizycznego w Halli.*

z Bernstadt, 1. Grudnia 1783.

**T**refunkiem dostałem się w jedną okolicę, gdzie światło niniejszej rozumney Lekarskiej *Litteratury*, ieszcze nie rozpędziło wszystkiej mgły uprzedzeń dawnych wieków. Wyprowadzanie na wierzch Fryzlów, zadawanie na poty, i puszczanie krwi w chorobach z żółci pochodzących, był to tu ieszcze zwyczaj panujący za moim przybyciem R. 1781. Dla tego, iak *Publico* wiadomo, w Przedmowie dzieła P. Stoll nie dawno przezemnie wydanego, narzekałem na to, i moiego narzekania okazałem oczywistemi przykładami



## O B W I E S Z C Z E N I E.



**P**onieważ Koperſztychy w układzie tego Magazynu przyrzeczone, na czas wyznaczony nie mogły być wygotowane ; więc ſię zapewnia Publiczność, iż naydaley za dwa tygodnie, każdy, kto tylko prenumerował, lub kupił część pierwszą rzeczonego Magazynu, odbierze za pokazaniem tego obwieszczenia w Drukarni Gröllowskiej dwa Koperſztychy, ſciągające ſię do dwóch mieyſc tej Książki.



9

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47



mi przyczyny. — Można się domysleć, iak wielkie przeciwności, i kabały z strony partaczów musiałem zwyciężać, zanim nabyłem tego kredytu, który przecie mam teraz. Nie mogłem przeto zdobyć się na wiele obserwacyi w tym czasie. Z tym wszystkim zebrałem ią z pilnością, co mi się osobliwszego w mey praktyce trafić mogło, o czym tedy owedy nie zaniecham uwiadomić Publiczność w Fizyce kochającą się.

I. *Pierwsza obserwacya.* W Lipcu 1783. przyszła tu iedna zupełnie zdrowa kobieta ze wsi *Pange*, która na milę od *Bernstadt* leży. Pod czas drogi, gdy pewnie była usiadła, dla odpocznienia, ukąsił ią był iakis robak, co iey w kwadrans tak wielki ból zadało, iż lubo była bardzo wytrzymała, musiała się udać do tuteyszego *Cerulika*. Ręka cała spuchła iey potężnie, i mimo zewnetrznych lekarstw i sposobów, umarła z tego nazajutrz. — Nie dobrzeż *Behmann* sądzi, że robak, który *Solander* w uczonych aktach Upsalskich *Furia infernalis* nazywa, znayduie się także w Niemczech? — Obfzernieysze opisanie, i zdanie moie o tym ważnym przypadku opi-



szę w następującym Tomie Pism naszego Fizycznego Towarzystwa, w *Halli*.

2. *Druga obserwacya.* W tutejszym farnym kościele pod amboną, znajduje się jedna śmieszna drewniana figura, prawdziwy potwór kunsztu Snycerskiego, która zaślania słup ambonę utrzymujący. Ma ona reprezentować *Moyżesza*, ale gdyby tylko była czarna, mogłaby prawdziwie reprezentować lucypera. W ręce trzyma kij dębowy, który nawet nie jest ostrugany, a z głowy wychodzą dwa rogi, aż do samej ambony. Każdy włos tak delikatnie wyrobił Artysta, że są prawie grubsze jak palce, a oczy, są jak u osoby od kaduku dręczoney. Przed dwiema laty, jedna kobieta w ciąży siedziała była na przeciwko ambony, i usnęła. Obudziwszy się na niełczęście, pierwsze iey weyrzenie było na ów *Moyżesza* posąg. Skutek tego nagłego spoyrzenia był ten, iż synaczek, którego potym powiła, był wcale *Moyżeszek*. W R. 1783. figura owa została za to ukarana. Jedna ciężarna wieśniaczka miała swoją ławkę nie daleko ambony, a iako wiadoma owego przypadku *Moyżesza*, obawiała się podobnego w sobie wyrazu. Za-



czym sładzy kościelni na iey proźbę, rugowali z mieysca swego owę figurę, i do arefztu ią do kośnicy wśadzi. W niedzielę przełożeni kościelni poczęli się pytać o nią, i znowu ią na dawnym mieyscu z swoją pałką i rogami postawić kazali!!! Na szczęście owa wspomniona kobieta powiła dziecie bez najmniejszej wady; co jest dowodem, że podobne figury nie zawsze skutki sprawują w ciężarnych osobach, ale nie jest dowodem, że ich nigdy nie sprawują.

3. *Trzecia obserwacya.* Na początku 7bra 1783. umarł tu ieden młody i mocny człowiek na gorączkę zgnilą Epidemiczną, z której wiele innych osób daleko słabszych, i nie zdrowszych wyratowałem. Wszyłkich pomocy, według nowego sposobu użyłem, ale nadaremnie. Z powierzchownych znaków, (gdyż tu exenterowania nie dopuszczają) nie mogłem dojść żadney przyczyny iego śmierci, i nie mogę czemu innemu przypisać iego zguby, iak tylko, że gdy nie trzeba było, przyłożono mu *Vesicatoria*, co uczynił po swej głowie bez mojej wiedzy ieden Cerulik wten czas, gdy natura sama zdawała się przez stolec chcieć sprawić zbawienną *crisin*. W po-





wfszechności, należałoby bardziey pożytkować z doświadczeń, które nam przełożył nieśmiertelny *Tralles* (*de usu vesicantium Vratis 1782.*) i przynajmniey nie dopuszczając żadnemu Cerulikowi przykładać *vesicatoria*, bez dołożenia się iakiego Lekarza.

4. *Czwarta obserwacya.* Jak wielkie są pożytki *emesis* (*wymiotów*) kiedy jest z rostopnością, i w przyzwoitym czasie użyta, okaże się z następującego przykładu. Jedna szlachecka Panienka na wsi, *Louisen*, o milę ztąd, była już od dawnego czasu za suchotnicę osądzona. Wszystkie lekarstwa, które tylko brała, były przeciw suchotom, i zostały bezskuteczne. W Sierpniu 1783. wezwany do niey, zastałem ją bardzo z ciała opadłą, i ustatwicznie, osobliwie w nocy kaszlącą; nie mogła ona przytym w nocy sypiać, doznawała tedy owędy bolu głowy, i nie miała apetytu; oczy iey były pomieśzane, ale z tym wszystkim mocy duży żywe. Język był spalony, smak słony, stolec i uryna były zwyczajne, i t. d. Ale flegma odchodziła z ciężkością, i była spiekła, gęsta, i zielonawa. Ponieważ żadney choroby, osobliwie chroniczney, nie zaczynałem leczyć, aż pòkim wprzód pier-

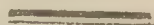


wszych kanałów nieoczyścił, tedy w pierwszych dniach dawałem iey tylko takie średnie sole (*Mittelsalze*) o których wiedziałem, że nie miały kaszlu pomnożyć. Potym nastąpiło łagodne *laxans* zaosłrzone z  $\frac{1}{4}$  grana *tartari emetici*, (*Brecheinstein*) dla sprawienia wymiotów. Zaczyn womitowała ona dwa razy, i miała mało stolców. Wyrzucona zielona materya, iako też ułatwienie kaszlu i płucia, były dla mnie znakami, i powodem do dania iey na prawdziwe wymioty. Wzięła tedy solucyą z czterech granów *tartari emetici* w sześciu uncjach wody syropem osłodzoną, od którey wyrzuciła przez cztery wymioty wielką moc flegmy i żółci, i mogła nocy następującey kilka godzin spać bez kaszlu. Dawane potym na przemiany lekarstwa słone, i *emetica*, po których nastąpiło częścicy zażywanie mechu Islandzkiego (*muscus Islandicus*) przywróciły iey zupełne zdrowie. Według wszelkiego pozor, ta chroniczna pleurą poszła była z dolney części wnętrności. Lekarstwa dawane na pierś, wpędziwszy rezolwującą się flegmę z pierwszych kanałów w krew, i ta flegma osiadła na płucach, iako na najsłabszey części



pacjentki, pomnożyła pleurę niezmiernie, i zapewne byłyby sprawiły *Hæmoptysim*, i prawdziwą konsumpcyą, gdyby ielżcze zawczasu przez wzruszające oczyszczenie pierwszych kanałów, nie wstrzymało się było złego, i nie sprowadziło się ślegmy z płuc na drogę, którą tam weszła była. Nie trafiaż się to, może często, z wielu mniemanemi suchotnikami? — Nie zmniejszyż się przez wprowadzenie tego sposobu leczenia P. Stolla, liczba suchotników w Wiedniu, gdzie ta choroba co rok większą część chorych z tego świata znosi?

W iedney wsi pod *Kotbus*, urodziło się w Styczniu roku przeszłego dziecko, które miało twarz wcale zaięczą. Czoło i podbrodek były w iedney linii, a zamiast nosa, znajdowała się iedna odętość, iak u zaięca. Potym były dwa nozdrza nad wargą wyższą, wąsy zaięcze, a zaś ta cała warga była zrosła tak, że dziecko ssać nie mogło. Tył głowy także był iak u zaięca, i szkrzeczalo iak zaięc. We wszystkich innych częściach, podobne było do innych dzieci, i nie żyło tylko dni 14.



## E K O N O M I A.

### XVI.

*Zasadzenie lasów swemi i obcemi drzewami, i sposoby przyśpieszania ich wzrostu.*

**B**ez wątpienia pomnażający się co dzień w niektórych stronach niedostatek drzewa, który to albo z zbyt cznego nim szafowania, albo z szkodliwego zamiedbania lasów pochodzi, godzien jest w Ekonomice pilney uwagi. W innych krajach, a osobliwie w Niemczech, starają się Panowie dóbr, i Xiążęta panujący zabiegać niedostatkowi drzewa, kunsztownym lasów zasadzaniem, i nie żałują znacznych nadgród tym, którzy się w zakładaniu lasów dębowych, sosnowych, bukowych i t. d. popisują. Z tym wszystkim zda się, iż te nie rychło rosnące drzewa, nie mogą dogodzić niniejszym potrzebom. Dla te-





go chcąc zakładać jakie lasy, lub gaiki, trzeba takie drzewa obierać, które nie tylko dla swojej dobroci, i użyteczności, ale też nawet i dla swego szypkiego wzrostu, i wytrzymania naszego *Clima*, mają pierwszeństwo między wielu gatunkami drzew zagranicznych. A że na tym także dziedzinie dobrze wiele należy, ażeby z lasów swoich corocznie odnosili pożytki, przeto starać się powinni, chcąc załadać lasy o takie drzewa gatunki, które prędko dorastają, i w krótkim czasie do różnych potrzeb i wygod używane być mogą. Takie drzewa, które do tego końca, ludzie w tej mierze biegli za najlepsze sądzą, są następujące:

1. *Brzoza (Betula alba, die Birke)* iey nasienie dopiero w Wrześniu dojrzuje, gdyż to, co w Lipcu i Sierpniu opada, jest nieurodzajne, i na nic się nie zda. Drzewo jest gipkie i mocne, jest bardzo dobre do palenia, ponieważ wydaie wielkie ciepło, pali się płomieniem, i prócz tego wydaie wiele węgla zarzystych; drzewo to jest także bardzo dobre do tokarskiej, siedlarskiej, i kołodziejskiej roboty. Gałęzie zdadzą się na witki, a zaś sok, który z nie-



go płynie na wiosnę, daie przyjemny napój, i oszczędzą trzecią część zboża, kiedy go zamiast wody do robienia gorzałki używają. — Korzenie iey nie bardzo się rozciągają, a przeto można ją blisko innych drzew sadzić, albo zasiewać. Zasiewanie brzozy, dzieie się w Jesieni, albo też na wiosnę pod czas deszczu, ale gdy niema szwiatru. Na wiosnę młodociane roski dadzą się przesadzać z wielką łatwością, i udają się pomyślnie, kiedy się je sadi na dwa łokcie iedne od drugich, i okrzefaną darnią obkłada.

2. *Wiąz (Ulmus campestris; Ulme, Fliegenbaum)* na urodzajnych gruntach rośnie prędko, a wysoko w drzewo bardzo grube, i mocne. W Czerwcu, nasienie, które bardziey jest dojrzałe, trzeba zaraz posiać, które w 4. lub w 5. niedziel wzniędzie. — W 6. lub 8. roku, jest dobre do przesadzania. Drzewa używają na osi, koła, dyszle, drągi powozowe, stoły, szafy, i t. d. i jest przednie na opał. Chcąc go używać do różney roboty, obłupnią go ze skóry na wiosnę, a w Grudniu ścinają. Jest także wysmienite do budośli; i przy-



cieś wiązowa trwa dłużej, niż dębowa. Liście dają nie złą paszę dla bydła.

3. *Topola Włoska* (*Populus nigra Italica*) na pomiernym gruncie we 20. leciech, rośnie do 30. lub 40. łokci, i w pień tak gruby, iż po okrzefaniu na 4. strony, może mieć 20. cali. W *Baden* od kilku lat zaczęto to drzewo bardzo zasadzać. Przez gałązki, czyli wilczki, które wyrastają z korzeni tego drzewa, można go tak łatwo sadzić i rozmnożyć, iak wierzbę; daje ona drzewo do używania i palenia, którego ofobliwie używają do swych robot Stolarze, Tokarze, i Snycerze.

4. *Kasztan dziki* (*Aesculus Hippocastanum*) rośnie prędko na gruncie lekkim, piaszczystym, i nieurodzajnym, byłoby bardzo dobre na ganki, ulice, i w powszechności na zasadzenie placów, pastwisk, gór, pagórków, i miejsc próżnych w lasach, których na paszę ładaiają, a czasem i szkodliwą, używają. Młode kasztanki w Październ: sadzą w ziemię na trzy cale głęboko. Jest dobre do Stolarskiej roboty, która ma być w miejscu suchym. A choć jest lekkie, pali się jednak dosyć dobrze. Owoce jego mogą być użytecznie dające



bydłu, i służą do czyszczenia konopi, płotna, i sznurów, mąki i krochmalu, kleju, a nawet gorzałki. Liście dają za paszę owcom, kozom, i bydłu.

4. *Kasztan ogrodowy, czyli prawdziwy* (*Fagus Castanea*) rośnie prędkiej, niż dąb na złym gruncie; w Niemczech, ofobliwie w Elektorstwie Saskim, Hannover-skim, toż w Xięstwie *Nassau*, i w pomeranii obsadzają nim drogi, i robią z niego małe gaiki. Przedtym było mniemanie, iż nie mogło wytrzymać naszego *Clima*, teraz rozmnożenie jego po różnych miejscach w Polsce, a ofobliwie w *Kargow*, miałteczku w Wielko-Polszcze leżącym, znieść powinno to uprzedzenie. Zważając drzewa tego użyteczność, tak co do owocu, iako też i do samego drzewa, nie można nadto zachęcić naszych gospodarzy do rozmnażania jego. Tym końcem, przygotując się do tego dobry grunt, i oczyścić, potym porobią się na nim rówki na 3. łokcie długie, a 3—4 cale głębokie. Kasztany raczej z Niemiec, lub Węgier, aniżeli z iakich gorących krajów sprowadzone, kładą się na 10. lub 12. calów od siebie, i przykrywają się ziemią lekką. Po trzech





leciech, przeredzi się ten młody gaik, i pozostawia się drzewka na  $1\frac{1}{2}$  łokcia od siebie. W rok potem wytną się co najgorzej, tak, iż się nie zostawi, tylko po 12. łokci jedno od drugiego, wycięte drzewka puszczają z korzeni gałązki, które można wycinać co 7. lat na drążki, tyczki, i t. d. Chcąc mieć z tego kasztanu drzewo na budowlę, trzeba go tylko siać, a nie przesadzać; zaś chcąc mieć owoc, i drzewo piękne dla cienia, trzeba go przesadzać w miejscu na słońce wydatnym, kiedy już ma 5. lub 6. lat.

6. *Orzech Włoski* (*Juglans Regia*) w ogrodach i polach więcej przynosi szkody, niż pożytku, ponieważ cień jego nie dopuszcza rość ani trawie, ani innym roślinom. Dla tego należałoby tylko zasadzać go nad drogami bitymi, iak w *Palatynacie Rhenu*, Elektorstwie Moguntńkim, w Powiecie Berksraskim, i t. d. albo też w okolicach kamienistych, krzemienistych, i górzystych. Wychowują go z orzechów; jeżeli się orzechy sadzą dla owoców, to drzewa muszą być na 20. łokci od siebie. Jeżeli zaś kto chce mieć z nich tylko drzewo, to mogą być bliżej siebie, i nie po-



winny być przesadzane. Drzewo jest twarde, dychtowne, ciężkie, równie piękne, iak trwałe, i do nayprzedniejszych robot zdatne. — Olej z orzechów, mało co ustępuje oliwie, ale tylko póki jest świeży. Powiat Berksraski tak szczupły, bierze co rok na 40,000. złotych naszych za drzewo orzechowe. Coby za niego w Portach morskich nie mogła zyskiwać Polska, gdyby nim tyle nieużytecznych gruntów zasadzano!

7. *Platanus* (*Platanus Occidentalis*) wyciąga dobrego, i wilgotnego gruntu, służy na gaiki, ganki, i drogi; ma wielkie liście, pachniący kwiat, i daie cień miły. W 10. lub 12. lat dorasta on wysokości pięćdziesiątletniego dębu, udaje się dobrze w naszym *Clima*, i jego drzewo jest białe, mocne, i służy nietylko do opału i Stolarskiej roboty, ale też na łodzie i okręty. Rozmnażanie jego dzieie się przez nasienie, albo też wyrostki z korzenia.

8. *Akacya* (*Robinia*, *Pseudo Acacia*) wyrasta w 15. lub 20. leciech na 20. łokci, daie w dziesiątym roku więcej pożytku, niż dąb w trzydziстым, ponieważ już w ten czas można z niego rznąć dyle na 9.



10. calów grube. Rozmnaża ona się przez wyrostki z korzeni, bardzo nadzwyczajne, i jeden pniak po ścięciu tego drzewa, wydaie ich czalem i sto, które wszystkie można przesadzić. Można ją co rok obcinać jak wierzbę, i daie prawie nie pożyte koły, i bardzo twarde, i trwałe drzewo do roboty Ciesielskiej i Stolarskiej. Na zasadzenie lasów, jest prawie najzdatniejsza, i możnaby ją obrócić na wysokie drzewa, na żerdki, i na chruśc. W *Baden* bardzo wiele mieysc nią zasadzono.

9. *Amerykański Jawór* (*Fraxinus Caroliniana*). *Amerikanische Esche*, w 6. lub 8. leciech, wyrasta z nasienia, aż do zadumienia w drzewo; na  $2\frac{1}{3}$ . cala grube, i daie po 15. lub 18. leciech przednie drzewo; do roboty siodlarskiej, stolarskiej, i maszty okrętów. Niskie i wilgotne mieysca, przyzwoite są dla niego.

10. *Jesion* (*Acer Platanoides*. *Lehne Leimbaum*), wyrasta z nasienia we trzech latach na 6. łokci, osobliwie na górach i na wilgotnych mieyscach. Drzewo jest twarde i gipkie. Nasienie doyrzewa w Październiku, i zasiewa się w rowkach na cal głębokich.



11. *Klon Wirginijski*, (*Acer Negundo*. *Virginische Ahorn*), w 19. leciech, już jest drzewem, którego pień ma dyametru łokieć, a jego korona 12. łokci przeszło. Zaczyn rośnie ono tak potężnie, iż w 18. i 20. leciech, można z niego robić, lasy użyteczne.

12. *Czerwony Cyprys*, (*Juniperus Virginiana*. *Rothe Ceder*), rośnie prędzey, niż inne igłolistne drzewa, a to na gruncie złym, i piaszczystym. Równa się wysokością iodle, wytrzymuie mrozy, i wydaie lekkie, twarde, i pachnące drzewo, którego do wszystkich robót stolarskich bardzo używają; to to samo drzewo jest, które widzimy w olówkach Angielskich.

13. *Bobek* (*Cytisus laburnum*. *Bohnenbaum*), rośnie na złych gruntach w 4. latach do 6. łokci, aby wyrastało w pnie wysokie, musi stać gęsto, inaczey wydaie z siebie wiele wilków. W *Friedrichs Rode* nad *Weserem* jest znaczna tego drzewa plantacya. Drzewo mocne i gładkie, służy do robienia fletów i t. d.





Sposoby, któremi można pomoc, ażeby drzewa prędzey rosły, są według doświadczenia następujące.

Trzeba szukać przyzwoitego gruntu, i zasiewać na nim gatunek drzewa, które mu służy najlepiej; zaś jeżeli jest na jakim gruncie drzewo, którego wzrost idzie nie sporo, to go można obrócić na chruścień, i na małe potrzeby.

Ponieważ każdy rodzaj drzewa, ciągnie się z ziemi potrzebną do wzrostu swego żywność; zaś drzewa jednego gatunku, bardzo żywność tę, jedne drugim odbierają, przeto trzeba mieć różne gatunki między sobą: np. dęby same zasiane albo zasadzone między wszystkimi drzew rodzajami, rosną najnieporządziej, ale jeżeli się je pomiesza z brzezina, iaworami, albo sosnami, to daleko w krótszym czasie dojdą wzrostu swego. — Brzozy między sosnami i jedliną, sporządziej daleko rosną; toż mówić o innych.

Trzeba drzewom, tak jednego gatunku, iak pomieszanym, pomagać do wzrostu, przez przerzedzanie lasów. Im gęściejszy jest las, tym prędzej drzewa pną się w górę, ale iak tylko dojdą pewnej wysokości,



którey natura gruntuie, i *Clima* dopuszcza, i zaczynają grubieć, na ten czas wycinanie drzew słabych, i nie zdrowych jest użyteczne, ponieważ żywność tych pomnoży, i przyspieszy wzrost tamtych.



### XVIII.

#### *Sposoby poprawienia Tabakki Kraiowej.*

**W** tym czasie, kiedy Ukraińska tabaka, zaczyna za granicą nabywać większego niż innych Europejskich krajów szacunku, gdy otwierająca się wolna żegluga na czarnym morzu, czyni nadzieję, zbywania z pożytkiem produktu tego, godnaby rzecz była starać się, o iak największe poprawienie gatunków jego, a tym samym o pomnożenie, tak w kraju, iak i za granicą, jego szacunku. — Zwyczajna kraiowa tabaka, nie da się wprawdzie nigdy tak poprawić, żeby Wirginiskiej, i innym sławnym gatunkom, wyrównała, gdyż wszystkie dotąd usiłowania,



i użyte sposoby, już to przez macerowanie iey, i moczenie, już przez mięszanie iey z zagranicznymi tytuniami, to przez lepszą uprawę gruntu, i Chemiczne przygotowanie inspektów, i nasienia nie prawie nie pomogły. Więc trzebaby się udać do innych środków. Naypewniejszy sposoby, poprawiania trwałego tabak naszych, zdają się być następujące, które wielorakie w Niemczech doświadczenie zaleciło.

I. Pierwszy sposób jest *zasiewać dobre zagraniczne gatunki tabaki*, których oczywista, co do Fizycznego *Clima*, podobna jest do naszego kraju, a po których przeto można się spodziewać, że się udadzą u nas, i trwać będą. Takie to są: tabaka Wirginijska, Pensylwańska, i Turecka Azjatycka; zaś z Europejskich ta, którą przy *Poshega* z Sklawonii zbierają.

II. *Obchodzić się lepiej z wychowywaniem tych zagranicznych gatunków tabaki, niż z naszą Kraiową.* Przez to rozumie się.

1. Lepsze przygotowanie, i uprawienie gruntu przed zimą. Nasze pola tabaczne, orzą tylko dwa razy, albo też raz na wiosnę i nawożą je gnoiem, który nie może sprawić osobliwszego skutku w roślinach,



zaraz w tymże roku, zasianych. Zaś przed zimą, gnoy zaorany, ma daleko większą skuteczność, nabiera więcej mocy z influencyi powietrza, i ciągnie w siebie przez zimę obfitszą tłuść, i wilgoć. — Gatunek także gnoiu, pomaga wiele do wzrostu roślin; z doświadczenia postrzeżono, że tu naybardziej służy gnoy świński, i owczy. Nie potrzeba tego przypominać, że na tabakę, trzeba dobierać gruntu dobrego, a jeżeli można, naylepszego. Jak względem tego błędnie sobie postępują gospodarze nasi, którzy się bawią zasiewaniem tabaki, wiadomo; a ztąd nie trzeba się dziwić, że tabaka kraiowa tak się pogarsza, i że tak powszechne jest na nią po kraju narzekanie.

2. *Pewne zastonienie pola tabaczego przeciw szturmom i zimnu.* Powinniśmy w tym naśladować Wirginińczyków, i Holendrów, i zasadzać wielkie drzewa na okół pól tabacznych, i prócz tego zasadzać żywe płoty z olszyny, i innych, dla wstrzymywania wiatrów.

3. *Wczesniejszy wychowanie, i przesadzanie roślin, na pole.* Do tego nayzdatniejszy są inspekta ogrodowe. — Gdybyśmy mieli, takie gatunki tabaki, któreby na in-





spektach ogrodowych, dobrze opatrzonych, można zasiewać przed zimą, aby młode krzewki, mogły przez zimę podrosnąć, i wzmocnić się, toby jeszcze było lepiej; gdyż na wiosnę przesadzone, wytrzymałyby lepiej szrony i mrozy. Do tego nayzdatniejsza jest, tabaka Turecka z Azyi, a przeto bardzo szacowna. — Przez w czesnieysze zasiewanie w inspektach tabaki, bardzo się wiele odnosi pożytków; iako to, że się przesadza zawczasu, i że profitują z wilgoci, którey jest w ziemi podostatkiem, po zimie. Rosną przeto lepiej, doyrzewiają prędzey, i dadzą się lepiej (bo jeszcze za ciepła) wysuszyć.

4. *Lepsze obchodzenie się z krzewami na polu.* Doświadczeni gospodarze rozumieją, że krzaczki tabaki, przynajmniej niektórych gatunków, kiedy się z nich porzywa nasienne główki, miewają większe, i lepsze liściki, co do smaku, ponieważ tłuszcz, który miał iść na nasienie, rozchodzi się po listkach, które przez to nabywają mocy, i tłustości; w innych zaś gatunkach, tłuszcz ten, jest bardzo gruby, i ma w sobie tyle cząstek grubych i ziemnych, iż kiedy się po listkach rozchodzi,



daie im smak i zapach nie przyjemny, a przeto być może, że kiedy się dopuszcza krzaczkom rość zupełnie, i wyrażać w nasienie i liściki, iak chcą, to liściki będą smacznieysze, lubo mnieysze.

5. *Lepsze suszenie listków.* Ten punkt, jest bardzo ważny, a przecież w niczym nie postępują sobie, wychowujący tabakę, z większym niedbalstwem, iak w iey suszeniu. Budynki w Wirginii i Hollandyi, do suszenia tabaki są bardzo przednie, i trzebaby sobie życzyć, aby na Ukrainie, Podolu, i gdzie tylko tabaka jest znaczną częścią gospodarowania, wprowadzono zwyczaj, takichże domów do suszenia, przez co tabaka wiele nabywa dobroci. Równie trzebaby wprowadzić zwyczaj, suszenia iey na prętach, i podkurzanie iey po dwakroć ialowcowym, albo innym iakim pachnącym drzewem.

6. *Wielkie staranie, aby zbierać iak najlepsze nasienie do zasiewu.* W tym sobie tak należy postąpić. W ogrodzie albo w polu obierze się iakie miejsce, które jest bardzo na słońce wydane, i od wiatrów ubezpieczone, na nim zasadzi się co naylepsza rozśada tabaczna, zawczasu w inspektach wy-



chowana. Krzaczkę będą zawsze czyste z zielska wypelane, i pomału od swego liścia uwolnione, ażeby tym więcej soku szło w główki, i nasienie zostało przez to mocne, pełne, i dojrzałe.

III. *Używanie sposobów, aby się dobre gatunki nie odradzały, i nie psuły.* Lubo obchodzenie się, iakieśmy przepisali, nie każe się obawiać odrodzenia się tego, przecież rostopność radzi, używać środków następujących.

1. Nigdy nieużywać nasienia tegorocznego, ale przeszłorocznego.

2. Nasienie powiano być przebrane, i iak naylepiey dojrzałe.

3. Odmieniać nasiona, i nie zasiewać u siebie tego, które się zebrało, ale go dostawać z mieysc odległych, zapewniwszy się o iego dobroci; w czym trzeba się pilnie strzedz tego, aby grunt nasz nie był gorzsy od tego, na którym nasienie urosło, ani też gorzse położenie pola. W powszechności, to odmienianie nasion, zawsze jest w gospodarstwie użyteczne.

4. Odmieniać sam grunt na tabakę; Wirginiczycowic, nie sieją na jednym mieyscu tabaki dłużej, iak 3. 4. lata, czego by



i u nas naśladować trzeba. Wiadomo, że w gospodarstwie całym, jest ta odmiana bardzo użyteczna.



### XVIII.

#### *Sposób robienia dobrego miodu.*

Gdy iak naywiększe używanie po kraju trunku tego, pomnożyłoby szacunek praśnych miodów, i dałoby w handlu wewnętrznym większy iego odbyt; użyteczną zatym rzeczą będzie, przelożyć tu sposób, którym obchodzą się wielcy niektorzy gospodarze, przy robieniu wybornych miodów.

Czas do robienia miodu, jest najlepszy pod czas kanikuły. Do iedney iakieykolwiek miary czystego miodu, bierze się 8. miar takichże wody świeżey studzienney, które rozrobiwszy, gotuje się w kotle nad węglami, aby się robota nic nie przydymiała. Gotowanie to, dzieie się zwolna, i pod czas niego, zbiera się wszystka piana, żeby napóy był czysty. Aby tym lepiey



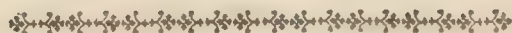


przez gotowanie, wszystkie nieczystości z niego wyprowadzić można, przydaia nie-  
którzy do niego cokolwiek białek z iay, za-  
nim się zacznie gotować. Osobliwie na to  
uważać trzeba, aby grubą pianę, która się  
jeszcze przed gotowaniem pokazuje zebra-  
no, i żeby pod czas gotowania nigdy iey  
szumować nie przestano! boby się miód  
nie zmieszał zupełnie z wodą. Jeżeli miód  
robi się na długie chowanie, to trzeba brać  
miodu cokolwiek więcej. Gdy się miód  
zaczyna gotować, wpuszcza się w kocioł  
pęk z płótna czystego, w którym znajdują  
się dwie pełne przygarznie dobrego chmie-  
lu, cokolwiek utłuczonego kolendru (ko-  
ryandru) i trochę suchey szalwii, co mio-  
dowi odbiera cokolwiek szkodczy, i daie  
mu zapach przyjemny. Kiedy ostygnie,  
zlewa się go w beczki, ale nie pełno, gdyż  
trzeba, żeby go na dwa lub trzy palce nie-  
dośćawało, żeby mógł dobrze robić, a gdy  
odrobi, doleie go się tymże samym mio-  
dem. Jeżeli kto chce mieć miód bardzo  
tęgi, bierze się trochę korzenia gałganu  
(*galanga*), imbieru, kardamomu, kwia-  
tu albo owocu muszkatołowego, i cokol-  
wiek goździków; słuca się to wszystko,



zaszyie w płótno, i w pusci się na nitce w  
beczkę, i trzyma się w niej pòty, pòki zupeł-  
nie miód nie wyrobi. Gdy już wyrobi, trzeba  
żeby w beczkach stał przez trzy miesiące do-  
brze zaszpontowany, zanim się go zacznie  
używać. — W Litwie robią ten napóy z iak  
naybielszego miodu, który gotuią w soku  
brzozowym, zamiast wody; tym sposo-  
bem miód zrobiony nazywa się *Lipiec*. —  
Kiedy do miodu, pod czas gdy robi, wleia  
cokolwiek frontyniaku albo malagi, to od  
tego nabędzie mocy, i służy do rozgrzania  
starych. Zlewaią go w naczynia wylane  
pakiem, albo co jeszcze lepiej woskiem.  
Niektórzy radzą, zamiast cudzoziemskich  
korzeni używać swoyskich, iako to: oma-  
nu, siarkowych korzeni, anyżu, kminku,  
i t. d.





## XIX.

*Różne Ekonomiczne wiadomości.**1.) Sposób gubienia gąsiennic.*

**W** Szwajcaryi, Luzacyi i gdzie indziej, przemysł ludzi, używa mrówek, na wytępienie wąsionek. A to tym sposobem: kiedy jakie drzewo obśiada wąsionki czyli gąsiennice, tedy namazują drzewo na okoł smołą, nieco opodal od ziemi; potym zawieszają do jakiej gałęzi worek napełniony mrówkami, który odwiążują, aby z niego mrówki mogły wynisć, i wleść na drzewo. Tam zaczyna im niedługo głód dokuczać; zaczną chcą zniszczyć z drzewa, dla szukania żywności; ale się smoły boją na dole, i wracają się назад. Na koniec gdy głód coraz się bardziej naprzykrzy, rzucają się na gąsiennice, i do szczętu je zjadają.

*2.) Sok z rzepy na pierś.*

Z małej rzepki można zrobić sok ieden, który na pierś, i na kaszel zadawniony,



bardzo pomaga. Robi on się tym sposobem: najprzód wypłucze się i oczyści rzeпа, potym się ją oskrobuje, kraie w kostkę, i kładzie w garnek, który nakrywaia pokrywka, ciastem przylepioną. Ten garnek kładzie się w piec, gdy z niego chleb wyimają, i w nim go przez 12. — 15. godzin trzymają. Wyjąwszy go z tamtąd, klarują czyli przepuszczają przez płótno lub sito sok, który się tam znajduje. Na koniec przydaie się do każdych czterech uncyi soku, iedną uncją lodowatego cukru; przez to zrobi się bardzo miły dla smaku syrop. Ten można brać łyżeczkami w potrzebie, albo sam, albo też w herbacie, lub innym przyzwoitym trunku. Jeżeli się przyda trochę kminku, zanim garnek wstawiony będzie do pieca, to sok będzie jeszcze lepszy, i nie będzie bardzo odymał.

*3.) Jak zapobiedz, aby się mleko pod czas grzmotów, nie zbiegało.*

Jeden uczony w Saxonii próbował, i doświadczył, że owo mniemanie prostych, iakoby się mleko pod czas grzmotów zbiegało, jest prawdziwe. Za przyczynę tego,





naznacza on powietrze *mephityczne*, które się w ów czas rozszerza, i wiele w sobie zawiera kwasów z roślin. Ale że się to powietrze rado mieszać z wodą, a obojwie wapienną, która go w się ciągnie; przeto radzi on, ażeby we wszystkich miejscach, gdzie mleko chowają, stawiano naczynie z wodą wapnem napuszczoną, którą choć dwa razy na tydzień odmieniano.

4.) *Pasza wczesna, na wiośnię dla bydła.*

Różni Ekonomistowie, podają bardzo użyteczny sposób, ażeby zaraz po zimie, mieć świeżą, a obfitą paszę dla bydła. — Tym końcem, trzeba iedno lub dwa pola, a takie, które leżą wyfoko, gdzie słońce dobrze dochodzi, zasiać zbożem na początku Sierpnia. Zboże okryje całe pole w Jesieni. Na Wiośnię, w Marcu, i Kwietniu, kiedy gdzie indziej, nie masz jeszcze żadnego znaku paszy zieloney, można już to zboże kazać kosić dla bydła. Jeżeli się potym zasieje na tym samym polu koniczynę, to rośnie drugi raz zboże, i koniczyna razem. — Zaś po trzeci i czwart-



ty raz, rośnie tylko sama koniczyna. Tym sposobem, można mieć na Wiośnię, wczesną świeżą paszę, a potym obfitą łąkę z koniczyny, co dogodzi gospodarzowi w naygorzszym czasie, i naywiększy potrzebie.

5.) *Czym można zastąpić niedostatek masy.*

Cheąc się wspomódź, gdy brakuje masy, trzeba zbierać zielsko, które żółto rośnie między lnem; które po Niemiecku nazywa się *Dotter*, po Łacinie *Miagrum*, a po naszymu *Krowia reż*. Ma ono smak słodki i przyjemny, a w iego nasieniu znajduje się dosyć soku tłustego: gdzie niegdzie gotują go, ponieważ jest smaczne do iedzenia. — Jeden gospodarz zasiał nim sztukę pola, i wycisnął z niego tyle oleju, iżby go z rzepaku owego miejsca zebranego nigdy mieć nie mógł. Co większa, olej ten, daleko jest lepszy niż rzepakowy, a gdzie się len nie udaie, tam tego ziela bywa obficie. Prócz tego, nie podlega ono, żadnym prawie przypadkom.



6.) *Łatwy a niemylny sposób, ażeby olej nasz iakikolwiek, miał smak przyjemny.*

Już od dawnego czasu, starałem się, doysć, i sam, i przez innych, iakby tak obfity produkt, iakim jest nasz olej, czy to lnia-ny, czy rzepakowy, uczynić przyjemniejszym i zdrowszym, a przeto zwyczajniejszym do stołów, przynajmniey ludzi uboższych. Jeden z naszych panów, oznaymił mi, iż parę garcy oleiu, kazał był wlać do alembika, nakraiać do niego cokolwiek marchwi, selerów, cebuli, pietruszki, i zalepiwszy przepalać, iak gorzałkę. Odeszło z niego cokolwiek niby wody bardzo śmierdzącej; zaś olej pozostały w alembiku, był tak dobry, iż go nikt w potrawach poznać nie mógł. Spółb ten, ieżeli jest pewny, widzi każdy, iżby nie mógł służyć tylko dla bogatszych. — Owóż drugi, który jest równie pewny, bo doświadczony, iak łatwy, i nie kosztowny. Wziąwszy oleiu iakiegokolwiek, trzeba go w tyglu dobrze przefilterować, a potym go, zamiast wodą, octem tęgim wypryskać, czyli skrapiać, pody, póki tylko nieprzestanie czynić zwyczajnego hałasu. Od tego octu traci olej



wszystkę gorycz, i zapach przeciwny, a stać się do iedzenia bardzo zdatnym. Najgorzse nawet oleie, nabierają przez ten sposób dobrego smaku. Godna rzecz, ażeby wszyscy, którzy tylko mogą, starali się z powodów ludzkości, uwiadomić o tym gmin, i uczynić mu znośniejsze, i zdrowsze posty iego zwyczajne.

7.) *Proba gnoienia vegetabilnego.*

W Nimptich Roku 1781. P. Inspektor *Prove* uczynił iedną próbę z gnoiem *vegetabilnym*, czyli roślin świeżych zakopaniem, które się bardzo pomyslnie udało. Zasiał on sztukę gruntu, na którym miało być zboże, trzema korcami złego grochu, za które był dał G. Reis-Talarów. Ten groch, udał się bardzo dobrze, ale iak tylko zaczął się być więć w strączki, kazał go skosić. Chłopi, który mają sobie za grzech urodzaj psuć, wśródzrod samego wzrostu, wzdychali, i wzruszali ramionami, pod czas tey roboty. — Potym zaorano groch pocięty, aże był pełen soku, wnet zgnił w ziemi, iak sobie tego życzone. W przyzwoitym czasie uprawiono pole iak potrze-





ba, i wysiano na nim trzy korce żyta, z którego Roku 1782. urodziło się 12. kóp i wymłócono 36. korcy, a zatym zebrano 12. ziarn za iedno. W przeszłym zaś Roku 1783. na tymże samym polu, bez żadnego innego pógnoiu, urodził się bardzo przedni ięczmień. Jak tedy łatwy był ten pognóy, który można było wywieść iednym wózkiem na pole, a iak przedziwny iego skutek! wielkie zachęcenie dla wszystkich rozumnych gospodarzy, aby tego sposobu gnoienia świeżemi roślinami, równie zachwalonego od iednych, iak poganionego od drugich, probowali.



## XX.

*O Fabryce Igieł w Akwisgranie.*

Igła jest iednym z nayważnieyszych narzędziów na świecie. Lubo jest tak małą i zwyczajną, służy ona iednak do naypotrzebnieyszey rzeczy człowiekowi; nie tylko iey kobiety, i krawcy, ale też nawet cerulicy, i inni kunsztmistrzowie, uży-



używają. Godnaby rzecz była pracy, aby wyszukać w dzieiach, kiedy zaczęto nayprzed igły robić, iakie one były z początku, i z iakiey ie materyi robiono. Ja że o tym nic nie wiem pewnego, dla tego, nie tu nie wspomnę względem tego, a prócz tego Damoni naszym, bardziey na tym zależy wiedzieć, iak igły robią, któremi teraz tak wiele pięknych, i kunsztownych rzeczy wyszywają, a niżeli słyszeć, iakie mieli igły dawni nasi przodkowie, lub iakie inne dzikie narody. Zdaie mi się, że rostopni, i ciekawi czytelnicy, nie będą mieć za złe kiedy im opiszę, skutek ośbliwszy przemysłu ludzkiego i natury, który taki ma związek, z codzienną wszystkich prawie kobiet robotą, lub zabawą; to jest sposób, którym igły robią w *Akwisgranie*.

Drut żelazny, z którego igły w *Akwisgranie* robią, pochodzi z krajów Pruskich. Z tego drutu ucinają na raz potężnemi nożycami 60. lub 80. igieł. Gdy się to stanie, kładą te sztuki drutu w dwie żelazne obrączki, tak, iż wyglądają, iak we dwóch mieyscach przewiązane pęki, i rozpalaia je w ogniu, aby się wyprostowały, potym

ostrzą je na jednym kamieniu, pod czas której roboty tak się z nich iskrzy bardzo, iż czynią podobieństwo pieca rozpalonego. Gdy już ją zaostrzone z obu końców te drutu sztuki, przecina ją w środku, ażeby z podwójnych, iakie dotąd były, zrobić igły pojedyncze. Potym prosiują je na jednym kowadle, co się dzieie, za jednym mocnym uderzeniem ciężkiego młota. Tu znowu muszą być rozpalone, po czym dopiero przytępują do robienia w nich ucha. Tę robotę zaczynają nayprzód od tego, iż im dają w górze dwa wycięcia, które każdy może w igle zobaczyć. Potym bierze młody dzieciuch stalowy sztylecik, kładzie igłę na blasze osowianej, i owym sztyltem z twardej stali, robi dziurkę w igle. Jak prędko zrobi dziurkę, przewraca igłę, kładzie ją na twardej stali, i uderza w nią młotkiem, ażeby w górze przez robienie dziurki nieco zaokrąglona, znowu się zplaszczyła. Jest to robota zmudna, ale czego człowiek nie może, kiedy jest pilnym, i w robocie ochotnym? Czego nie dokazuje wzwyżczenie się, i iakiej głowa i ręce nie nabywają prędkości we wszystkim, co się długo robi? Jeden zręczny i wprawny ro-

botnik, może zrobić ucho przez godzinę, w 500. lub 800. igłach. Gdy już ucho w igłach jest zrobione, trzeba je wygładzić; tym końcem ścisnąć je szrubami, i pilnią. Igielnik używa do tej roboty jednego pilnika, a potym dwóch coraz delikatniejszy. Po opilowaniu, kładą je w żelazną brytannę, i w niej je znowu rozpalają nad węglami, a gdy się rozpalą, wrzucają je w wodę, ażeby się nagle zahartowały, i stały twarde. Zaczyn, co tylko mogło być w żelazie cząstek obcych, wypala się tym sposobem, a zaś prawdziwe cząstki żelazne ścisnąć się do kupy, i łączą z sobą bardziey. Jak tylko wydobędą igły z tej zimnej łaźni, posyłają je do młyna wodnego, aby w nim były wypolerowane. Do tego mają na pogotowiu jedno grube sukno, na nim układają jedną warstwę igieł, i sypią między nie, i na nie kamień drobno utłuczony, skrapiają to potym trochę oleju rzepakowego. Potym kładą znowu podobną warstwę igieł, przesypanych drobnym kamienistym gruzem, i skropionych olejem, do pewnej wysokości; obwiązują to potym wszystko w kupę, zawieźnią dobrze, i tę pakę do młyna posyłają. Tam każdą pakę





chodzą między dwiema deskami przez 24 godzin, co czasem kilka razy powtarzają, ale po pierwszych 24 godzinach, dają im odpocząć przez czas niejakie. Potym wymiują paki z pomiędzy defek, rozwiązują je, i wszystko z nich wrzucają w jedną beczkę, trocinami od drzewa napelnioną, i w niej przez pół godziny, wszystko mieżąją, i przewracają. Tym to sposobem igły pozbędą wszelkiego owego tłuszczy, ale zaraz potym, układają je znowu na czystym suknie warztami iak przedtym, przelypując gruzem, i olejem polewając, i znowu pakę do młyna, między deski posyłają. Kiedy na koniec, już są wypolerowane, i tylko je wygładzić jeszcze trzeba, aby pięknie wyglądały, i delikatnych rąk Damskich, nie obrażały; tedy zanim je poszłą ostatni raz do młyna, kładą między nie zamiast gruzu kamiennego białe otręby, albo też co najlepsze i najdelikatniejsze od drzewa trociny, i tylko je przez dwie godziny, między deskami przepuszczają. Jak już są gładko wypolerowane, tedy sypią je na kupę, na jednym stole potężnym, i zaczyna ją wybierać, gdyż dotąd były małe i duże, cienkie i grube,



łe, delikatne i proste, razem pomieszane, i układają je w pakieciki. Zazwyczaj rachują ich po 100. na jeden pakiecik. Czasem w niektórych, bywa ich po 1,000. Można też mieć pakieciki, w których znajduje się po 100. igieł wszystkich gatunków. Wąż je potym, lubo już przedtym można zgadnąć ich wagę, gdyż wiedzą iakiego drutu wzięto, na każdy gatunek igieł, i wiele tysięcy można ich zrobić, z pewnej wagi drutu.

Tyle to jest robot, około tego małego narzędzia. Ktoby się spodziewał, żeby igła tyle kosztowała pracy, za nią jest zdarna do roboty? Jest to rzecz pewna, iż każda igła 72. razy przez ręce ludzkie przechodzi. — Ale tu się to pokazuje pożytek, iż żyjemy w społeczności! Czego-by jeden człowiek nie mógł zrobić, tego dowodzą z łatwością nasze fabryki, i manufaktury, gdzie jeden gotuje rzeczy dla drugiego i pomaga mu.

Do wielu robot około igieł, można używać dzieci. Ale Bóże się pożał! że te nie wspaniałe stworzenia, zaraz w dzieciństwie muszą oczy swe nateżać i osłabiać je przez to. P. Professor Sander w *Carlsruhe*, dzi-

wił się raz ośrości wzroku, tych młodych robotników. Gdy to postrzegła jedna dziewczynka, chcąc mu swój kunszt okazać, wyrwała sobie włos z głowy, przebiła w nim dziurkę igłą delikatną, i w oka mgnieniu przeprowadziła przez niego, koniec włosa tegoż, i zrobiła z niego węzełek. Kto by sobie nie życzył, aby w podobnym wieku, mógł mieć wzrok podobny do oglądania łatwego, tylu rzeczy potrzebnych, pięknych, użytecznych, któremi Opatrzność świat ten napełniła.



## XXI.

O sławnym od niedawnego czasu  
Superintendentcie Zichen.

**P**od czas gdy proroctwo tego człowieka, o zburzeniu bliskim, prawie połowy Europy, co żywo po wielu krajach Europy czytano, i na różne je języki przekładano, jeden rozsądny autor Niemiecki, chcąc co pewnego wiedzieć, o życiu i charakterze tego osobliwszego człowieka,



udał się do jednego swego przyjaciela, który żył długo w *Zellerfeld*, z Superintendentem *Zichen*, aby mu odpowiedział na te pytania:

1.) Zmarły Superintendent *Zichen*, przepowiedziałże więcej innych przypadków, jak trzęsienie ziemi? np. przypadki Kraiów, Familij? 2.) Jakie było jego życie, postępy, charakter? 3.) Oprócz Teologii, w jakich naukach kochał się, i był biegły? 4.) Byłże Farmazonem, i gdzie był do tego zakonu przyięty? 5.) Od którego czasu zaczął się uczyć poznawania Boskich hieroglifów? 6.) Co miał do tego za pomocy? i czy to były książki, listy, manuskrypta, i t. d.? 7.) Jego *Chevilla*, byłaż to iaka dawna książka, od niego wynaleziona, czy napisana? 8.) Nie zostawiłże iey swojej żonie, lub nie uczynił w Testamentcie, względem niey iakiey dyspozycji? 9.) Kiedy przypadła śmierć jego? wiedziałże o niej? czy go też zaskoczyła nagle? Na co on umarł? — Na te zapytania przyjaciel ów odpowiedział w te słowa:

„Czyniąc za dosyć Wać Pana żądaniu,  
„odpowiedam na iego pytania iak mogę.





„ Czy WaćPana przez to uspokoię, czy ra-  
 „ czey większą w nim zaostrzę ciekawość?  
 „ O to się nie pytam. Prawdę przekładam  
 „ nad wszystko. — Ale powiemli prawdę,  
 „ i czy ią będę mógł powiedzieć? Wiesz  
 „ WaćPan że go znał od Roku 1769: i  
 „ że aż do Roku 1774. żyłem z nim ra-  
 „ zem, i przez te pięć lat, tylem z nim ob-  
 „ cował, ile nasz związek, i jego sposób  
 „ życia, tego dozwalał. Pewnie, że wszy-  
 „ stkich *Zellerfeldczyków*, iam z nim nay-  
 „ częściej przestawał przynajmniej, iam z  
 „ nim nayczęściej rozmawiał o nayważniej-  
 „ szych okolicznościach, które się ściągały  
 „ do ludzi, nie tylko go słuchał każąca-  
 „ go, ale go też widywał zanurzonego  
 „ w myślach, nad swoią biblią, i swoje  
 „ doświadczenia chemiczne robiącego, i  
 „ często on mię swemi pytaniami zatru-  
 „ dnił, raczy i znudził, niżeli zabawił.  
 „ Ale przyślepmy do rzeczy. „

„ Co to za książka jest *Chevilla*? Jeśli to  
 „ iaki manuskrypt stary w Bibliotece *Zeller-  
 „ feldskiej* znaleziony? Czyli pismo iakie-  
 „ go Rabina, o którym *Buxtorf* nie wie-  
 „ dział? — Jest Biblia albo raczy proro-  
 „ ckie z niej micyśca. *Ziehen* był tego



„ zdania, że nie tylko nowy *Testament* za-  
 „ wierał w sobie proroctwa, których do-  
 „ pełnienia mamy się spodziewać, np-  
 „ względem nawrócenia Żydów do Chrze-  
 „ ścijańskiej wiary: ale też, że w proro-  
 „ ckich pismach starego *Testamentu*, znay-  
 „ duje się wiele, co się ieszcze nie spełni-  
 „ ło, ale się zapewne spełni, iak wiele  
 „ innych rzeczy przeszłych. Ale za co ta  
 „ książka nazywa się *Chevilla*; to mi nie  
 „ wiadomo. „

„ Ze Prorocy używali mowy figury-  
 „ czney, czyli myśli swoje okazywali przez  
 „ obrazy rzeczy, wiadomo każdemu, iako  
 „ i to, że Poeci Europeyscy, rzadko im są  
 „ podobni, w malowaniu, wystawianiu,  
 „ i kolorowaniu rzeczy. Według iakich-  
 „ że tedy reguł, mają być tłomaczeni? —  
 „ Chwycił się tym końcem *hieroglifów*.  
 „ Kiedy mu to naypierwey na myśl przy-  
 „ szło, i iak się w duszy jego pomnażało,  
 „ i szerzyło, póki na iaw nie wyszło? Są  
 „ to pytania, na któreby on sam zwłaszcza  
 „ krótko nie mógł odpowiedzieć? Ja co  
 „ wiem o tym, to wiernie przełożę. —  
 „ Cokolwiek w dawnych mamy o *hierog-  
 „ lifach*, to mu było wiadomo; iako też i to,



„co o tym nowsi, tu i owdzie napisali,  
 „Trzymał on o sobie, iż się znał na staro-  
 „dawnych *alfabetach*; na *Astronomicznych*  
 „*Chimicznych* znakach. Na postaciach i  
 „*Symbolach* *Mythologicznych*. Wiedział  
 „o obrządkach *Religii* dawnych *Greków*,  
 „i *Rzymian*, i to co nas doszło, o *Pytha-*  
 „*gorasie*, i tajemnicach *Greków*. Co wię-  
 „cey, zebrał on sobie rysunki wszystkich  
 „*hieroglifów*, na które tylko mógł gdzie  
 „natrafić, a zaś przykładał się naybardziej,  
 „do poznawania dawney *Geografii*, da-  
 „wnych *dzieiów*, i *Filozofii* dawnych  
 „*wieków*. Ale *Biblia* oryginalna, była  
 „nayprzednieyszą dla niego zabawą.”

Obawiam się, ażebym tu nadaremnie,  
 ciekawości wielu nie zaosłrzył, i nie dał  
 przyczyny, do nowego zapytania. Gdy-  
 bym tu chciał sobie postąpić, iak *Biograf*,  
 to bym tu musiał pisać obszernie rozmowy,  
 do czego nie mam ani czasu, ani ochoty.  
 To com wspomniał, jest to raczey wnio-  
 sek, z iego pytań, które mi zadawał i ro-  
 zmów, które zemną miewał, książki, któ-  
 rych sobie dobierał, i zdań, które o nich  
 dawał, a nie żeby mi kiedy powiedział:  
 mój zamiysł jest, nauczyć się czytania *hie-*



*roglifów*, dla łatwieyszego zrozumienia  
*Proroków*. Ten wniosek, w ten czas mi  
 dopiero na myśl przyszedł, iakiem dostał  
 iego *Obwieszczenia o straszney w Europie*  
*rewolucyi*. Wszystkie iego przedtym py-  
 tania, były tak obojętne i nie winne, iak i  
 on sam był cały. Nie mogłem sobie z nich,  
 wnosić co innego, iako to, iż iego rozum,  
 w czymś się szperał, i zawsze, iakby zbliżał  
 się do tego czego szukał, z jakimś żalem,  
 który nie wiem, iakby trzeba nazwać. Nie  
 było to nie akontentowanie, iż stworca  
 rozumowi naszemu, pewne określił grani-  
 ce: był to żal, wielkiej w iego oczach  
 utraty, którąśmy w wiadomościach da-  
 wnego świata, a osobliwie w *Filozofii* *Bra-*  
*minów*, i *Egiptkiej* *Litteraturze* ponieśli:  
 było to pragnienie, przywrócenia z niey co-  
 kolwiek, i słuszne gniewanie się, kiedy go  
 ślad iaki, po którym spodziewał się doysć  
 czego, prowadził w takie zawitości, iż się  
 z nich wywichłać nie mógł. „U *Egiptcy-*  
*nów* mówił raz, nauka trzymała iakis  
 „śrządek między *dziedzictwem*, i *lenno-*  
 „*ścią*, ztąd pochodzi iey *enigmatyczna*  
 „*wielkość*. Ale z teyże przyczyny zaginę-  
 „ła ona prawie od razu, iak tylko *Kambi-*



„zes, uciśnięt stan, w którym się znajdował. Przecież zostały jeszcze iey publiczne pamiątki, i niektóre z nich, opierają się dotąd znikomości rzeczy. Ale u nas, ile wiem, nie masz jeszcze żadnego uśtawienia, któreby do tego zmierzało, właściwie, ażeby nasze wiadomości, dośfały potomności, lub któreby tak ich dochować mogło, iak owo Egipskie, w przypadku podobney rewolucyi w Europie, iak była owa, której ta część świata doznała, w 100. lat po Auguście. — Drukowanie nawet, zdawało mu się być zdutniejszy, do pomnożenia nauk, niż do ich dochowania. *Farmasoneria* sądził, że pewnie ma to zamierzenie. — A prócz wielu innych pożytków, które społeczności przyniosły Żydowska dawna, i Chreściana Religia, uznawał i ten, że przez nie, dochowały się aż dotąd niektóre języki, i niektóre wiadomości. Oprócz tych myśli, nie mogłem nic więcej odkryć, z pytań jego, które to tylko trafiały się potocznie, i do tego głównego zamyśłu, i wyobrażenia, albo bardzo mało, albo nic wcale nie zmierzają. Nigdy on mi, żadnego *hieroglifu* nie wytłumaczył, a iam też nigdy nie

miał takiej ciekawości, żebym go tym zatrudnił.

„Byłże on *Farmazonem*? — Zdało mi się, że nie był, a to dla tego, że o tym nigdy przed nami nie wspomniął, lubo do taienia się z tym, nie miał żadney przyczyny (\*).

„Przepowiedziałże więcej iakich przy-  
padków? — Nie! Nie był on Prorokiem, z professyi, ani też nie zdał się on do usług *Delficznego Apollina*, ponieważ mało z ludźmi przestawał, a miał wiele pocziwości. Jak długom go tylko znał, swoje życie, obracał on tylko na wypełnienie tego, co być uznawał powinnością swoją, potym na samotne milczenie. Względ-

---

(\*) P. *Bießer*, ieden z Editorów *Pisina Perodycznego Berlińskiego*, inszego iest w tym zdania, gdy mówi: z wyrazów samego *Ziehe-na o hieroglifach Farmasońskich*, znać oczywiście, iż należał do tego Towarzystwa. *Farmasonowie* muszą cierpieć między sobą niektórych z Duchami przestających, Duchy wypędzających, złoto robiących, i cuda czyniących, czemużby nie mieli cierpieć, iednego ludzioru przychylnego, i przepowiadającego uroiciela? *B. M. Schrift 1783. p. 535.*

dem tego obojga, muszę się wytłomaczyć.

Było to stateczne iego zdanie, że moralność jest dla nas nayznaczniejszyą częścią, nie tylko Filozofii, ale też nawet Chrześcijańskiej Religii. *Dogmata* czyli raczey, zdania względem niey, nabyły swego szacunku, od influencyi, czyli wpływania, w życie ludzkie; zaś szacunek, czyli godność naszych postępków, zawisła osobiście od czci Boga, i starania się o dobro ludzkie; każdy zatem, prawdziwie cnotliwy, gdy się stara o własną swą pomyślność, powinien w niey, tego obojga szukać. Ze więc *Ziehen* we wszystkim chciał czci Boskiej i dobra bliźniego szukać, ztąd na nic się płocho nie odważył, nad wszystkim długo zastanawiał; ztąd iego stateczność, i nie-łaki upor w tym, na co się raz namyślił. Ztąd na koniec iego gotowość, odstąpienia wszystkiego, co mu tylko być mogło miłego, gdy rozumiał, że po nim tego wy-ciągała chwała Boska, i miłość bliźniego.

Natura utworzyła go prawie była do myślenia, i dociekania. Oko i ucho iego, obeymowało od razu każde obiekty, bez natężenia wielkiego. Jego weyrzanie surowe

a prawie nieporuszone, raczey się z głową ku temu, z którym mówił obracało, niżeli ją uprzedzało. Kiedym go pierwszy raz widział, przypomniałem sobie opis, Korfykańczyka uczącego się, który Muretus uczynił: *Fixo ad terram vultu, magna nosstra omnium expectatione, tacitus aliquandiu stetit*, i to mi zawsze na myśl przychodziło, kiedym go nieraz w swoim ogrodzie całą godzinę widział, iak słup w zamysleniu stojącego. Jego fantazyja była żywa, i dokładna, pamięć była prędka, wszystko obeymująca, wierna, którą kiedy chciał, miał prawie na swym zawołaniu. W swoim rozsądku był powolny, a bardziey dumny, niż śmiały: wszakże często z tego, o czym zaczynał mówić, czynił takie wnioski, których się był nikt niespodziewał; na co się raz nakłonił, to bez odwołki wykonywał. „Szkoda mawiał, iż tak „wiele ludzi, nad samym namysłaniem „się bawią. Są oni iak owi żeglarze, któ- „rzy po długiej żegludze przed samym „portem, dobrowolną kwarantanę, od- „prawiają. „O czym on naybardziey myślał, już wiadomo z tego, co się powiedziało. Chimią bawił się także





czas niektórzy; nie żeby na imię *Adepta*; po śmierci zasłużył; ale żeby znalazł właściwy początek *vegetacyi*, iakoteż żeby dośzedł przyczyny, czemu wapno do mурowania dawnych, było tak mocne. — Których on sobie innych nauk przybrał na pomoc w swoim dociekaniu, nie wiem. — Zdania, i myśli innych, ani były dla niego bardzo ważne, ani też obojętne, gdyż ważniejszą było dla niego sprawą myślenie, a niżeli czytanie, tak, że on nieczytał, tylko dla samej zabawy. Z dawnych najbardziej szacował *Wirgiliusza*, i *Lukrecjusza*.

Obcowania, ani on szukał, ani go unikał dla przyczyn, które nie z niego pochodziły, rzadko go kto nawiedzał, lubo prześlawanie z nim, dosyć było zabawne. Jego najpierwsze i najważniejsze zatrudnienie, było dogłębne swoiey obszerney *Parafii*, osobliwie nawiedzanie chorych, których więcej był niż Pasterzem; gdyż ich w potrzebach, iak mógł wspomagał. Z łatwością on przerywał swoje myśli, i swoje spokoyność, iak go tylko do nich wzywano. Nie raz nawet własna jego słabość, nie wstrzymała go od tey posługi. Był to pocz-



pocciwy człowiek, rad się przyściugiwał, był tkliwym na bliźniego niedolę, i zamiast płakania nad nim, wspomagał go, sam zaś znośił cierpliwie, i odpuszczał wspaniale. Jak myślał o Bogu, znać było raczej, z iego cnotliwego życia, niż z udawania wielkiego nabożeństwa w kościele. — Taki on był, iakem go zaznał, i pókim z nim mieszkał.

Wszakże na końcu życia swego, iak umysł iego osłabiał, od ustawicznego myśli natężania, znać z własnego iego *Uwiadomienia* o księżce *Chevilla*. Słabość tę umysłu, pomnożyły potym choroby, pracę, i natężanie myśli, toż na koniec ustawiczne rozpamiętywanie o śmierci, i przyszłości. Przy tym osłabieniu umysłu nie zmniejszyła się w nim bynajmniej, życzliwa gorliwość, o dobro społeczności, a ta to była mu największym powodem do wydania owego swego *Uwiadomienia*, przez które chciał uratować wiele millionów ludzi, od zguby, którą miał za nieochybną.

Jak on w Roku 1779. mógł już, ile mu się zdało czytać *hieroglify*, a przy ich pomocy dociekl owego strasznego opisanja w *Apocalipsi*: trudno mu było nie uczynić

tego, co uczynił; to jest z wielkim zadumieniem wszystkich, którzy z nim w *Zellerfeld*, i *Klausthal* żyli, — podał on Rządowi Hannowerfkiemu w miesiącu Lutym roku 1780. *Ostrzegające. Obwieszczenie*, względem bliskiej w Europie rewolucyi. Potym, gdy mu iego przyjaciele, i inni, co żywo podawać zaczęli gazety, w których pełno było zadziwienia, i różnych zdań, o tym iego pierwszym *Ostrzeżeniu*, zachęcił się tym bardziej do zupełnego wynurzenia, w tej mierze myśli swoich; iakoż w tymże samym roku, i miesiącu Kwietniu, wyszło owo sławne *Uwiedomienie*, któregośmy się, w roku przeszłym, w różnych językach naczytali.

To uwagi godna, że po wydrukowaniu tego pisma swego, nie żył, iak tylko kilka tygodni. Do samej śmierci, był bardzo pilnym, w sprawowaniu urzędu swego. Jeszcze przez 3. dni świąteczne, kazał z wielką gorliwością o cnotach; po ostatnim kazaniu, położył się chory na łożku, dom swój rozporządził, i 27. Maia umarł na Petocie 1780.

Z tego uwiedomienia, o tym osobliwym człowieku, wniesć sobie można,

że naysciotliwsi ludzie mogą się pomylić, i że owa złota reguła: wszystko rostrząsać — teraz osobliwie jest bardzo potrzebna, aby się nie dać uwieść względem na żaden stan, na żadną osobę. Jedna wiadomość w iednym uczonym, nie dowodzi tego, że ma iaką drugą. Kto z tego, że jest biegłym w ontologii, może sobie wniesć ślusznie, iż może grać *Generał-Baś* dobrze? Tym ieszcze mniej piękne przymioty serca, mogą zaręczać, za rozsądek umysłu. Dla zupełnego przekonania, że się *Ziehen* i inni, względem bliskiej iakiej rewolucyi Fizycznej, na tym świecie troskliwi, bardzo myślą, przyłączam tu wiadomość Astronomiczną, o iedney gwiazdzie, którą niektórzy za bardzo niebezpieczną, dla całej ziemi uważają.







## XXII.

O mniemaney influencyi Gwiazdy  
Kapella.

List do Edytora Pisma Miesięcz. Berlińskiego.

**P**owierzam tu WaćPanu niektóre myśli, które ściągają się do iednego Astrologicznego przepowiedzenia; i mniemanía, iakoby gwiazda *Kapella* wpływała w trzęsienie ziemi. Czemu prości ludzie wierzą, i tworzą się. Bezrozumność tego zdania jest tak wielka, iż nie godna jest, aby się zatrudnić iego zbiianiem. Przecież będzie to sposobnością, uwiadomienia czytelników, o niektórych ważnych Astronomicznych *fenomenach*, które nie dawno postrzeżono, i objaśnienia co względem tego bałamućwa tu i owdzie napisano.

*Astrolog* mniema, że się *Kapella* nad nas przybliża, i przewiduje ztąd nayokropnieysze skutki. Gdy przeciwnie jest to rzeczą nieomylną, — że mimo zdaiącego się poruszenia, które we wszystkich gwia-



zdach postrzegamy, i którego miara *Astromów* jest wiadoma; — Gwiazda ta, ma swóy własny bieg ku południowi, który zamiast coby ją miał zbliżyć nad wierzchołek Europy, oddala ją od niego; ta uwaga jest iasna, i zapewne dostateczna; do uspokojenia ślepey trwogi niewiadomych. Ale ciekawi, spytaią się pewnie: Zkądże pochodzi, to małe właściwe pomykanie się *Kapelli* ku Południowi? Onaż to ma go tylko sama, ze wszystkich gwiazd na niebie? Aby mieć na to odpowiedź, nie trzeba tylko zważyć następujące uwagi:

Xiężyc obraca się na okół ziemi. Ziemia z tym towarzyszem, chodzi na okół słońca, to jest każdemu wiadomo. *Lambert* z niektórymi uczonemi wnosi, że słońce obraca się około inney iakiey gwiazdy. *P. Herschel* (\*) z własnych obserwacyi uczynił ieden wniosek, który to mniemanie potwierdza. Jego postrzegania przeświadczyły go o tym, iż słońce z całą swą afflencyą planet, i komet, pomyka się, i zbliża ku Konstellacyi Herkulesa.

(\*) Wynalezca nowego Planety, o którym C. w Pamięt. w Miesiącu Lipcu 1783. k. 43.

Zanimem się dowiedział, iż P. *Herschel* ten punkt wyznaczył, uczyniłem ja już był podobny wniosek, a to z porównania obserwacyi *Römera* i *Tobiasza Majera*. Na jednym posiedzeniu Akademii okazałem: że pozorne ruszanie się niektórych gwiazd, od roku 1706. do 1756. nie może być inaczej wytłomaczone, tylko przyjmując to mniemanie, że przez ten czas, całe nasze Systema Słoneczne, pomknęło się, bardzo ku Konstellacyi *Północney Korony*, — która jest przy Konstellacyi *Herkulesa*.

Zdać się tedy być rzeczą dowodną: że w tym całym wieku, nasze Słońce z całym swoim komet i planet towarzystwem, zbliżyło się ku tej stronie nieba; gdzie jest *Herkules*. Zaiście jest to wielkim podobieństwem, iż inne gwiazdy, które są Słońcami, iak nasze, obracają się w tym niezmiernym okręgu. Ale co po większej części zdawało się być ich obrotem, pochodziło to, z prawdziwego obrotu Słońca naszego, — właśnie iak rzetelny obrot ziemi sprawia, iż nam się здаie, iakoby się Słońce obracało. Zatem *Kapella* nie jest to sama tylko gwiazda, która ma swój

właściwy obrót pozorny; z drugiey strony, obrót ten iey jest bardzo mały, w porównaniu z innemi gwiazdami. Owszem tak mały, iż gdyby od roku 1756. przez porównanie innych obserwacyi nie był potwierdzony, możnaby go mieć zanic prawie. Przez 50. lat, pomknęła się *Kapella* ku południowi, tylko na 11. sekund. Gdy w tymże samym czasie *Arktur* (w Konstellacyi *Bootes*) posunął się na 115. sekund w tęż stronę. Według wszelkiego tedy podobieństwa, *Kapella* jest jedna z gwiazdowych, które są naybardziej od naszego Słonecznego systemu oddalone.

Możnaby się zapytać: czyli dla prawdziwego pomykania się naszego Słońca, a z nim naszej ziemi, nie trzebaby się obawiać, żeby ono nie było pociągane od *Kapelli*? Dla nas to powinno być rzeczą wcale obojętną, i nie może to mieć żadnego związku z przyczynami, które iakie skutki na ziemi sprawiają. Trzeba być wcale prostakiem, a bardzo upornym, ażeby przyznawać taką influencyą gwiazdom, których odległość, jest prawie niepojęta, nie może być wyrażona, i względem której odległość Słońca od ziemi, choć tak wiel-



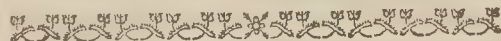


ka, wydaie się iak iaki punkt, w owey niezmierny niebios różległości. Słońce obiega więc około centrum swojej sfery, iak i ziemia toż czyni; możemy my spokojnie czekać, na dopełnienie tego długiego obrotu, na którego zaczynanie się patrzeć będą znowu nasi potomkowie, jeżeli go tylko wcale nie zapomną. — Ale żeby lekkowierności odjąć wszelki powód bojaźni, napomnę tu: iż *Kapella* jest w daleko inszym położeniu, niżby być powinna według przepowiedania. O tym się można przekonać, nawet bez opisów Astronomicznych, i ich instrumentów. Nie trzeba, tylko pod czas iakiey piękney nocy, uważać na niebie dwie gwiazdy, które się świecą naybardziej; które w naszych stronach, dosyć są wysoko, i można ie łatwo rozeznąć: a te są *Arktur* w *Konstellacyi Bootes* i *Kapella* sama. Póstrzeże się, iż one tak są prawie daleko od siebie, iak tylko w iednym hemisferium, tak znakomite gwiazdy być mogą. Zaś *Herkules*, który jest tuż przy *Bootes*, jest ieszcze daley od *Kapelli*, niż ów. Nie może tedy Słońce zbliżyć się razem do dwóch punktów, ponieważ zaś nasze



Słońce zbliża się ku *Herkulesowi*, oczywiła rzecz, iż się przez cały ten wiek musiało oddalić od *Woznicy*, na którego plecach jest *Kapella*. Idzie ztąd, iż *Kapella*, która prócz tego należy do gwiazd nayodleglejszych od naszego systemu, co dzień się od nas oddala, i z czasem będzie się jeszcze daley od ziemi znaydować.

*Prevost.*



### XXIII.

#### *Fizyczne szczegulności i wynaląski.*

**N**a początku Sierpnia Roku 1783. w *Sulz*, pod *Ruffach* na 7. mil od *Kolmaru*, pod czas grzmotów, uderzył piorun w ieden pokój, w którym było zwierciadło futo pozłocone. Piorun zdjął z niego wszystko złoto, a przeniósł go na okno, które było na 4 — 5. łokci od zwierciadła.

W iedney wsi w *Pomeranii*, trafiła się w lecie roku przeszłego, pod czas grzmo-



tów iedna okoliczność, która godna jest uwagi znających się. Dnia 7. Lipca uderzył piorun w dom tamtejszego xiędza, i przeszedł prosto z dachu, aż do ziemi, nie nie zapaliwszy. *Barometer*, który wisiał na ścianie iedney, okazał osobliwszy skutek ognia elektrycznego. *Merkuryusz* pod czas tego uderzenia, spadł wżysłek aż w samą gałkę, i tak został, lubo *Barometer* ten był o 10. kroków, od miejsca samego, gdzie piorun przeszedł, i nie był od niego bynajmniey dotknięty. Nie okazuje to, iż powietrze w domu owym znajdujące się, nie tylko wżysłkę swoje elektryczność straciło, ale nawet, że miejsce owó, gdzie był *Barometer* zostało bez powietrza, przez co *Merkuryusz* nie mając żadnego odporu, spadł, i ułożył się horyzontalnie.

W tymże samym miesiącu, uderzył piorun w *Amsdorf* w iedną oborę chłopską, i zabił krowę, nie naruszwszy, ani nawet ogłuszywszy dziewczyny, która ją doila.

Zaś w Czerwcu uderzył piorun w ieden mały dom w *Grunau*, i sprawił różne



skutki. Między innemi, gospodyni zapalił włosy; mąż który stał przy niej, zgasił je rękami, bez żadnego niebezpieczeństwa. Kobieta przeleżała się prawda, i poczuła nieiaki ból w głowie, ale iednak poszła tegoż samego dnia do kościoła, i więcey nic w sobie nie doznała. — Tegoż samego dnia w *Greifenberg* piorun podał na iedney dziewczynie fuknie, iey samey nic nie zrobiwszy.

W nocy między czwartym i piątym Czerwca, uderzył piorun w *Quedlinburgu* we dwa domy, w iednym porobił w izbie rys bardzo wiele. To osobliwza, iż około łóżek, na których ludzie i dzieci spały, kilka razy obiegł, dzieci nie naruszwszy. Nowy dowód, iż przeciw piorunom wielki jest sposób kłaść się w łóżka, zdaleka od ścian stojące.

W *Gratzu*, nieiaki *Filip Ignacy Trexler*, zrobił w tym roku drugą karetę, którą bez koni, można tak prędko iechać, iak gdyby ją ciągnęły konie, truchtem idące. Powóz ten, ma dwa wiośła, które człowiek iadący, tedy owedy tylko nogami





naciśka, ażeby się mógł prostej drogi trzymać; gdy zaś przyjdzie się obrócić na stronę, albo też wcale nawrócić, to jest do tego przydana machina, której używanie jest łatwe. Pierwszy taki powóz, kupiono za 20. czerw. zł. zaś drugi za 35.

P. *Desjardins* w Paryżu, wynalazł teraz nowy sposób odjęcia wódz moriskiej słoności, a to bardzo łatwym, i prostym sposobem. Ponieważ wiemy, że wszystkie dotąd wynalezione względem tego sposoby, potrzebowały wiele czasu, i były kosztowne; przeto wylazek P. *Desjardins* tymby był użyteczniejszy, iż obowiązuje się przez godzinę 140. kwart wody słonej, zamięnić w słodką.

W roku przeszłym P. *Antonio Turra* lekarz w *Wincency*, ogłosił sposób nowy leczenia febry teryanny. Wylicza on 50. przykładów, że zamiast Chin, używając kory z Kafzandów dzikich, można leczyć febrę. Niektórzy chorzy biorąc sami proszek z tej kory bez żadnego przygotowania, pozbawili się febry wspomnianej. Na kwartanę nie jest ona bardzo dziel-



nym sposobem. P. *Wilhelm Buchholz* lekarz Nadworny Saski, doświadczył, tegoż samego skutku, i bardzo zalecił lekarzom Niemieckim, używanie, tego domowego lekarstwa, zamiast Chin.

#### XXIV.

#### Krótkie wiadomości o Artystach uczonych, i ich dziełach.

**J**ohn Dacie mając 9. lat, slyżał iak oyciec jego narzekał, iż mu siekiera, nie mogła wiele pomódz do iedney roboty; myślił on tedy dzień i noc, iakby można poprawić tego narzędzia, i po ośmiu dniach, był tak szczęśliwy, iż kowalowi podał pewny sposób, iak sobie miał postępować z siekierami, którego wnet w całej okolicy używać poczęto. W 12. roku wieku swego, poprawił pług, w swoiey okolicy, iako też siekierę ciepielką, i kowadło w kuźniach. Gdy przyszedł do lat 14. oyciec, który go osądził za nieposobnego do swego rzemiosła, oddał go do iednego



welne czeszącego, ale uciekł on od niego i udał się do iednego zegarmistrza. U tego wynalazł wnet zegar, który przy pomocy, nowego wcale perpendykułu, bił sekundy. Gdy u tego zegarmistrza wyterminował, udał się do Londynu, gdzie go ieszcze nikt był nie znał, ztamtąd pojechał do Paryża, i tam bawił się swym kunsztem. Przypadkiem znajdując się w *Mont-Martre*, widział z iak wielką zrudą, i kosztem, rozbiiano kamienie na bruk; ofiarował się tedy, tamtejszemu dozorczy wymyślić taką machinę, przy której pomocy, miano 15. razy więcej rozbić kamieni, niż przedtym za tę samą zapłatę. Projekt iego podano Akademi *P. Alembert*; bardzo pochwalił iego wynalazek, a król kazał zrobić podaną od niego machinę, której teraz używają z wielkim pożytkiem, a patrzących podziwieniem, *Datid* otrzymał pensyi 2,400 Liwrów, pojechał na końcu roku przeszłego do Włoch, ale za swym powrotem, chce osieść na zawsze w Francyi.

Doktór *Price* w Londynie, ieden z najsławniejszych *Alchymistów*, wydał był na



początku roku przeszłego iedno pismo; u nas nawet od niektórych Ichmciow z wielką radością, i jakimś niby tryumfem, czytane i wyśławiane, w którym usiłował wmówić w *Publicum*; iż wynalazł sposób robienia złota, z żywego srebra. Ten człowiek w kilka miesięcy potym, to jest w Miesiącu Sierpniu otarł się w swoim *laboratorium* iednym spiritulem. Domyslał się, iż nie mógł znieść dłużej tego, iż z niego szydzono, i pogardzano nim dla tego, iż taką nadzwyczajną szczegulność, podał do druku, iak rzecz pewną, nie oznaymiwszy, iak przyszedł do tego wynalazku, i nie przywiódłszy na to innych dowodów; iak tylko podpis niektórych osób, które nie znając się na *Chimii*, były przytomnemi, pod czas iego operacyi, którą powszechnie za podstępne kuglarstwo, osądzono.

Na początku Listopada roku przeszłego, umarł w Paryżu *Ludwik Elisabeth de la Vergne* Hrabia de *Tressan* General Leytnant &c. Nadworny Marzałek s. p. Króla Stanisława, ieden z 40. Akademików Paryskich, i Towarzysz różnych Akademii



Europejskich. Wsławił on się osobliwie, wypisami wybornemi ze wszystkich bohatyryskich Romanów, które wychodziły w Paryżu, pod tytułem *Biblioteka Romanów*. Przetłomaczył on także *Ariosta* i *Rozkochanego Rolanda*.

Dnia 20. Sierpnia Roku przeszłego, umarł w Londynie *Frank Wardenmyn* malarz Portretów, bardzo zawołany. Tak on lubił kurzyć tytoń, że nawet nie chciał króla malować, ani królowey, tylko pod tą kondycją, żeby mu wolno było pod czas swej roboty lulkę kurzyć, co go tym bardziej w Anglii wsławiło. Był on bardzo szczęśliwy w potrafianiu. Jego draperya, była przednia; a jego z fantazyi malowane głowy Turki, Żydy, Rabiny, i Cyrkassy, sprawiają w patrzących podziwienie.




XXV.



XXV.

*Tabelle i obserwacye Meteorologiczne.*

 Paryżu. — w Roku 1782. spadło tu deszczu według obserwacyi Pana *Jeanwat*.

	<i>Cale lin.</i>	$\frac{1}{10}$ lin.
W Styczniu	2	7 7
W Lutym	0	4 0
W Marcu	2	6 9
W Kwietniu	1	11 0
W Maju	3	4 9
W Czerwcu	0	6 7
W Lipcu	1	8 7
W Sierpniu	3	5 1
W Wrześniu	1	8 2
W Październiku	0	11 4
W Listopadzie	1	5 6
W Grudniu	0	8 3

---

13 4 7

Zaś 1781. deszczu było 13 5 2

*Mag. Wafsz. Cz. I. R. 1784.*

P





Tamże w roku 1782. pomierna ciężkość Atmosfery, wynosiła 5370. stopniów z których 16. równała się 1. linii.

Pomierne ciepła wyniosły 958. gradusów.

Wiatry Południowe i północne, były w tym roku panujące.

Naywiększa odmiana w Barometrze, przypadła w Wrześniu 264.

Naymniejszy w Lipcu, 88.

Naywiększa ciężkość atmosfery, była 20. Grudnia - 5536

Naymniejszy 2. Kwietnia i 17. Września - 5184

Naywiększa różnica - 352,  $\frac{1}{16}$

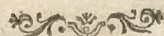
Naywiększe ciepło 25. Czerwca, i 23

Lipca Stop. - 1055

Naymniejszy 17. Lutego 885

Naywiększa różnica - 130 grad.

W Warszawie, 31. Grudnia roku 1783. mróz był naywiększy, gdyż dochodził stopniów 19  $\frac{1}{2}$ .



Dnia 25. tegoż miesiąca mróz był tylko na stopniów 11  $\frac{1}{4}$ . a jednak tego dnia wiła stała.

W tym zaś roku mróz był naywiększy 1. i 7. Stycznia z rana, w których dołzedł 17. stopniów, — ciepła nie było żadnego.

W tymże miesiącu Styczniu, summa mrozów rannych, południowych, i wieczornych, wynosiła stopniów 531  $\frac{1}{5}$ .

Ciepła zaś wśzystkiego, było tylko stopniów 8  $\frac{2}{3}$ .

Dni pogodnych było 12.

Dni pochmurnych 17.

Zaś pochmurno-pogodno-snieżnych było dni. - - - 2

Wiatry zachodnie wiały różnemi czasy przez dni - - - 9

Wschodnie przez dni - - - 2

Północne przez dni - - - 5

Południowe - - - 3

Południo-Zachodnie - - - 7

Północno-wschodni - - - 1

Południo-wschodni - - - 1





## L U T Y.

Dnia 22. i 24. mróz największy  
stopniów - - - 12

Dnia 8. największe ciepło stopniów 3

Różnica stopniów - 15

Summa mrozów całego miesiąca, rannych, południowych, i wieczornych, wynosiła stopniów - - - 325  $\frac{1}{2}$

Ciepła było w całym miesiącu stopniów - - - 23  $\frac{3}{4}$

Dni pochmurnych było 14. pogodnych - - - 5

Pochmurno pogod. - - - 4

Deszcz padał przez dni - - - 2

Śnieg - - - 3

Wiatry: Zachodnie, wiały różnymi czasami dni - - - 7

— Wschodnie - - - 4

— Północne - - - 7

— Południowe - - - 7

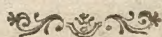
— Zachodnio-wschodowy - - - 1

— Zachodnio-południowy - - - 1

— Południo-wschodowy - - - 1

## M A R Z E C.

W tym miesiącu dnia 2. z rana, mróz był największy stopniów 7



Zaś ciepło największe dnia 27. z rana było stopniów - - - 3

Różnica największa - - - 10

Summa mrozów rannych Połudn.

i wieczor. stopniów - - - 127  $\frac{1}{4}$

Summa ciepła rannego połud. i wiecz. stopniów - - - 80  $\frac{3}{4}$

Dni pochmurnych było - - - 5

— Pogodnych - - - 6

Deszcz - - - 1

Śnieg - - - 2

Dni pochmurno-śnieżne - - - 4

— Pogoda śnież. - - - 2

Grad - - - 1

— Poch. pogod. - - - 10

Wiatry Zachodnie wiały dzień - - - 1

— Wschodnie - - - 1

— Południowe - - - 3

— Północne - - - 8

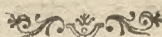
— Zachodnio-południowy - - - 2

— Zachodnio-północny - - - 4

— Wschodo-południowy - - - 2

Wiała puściła dnia 13. o godzinie 2. i  $\frac{1}{4}$ . z południa, w ten czas był wiatr zachodnio-południowy, a ciepła stopień 1.





W Styczniu naywiększa ciężkość atmosfery była, według Barometru:

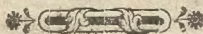
Dnia 5.—6.—7. calów 28 linii 7  
— Zaś dnia 18. z rana naymniejsza ciężkość była - - - 26 — 5

W Lutym, dnia 23. z rana naywiększa ciężkość calów - - - 28 linii  $\frac{1}{2}$

Dnia 7. z rana naymniejsza ciężkość calów - - - 26 linii 7

W Marcu dnia 16. i 18. naywiększa ciężkość atmosfery była z rana 27 linii 10

Dnia 30. w wieczor naymniejsza ciężkość calów - - - 27 linii 7



# AVERTISSEMENT.

Concernant une nouvelle édition des *Oeuvres de Voltaire* en 60. Volumes, grand in 8. avec privilège de Son Altesse Sérénissime Electorale de Saxe.

C'est avec une vraie satisfaction que nous nous empressons de rendre compte au Public de l'entreprise que nous avons eu l'honneur de lui annoncer par rapport à la réimpression des *Oeuvres de Voltaire* en 60. volumes, grand in 8. d'après l'édition de M. de Beaumarchais; & nous avons lieu de nous flatter que les personnes qui ont bien voulu s'y intéresser, honoreront de leur approbation les soins que nous avons pris pour mériter leur confiance.

Dans le tems que notre Prospectus parut, les souscripteurs pour l'édition de M. de Beaumarchais, s'attendaient à la recevoir en entier à la fin de l'année 1782. & nous nous engageâmes à la faire suivre dans le terme de mois par 20. volumes de la nôtre exactement copiée sur celle là. Comme elle n'a pas encore paru, il n'est personne qui puisse nous reprocher d'avoir manqué à nos engagements. Nous avons au contraire profité de ce retard forcé en l'employant en faveur de nos souscripteurs, & en prenant des arrangemens avec M. Thurneysen le jeune, imprimeur à Basle, assez connu par la beauté de ses caractères & la netteté de son impression, qui nous mettent à même de leur livrer une édition bien supérieure à celle que nous avions promise & au prix modique déjà annoncé.

Ainsi l'édition que M. Thurneysen annonce, & pour laquelle il propose des souscriptions, est la même que la nôtre. Cette édition étant commune entre lui & nous, nous sommes convenus qu'il recevra les souscriptions dans le Palatinat, la Suabe & l'Autriche; & que le reste des états de l'Allemagne nous sera réservé.

L'on pourra se convaincre de la vérité de ce que nous avançons par rapport à la beauté de cette édition, en voyant chez les personnes, qui ont bien voulu se charger pour nous de recevoir les souscriptions, les épreuves que nous venons de leur faire passer, & en les comparant à celles qui ont été distribuées avec notre premier Prospectus. Les souscripteurs ayant pu



ra contens des dernières, verront sans doute la supériorité, à tous égards, de celle que nous avons l'honneur de leur présenter aujourd'hui, avec bien de la satisfaction. De notre côté nous pouvons assurer que la nôtre est infinie de nous trouver à même de surpasser leur attente sans augmenter le prix de la souscription, qui reste toujours fixé à 6. Louis vieux, ou cent vingt Livres de France, pour les 60. volumes.

Le zèle constant & désintéressé avec lequel nous nous sommes empressés de mériter l'approbation du Public, nous inspire la confiance que le nombre des Amateurs qui voudront bien favoriser notre entreprise ne pourrait qu'augmenter, si, pour leur en procurer la facilité, nous nous déterminions à prolonger le terme de la clôture de la souscription jusqu'à la fin du mois d'Avril prochain. En conséquence nous accepterons jusqu'à cette époque, le prix de 2. Louis, ou quarante Livres de France, fixé pour la première livraison de 20. volumes. Nous nous flattons d'après nos nouveaux arrangemens de pouvoir faire délivrer à nos souscripteurs, même avant le terme de 6. mois, fixé par notre premier Prospectus, à compter de la publication de l'édition de Kehl. Si en effet M. de Beaumarchais livre la sienne, qui, selon nos informations, est presque achevée, au commencement de cette année, nous espérons pouvoir faire délivrer à la foire de Pâques de Leipzig les 20. premiers volumes de la nôtre à toutes les personnes qui auront payé en souscrivant.

Ces dispositions qui ne peuvent être qu'agréables aux personnes qui ont daigné s'intéresser à notre entreprise, jointes aux avances considérables que nous avons été obligés de faire pour l'achat du papier destiné en premier lieu à l'impression de notre édition & celle que nous occasionne l'acquisition d'une sorte de papier bien préférable, faite uniquement pour l'avantage des souscripteurs, nous met dans le cas de prier ceux d'entre eux qui n'ont pas encore payé, de vouloir bien nous faire parvenir avant la fin d'Avril le prix de la souscription de la première livraison. Cette prière s'adresse également aux personnes qui ont bien voulu recevoir ou recevront encore des souscriptions pour les sommes qui ont été, ou qui seront déposées chez elles jusqu'à la dite époque. Gotha le 2. Janvier 1784.

*La Librairie d'Aminger.*

